PRACOWNIK STOLICY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNO-SAMORZĄDOWYM STOLICY i DOKSZTAŁCANIU KADR PRACOWNICZYCH

TREŚĆ NUMERU:

WYDAWCA: ZARZĄD MIEJSKI M. ST. WARSZAWY
WYDZIAŁ KADR PRACOWNICZYCH

NR. 3-4 **LUTY — 1946** **ROK II**

Cena numeru podwójnego 10 zł

Le Travailleur de la Capitale

Revue bimensuelle, destinée aux questions sociales, de l'autonomie communale et de l'instruction complémentaire des cadres travailleurs

LE CONTENU DU NUMÉRO:

L'ÉDITEUR: LA MUNICIPALITÉ DE VARSOVIE
LE DÉPARTEMENT DES CADRES TRAVAILLEURS

Nr. 3—4 **FÉVRIER — 1946** **L'AN II**

Le prix du numéro double 10 zl.

PRACOWNIK STOLICY

DWUTYGODNIK

POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNO - SAMORZĄDOWYM STOLICY I DOKSZTAŁCANIU KADR PRACOWNICZYCH

NR 3 - 4 LUTY — 1946 ROK II

MGR. STEFAN ZGRZEMBSKI

O nowe oblicze pracownika Stolicy

Nie jest rzeczą dla nikogo tajną, że przeżywamy okres intensywnych przemian wewnętrznych. Przemiany te dotyczą wszystkich dziedzin życia, a w związku z tym stawiają człowieka wobec nowej rzeczywistości i, konsekwentnie, wobec nowych wymagań. Nie trzeba dowodzić, że terenem szczególnie istotnych przemian stała się właśnie Warszawa — natomiast jest rzeczą niesłychanie ważną zdać sobie sprawę z rzeczywistej ich treści i zakresu. Tylko bowiem wówczas potrafimy wyznaczyć właściwe drogi podejścia do nich, a co za tym idzie — postawić odpowiednie wymagania tym ludziom, którym na tle tej nowej rzeczywistości żyć i działać wypadnie.

Nowa sytuacja Warszawy jest wypadkową aż trzech działających na nią sił: ogólnych przemian ustrojowych, jakim uległa cała Polska, następnie wojny i jej skutków powszechnych, jako to zubożenia kraju, demoralizacji człowieka, upadku kultury i oświaty, zahamowania komunikacji i transportu i t. d., wreszcie Powstania Warszawskiego, które na tym tle spowodowało dla miasta zupełnie wyjątkowe trudności, wymagające dla ich pokonania odpowiednio wyjątkowej postawy i poziomu tak moralnego, jak i fachowego i ogólno-intelektualnego. Nie sposób pokusić się o jakąś syntezę obrazową takiej jednostki bez uprzedniego zanalizowania owych sił, warunkujących nową rzeczywistość stolicy.

Zobrazujemy tylko ogólnie związek między przemianami ustrojowymi, a pracą, zwłaszcza zaś tymi jej dziedzinami, które dla życia miasta mają szczególną doniosłość. Dwiema głównymi zmianami w stosunku do okresu poprzedniego winny się okazać: upowszechnienie pracy i awans społeczny grupy pracowniczej w stosunku do innych grup społecznych. Stąd wniosek: każdy mieszkaniec stolicy winien stać się jej pracownikiem w miarę swych sił i przygotowania fachowego. Drugi zaś wniosek każe przypuszczać odmienne niż dotychczas traktowanie człowieka pracy, t. zn. że główny wysiłek państwowego i samorządowego aparatu administracyjnego pójdzie po linii uwzględniania przede wszystkim człowieka twórczej pracy i jego faktycznych potrzeb. Oczywiście nastawienie takie wymaga eo ipso od pracownika rzeczywiście twórczej pracy, a nie odsiadywania pensji, jak to się niejednokrotnie zdarzało przed wojną, a i dziś nie jest niezwykłym ewenementem. Ten nowy charakter postawy pracownika w społeczeństwie jest wynikiem zastosowania zasady uspołeczniania społeczeństwa, któreby po tej uspołeczniającej kuracji stało się istotnie zespołem producentów-konsumentów z uwzględnieniem ewentualnego odchylenia jedynie na rzecz nieprodukującego konsumenta (niemowlę, starzec, kaleka i t. p.) — jednak z kategorycznym wykluczeniem zjawiska niekonsumującego producenta. Jasną jest rzeczą, że przez producenta rozumiemy bynajmniej nie właściciela wielkiej fabryki, ale każdą jednostkę, przyczyniającą się swoją pracą do zwiększania zasobu dóbr społecznych i to tak materialnych, jak i niematerialnych, przez konsumenta zaś nie bywalca zbędnych i szkodliwych luksusowych restauracji, który nie ma innych potrzeb do zaspokojenia, ale każdego czytelnika Biblioteki Publicznej, każdego korzystającego ze stołówki robotniczej, z Wczasów Pracowniczych, ze szkoły powszechnej, z przedstawienia teatralnego, ze świetlicy, wreszcie z mydła, z kąpieli, z chustki do nosa, z kuchenki gazowej i innych podobnych dóbr. Takim właśnie równoczesnym producentem i konsumentem winien być każdy polski pracownik, a szczególnie obywatel stolicy, niezależnie od hierarchii służbowej, jak i gałęzi pracy — niezależnie także od miejsca spełniania pracy. Takiej właśnie postawy społeczeństwa wobec pracownika i pracownika wobec społeczeństwa domaga się charakter przeżywanego obecnie przez Polskę przełomu.

WOJNA I JEJ SKUTKI OGÓLNOKRAJOWE

Ogólne skutki wojny spowodowały szczególną sytuację Warszawy, jako stolicy — a w związku z tym i szczególną sytuację pracownika Warszawy. Jakkolwiek przyjąć należy, że ta wyjątkowość jest zjawiskiem przejściowym — niemniej jednak, ponieważ okres ten będzie długi, a przez nieświadomość sytuacji może się zbędnie przeciągać i powodować wskutek tego wręcz nieobliczalne straty — musimy mu tu poświęcić nieco więcej uwagi.

Wojna swym przebiegiem ogólnym na obszarach Polski wpłynęła na stołeczność Warszawy dwojako: bezpośrednio, niszcząc jej elementy składowe (materialne — jak gmachy, urządzenia, instalacje, akta, książki i t. p.), jak również ludzkie: profesorów, uczniów, pracowników specjalnych gałęzi przemysłu, sędziów, urzędników i t. d.), powtóre zaś przez ogólną dewastację kraju pośrednio — uniemożliwiając miastu pełnienie zadań ośrodka dyspozycyjnego przez zamknięcie całkowite lub bardzo poważne ograniczenie dopływu aprowizacji, odzieży, niezbędnego sprzętu jak i pozbawienie miasta najistotniejszych urządzeń (radiostacji, lotnisk, dworców, telefonów i komunikacji tak wewnętrznej, jak i pozamiejskiej). Szczególne, rzecz prosta, znaczenie ma tu kwestia niedostatecznej komunikacji stolicy z resztą kraju, niemożność przekazania istotnych poleceń dostatecznie szybko — a ponadto, w związku ze sparaliżowaniem transportu — niemożność zaopatrzenia stolicy w brakujące przedmioty, urządzenia i tanią żywność. Płynące z tego stanu rzeczy dla pracownika stolicy wnioski dadzą się sprowadzić do wymogu maksymalnego samozaparcia i zdolności do najdalej idących wyrzeczeń korzyści i wygód osobistych, nie mówiąc już o przyjemnościach obliczonych na szerszą skalę. Nie znaczy to, aby owo wyrzekanie się wszystkiego miało być zjawiskiem stałym i permanentnie towarzyszącym pracownikowi stolicy w omawianym okresie przejściowym — ale przyjąć trzeba, że stale winien on być w gotowości do takich właśnie poświęceń chwilowych korzyści osobistych na rzecz przyspieszenia normalizacji życia ogółu mieszkańców Warszawy. Pracownik stolicy musi wiedzieć o tym, że może czasami niedojadać, że może mieszkać w nieoświetlonym i nieopalonym pokoju, że może musieć obywać się bez najkonieczniejszych sprzętów, a nawet — że

trzeba się będzie wynieść z przyznanego prawnie otrzymanym nakazem pokoju i szukać noclegu u kolegów. Wszystko to jest wynikiem nieunormowanego rozwoju życia Warszawy, którego dotychczasowe przepisy nie są w stanie skierować w określone łożysko — treść zwycięża tu stale formę, a ze względów zupełnie zrozumiałej niechęci do naśladowania niedawno jeszcze obowiązujących wzorów nikt nie ma ochoty do stosowania drakońskich metod, które położyłyby kres zwyrodniałym formom odbudowującego się życia stolicy.

Stąd też płynie konkluzja, że współczesny pracownik stolicy musi posiadać w dużej mierze charakter pionierski i musi umieć odgrodzić się zdecydowanie od dawnych przyzwyczajeń i wzorów, jako wytycznych swego aktualnego postępowania. Nie znaczy to oczywiście, aby miał o nich całkowicie zapomnieć — idzie tylko o to, że w obecnym stanie rzeczy stosować ich nie może.

W związku z ogólnymi przemianami, jakie wywołała w Polsce wojna, nie wolno też zapominać o tym, że pewne dziedziny pracy, pewne zawody wymagają znacznie więcej sił pracowniczych, niż inne i że ten stosunek nie odpowiada układowi przedwojennemu. Przemysły podstawowe dla życia i prace u podstaw organizacji życia wielkomiejskiego winny być szczególnie zasilane fachowymi, uzdolnionymi i odpowiedzialnymi pracownikami.

POWSTANIE WARSZAWSKIE

Problem związku Powstania Warszawskiego z jakimkolwiek zagadnieniem uczuciowo obojętnym, jest szczególnie trudny do analizowania dla mieszkańca Warszawy i sui generis patrioty warszawskiego. Niepodobna wprost nie ujawniać tu swych osobistych nastawień emocjonalnych, jakkolwiek przedmiot naszego badania wymaga zupełnego obiektywizmu ze strony badającego. Trudno jest komuś, kto widział powstaniowe męczeństwo najbliższych i sam je przeżył i przepracował — oddzielić się nagle od tych przeżyć i zacząć dostrzegać od pewnej chwili jedynie ilości metrów sześciennych domów nienadających się do odbudowy, ilości zniszczonych wagonów tramwajowych i torów, ilości aut i furmanek, przeznaczonych do wywózki gruzu, środki usprawnienia rozdziału artykułów przydziałowych, czy też stosunek pracowników zatrudnionych przy

odbudowie stolicy do potrzeb rzeczywistych. A jednak tak właśnie trzeba — musimy w rozważaniach naszych za najważniejszą podstawę rozumowania przyjąć owe suche zestawienia liczbowe, remanenty i braki, aktywa i passywa, a zapomnieć o przelanej krwi, o cierpieniach minionych, o bratnich mogiłach. Musimy właśnie na tę mogiłę spojrzeć nie jako na symbol bohaterstwa, ale jako na prawdopodobny rozsadnik zarazy i tragiczną pomyłkę — zaś o półzwalonym domu, w którym przeżyliśmy najpiękniejsze chwile dzieciństwa musimy myśleć, jako o niebezpieczeństwie dla przechodniów i poważnej groźbie dla komunikacji miejskiej. Jeśli od każdego mieszkańca stolicy mamy w pewnej mierze prawo żądać takiej „desentymentalizacji", to tym bardziej owego stwardnienia wewnętrznego musimy wymagać od pracownika stolicy. Każde bowiem zlekceważenie wymogów dnia dzisiejszego na rzecz wczorajszego — to osłabienie wewnętrznej odporności jednostki, z drugiej zaś strony — pozbawienie stolicy tego kwantum pracy, jakie zbliżyłoby ją bodaj na centymetry do pożądanego przez nas stanu.

Nie należy, rzecz prosta, z takiego ujęcia zagadnienia wyciągać wniosków, że pracownik stolicy winien zlekceważyć podstawowe zasady etyki, jako nie nadające się do stosowania ich w chwili obecnej. Idzie tu tylko o to, aby zdobyć się na wyłączenie działania wpływów uczuciowych na konstruktywną pracę w nowej rzeczywistości stołecznej, nie zaś o to, aby sferę zagadnień uczuciowych raz na zawsze przekreślić.

Wszelkie dalsze rozważania na temat zniszczenia miasta nie doprowadziłyby nas do ustalenia jakichś szczególniejszych warunków, jakim winien odpowiadać pracownik stolicy w odróżnieniu od innych pracowników polskich w okresie odbudowy. Możnaby jedynie podkreślić większe nasilenie tych cech, jakimi muszą zasadniczo wykazać się wszyscy.

— — — — — — — — — —

Reasumując to, co tu wyżej powiedziano, niepodobna nie dostrzec pewnych wyraźnych układów stosunków, stawiających dzisiejszego pracownika stolicy wobec zupełnie określonych wymagań. Wymagania te idą, biorąc rzecz najogólniej, w następujących kierunkach:

1) zmiany dotychczasowej liczebności poszczególnych zawodów,

2) zmiany ogólnego charakteru pracy jako takiej.

3) zmiany stosunku pracownika do pracy (ze szczególnym uwzględnieniem warunków warszawskich),

4) zmiany stosunku społeczeństwa do problemu pracy i osoby pracownika.

Ad 1). Jest rzeczą aż nadto dla każdego zrozumiałą, że w Warszawie współczesnej niepodobna sobie wyobrazić takiego zróżniczkowania zawodowego, jakie tu widzieliśmy przed wojną i jakie bezplanowo zarysowuje się i teraz. Chwila obecna wymaga przede wszystkim odbudowy. Nie jest dla nas w tej chwili istotne to, czy naprzód zostaną odbudowane mieszkania, czy urzędy, czy szkoły — najważniejszym problemem jest sam fakt wysunięcia na czoło prac *technicznych*. Z momentem takiego ustalenia hierarchii prac w stolicy musimy konsekwentnie inne prace w miarę możliwości podporządkować temu właśnie typowi zajęć. Jeśli dodamy do tego, że równie ważnym zagadnieniem, jak odbudowa, jest sama stołeczność Warszawy — otrzymamy w drugim rzędzie, obok prac ściśle budowlanych, prace, związane z komunikacją.

I ten dział, jak widzimy, jest działem technicznym. I od razu musimy jasno zdać sobie sprawę z tego, że w stolicy winien zgromadzić się najwybitniejszy element techniczny i że ewentualności lepszego zarobku gdzie indziej muszą bezwzględnie odpaść, jak i inne przyczyny odciągania techników fachowców od prac odbudowy stolicy. Jakimi drogami państwo — bo jego to jest rzeczą — przyczyny te usunie, to już jest kwestia polityki społecznej, powaga jednak zagadnienia domaga się tego bezwarunkowo. Ponieważ problem odbudowy nie ograniczy się tylko do stolicy i nie zakończy się bynajmniej na jej odbudowie, przeto wydaje się rzeczą wskazaną wykorzystać prowadzone prace i pracowników fachowych z zakresu techniki dla szkolenia nowych kadr technicznych tak na wyższych jak i niższych stopniach nauki.

W ślad za pracami technicznymi winno pójść zaopatrzenie pracownika i tu trzeba to sobie jasno powiedzieć: skoro zaopatrujemy pracownika w zależności od ogólnopaństwowej wagi spełnianych przez niego funkcji — to zaopatrzenie pracowników odbudowy

stolicy (nie tylko, rzecz prosta, budynków, ale i jezdni, mostów, wagonów i to tworzonych nie tylko w Warszawie, ale i w innych miastach Polski z przeznaczeniem dla Warszawy) — winno odpowiadać zaopatrzeniu pracowników ministerialnych. Takie postawienie sprawy okaże się o tyle korzystne, że niewątliwie wzmoże wydajność pracy dla Warszawy i zwiększy kadry pracowników faktycznych w tym zakresie, gdzie ciągle, niestety, stwierdza się niedostatek ludzi (w stosunku do wymaganej liczby 100.000 w ciągu 10 lat bez przerw). Rola innych zajęć — a więc przede wszystkim przemysłu i handlu, jak również nauki w samym mieście powinna zmaleć do najkonieczniejszego minimum. Postawienie Warszawy na stopniu przedwojennego nasilenia pracy wymaga przedwojennych warunków do jej wykonania — i naszym zdaniem należy się poważnie zastanowić, co przyniesie państwu większą szkodę, czy częściowe zmarnowanie (w najgorszym razie) przez pewną część dzieci i młodzieży roku szkolnego, czy też stałe narażanie jej na tak ciężkie warunki pracy, które muszą odbić się najgorzej na jej zdrowiu i, konsekwentnie, za pewną ilość lat, raczej niewielką, pozbawić państwo zespołu ofiarnych pracowników. O ofiarności ich świadczy przecież aż nadto dobitnie fakt nauki w warunkach, urągających najelementarniejszym wymogom higieny i bezpieczeństwa zdrowia.

Oczywiście proponowane przez nas zmiany w strukturze pracowniczej stolicy są z natury rzeczy czasowe, niemniej jednak wydają się w dobie obecnej konieczne, niezależnie od już podjętych kroków w innym kierunku.

Trudno nam tu oczywiście — z uwagi na przede wszystkim społeczne ujęcie problemu, — kusić się o zestawianie danych liczbowych co do przekształceń poszczególnych grup zawodowych. Podkreślamy jednak kierunek tych zmian z uwagi na cel prac, podejmowanych w stolicy, jak i samą organizację pracy, wymagającą dla jej sprawności pewnej ustalonej hierarchii i kolejności wykonywanych zadań. Tylko tą drogą unikniemy marnotrawstwa sił ludzkich i czasu, na co przecież pod żadnym pozorem pozwalać sobie nie możemy.

Ad 2). Mając na uwadze poruszony już wyżej problem najwłaściwszego — to jest najpełniejszego wykorzystania uzdolnień i możli-

wości pracownika bez jego osobistego uszczerbku — musimy poruszyć zagadnienie samej pracy i jej charakteru. Oczywiście idzie nam w tej chwili o pracę ludzką. Niegdyś była ona, jak wiemy, wyłącznie narzędziem, dzięki któremu jedna jednostka pomnażała swój dobytek kosztem drugiej jednostki, a nawet szeregu jednostek. Wiemy, że nawet najgłębsze umysły ludzkości, nie wyłączając nawet filozofów katolickich, nie potrafiły na tyle wyzwolić się spod wpływów obowiązującej praktyki życiowej, aby uznać za możliwe obejście się bez pracy niewolników i bez instytucji niewolnictwa. Wiemy również, że dopiero na Kongresie Wiedeńskim w r. 1815 zagadnienie to zostało ujęte w ramach porozumienia międzynarodowego co do zwalczania handlu niewolnikami. Wiemy także, jak nic nieznaczącym dla stosunków faktycznych okazał się ów kongres i jego uchwały w tym zakresie — zwłaszcza, gdy z chwilą wynalezienia maszyny wzrósł popyt na pracownika niewykwalifikowanego, potrzebnego jedynie do obsługi maszyny. Wiemy, że ofiarami wyzysku pracy ludzkiej zaczęły padać istoty najsłabsze — kobiety i dzieci, często poniżej dziesięciu lat. Wiemy wreszcie, że walka o charakter pracy toczy się na całym świecie i że właśnie dziś Polska stoi w obliczu istotnych przeobrażeń w tym zakresie życia społecznego.

Czym ma być praca i jaka ma być praca — oto dwa najistotniejsze pytania, na które odpowiedź pozwoli nam snuć dalsze wnioski odnośnie pracownika stolicy. Otóż nie da się zaprzeczyć, że nowym, tak drogo okupionym układzie stosunków międzyludzkich praca musi stać się źródłem satysfakcji moralnej, materialnej, duchowej, umysłowej i fizycznej dla jednostki, a źródłem przysparzania dóbr konsumcyjnych — w tychże dziedzinach — dla ogółu społeczeństwa. Oba warunki są istotne, oba więc muszą być spełnione, aby praca istotnie stała się tym, czym z tytułu swej roli społecznej być powinna. Na pytanie, jaka powinna być praca, wręcz narzuca się twierdzenie, że praca winna być taka, aby w ramach zaspakajania potrzeb ogółu nie wyniszczała pod żadnym względem materiału ludzkiego ponad normę, faktycznie usprawiedliwioną sytuacją ogólną społeczeństwa. Innymi słowy, każdy ubytek sił, zdrowia, a nawet czasem i życia jednostki (np. przy doświadczeniach bakteriologicznych lub przy gaszeniu pożaru) musi być usprawiedliwiony przybytkiem w innej dziedzinie, co najmniej równowartym poniesionej

stracie, albo też zabezpieczeniem przed znaczniejszym ubytkiem w tej samej, lub innej dziedzinie. Przypadkiem takim będzie śmierć w walce z bandytami, jeśli oczywiście doprowadzi ona do ujęcia zbrodniarzy, planujących dalsze zamachy. Wyraźnie bezsensowną jest jednak praca maszynistki, zużywającej na samą drogę do biura dwie godziny ciężkiego wysiłku jedynie po to, aby pismo danego biura wyglądało ładniej, a prestiż kierownika został utrzymany.

Jak z powyższego wynika, praca musi być celowa — musi więc w ostatecznym wyniku dawać przyrost wartości drogą najmniejszych strat i to wartości takich, które w danym układzie stosunków społecznych okażą się najprzydatniejsze dla ogółu. Praca ponadto musi być sprawna — znaczy to, że na jednostkę przepracowanego czasu musi przypaść możliwie największa suma wyników — możliwie, to znaczy, bez zbędnych strat w zdrowiu pracownika.

Wymienione tu postulaty prawidłowości pracy muszą być szczególnie bezwzględnie realizowane w pracy w stolicy, zwłaszcza w obecnym okresie odbudowy. Doświadczenie bowiem wykazuje, że tu właśnie popełnia się najwięcej błędów z tego zakresu. Bardzo wielkie ilości pracy, niesłychanie ważnej z ogólnego punktu widzenia są po prostu zbywane minimum wysiłku, aby coś zrobić na pokaz — istotny zaś wysiłek ludzki idzie w kierunku przeciwnym — tak, że marnotrawstwo czasu, materiałów i człowieka jest wręcz niewiarogodne i karygodne. Ponadto podejmuje się cały szereg prac, których podjęcia i ewentualnych pomyślnych wyników nie da się usprawiedliwić potrzebą społeczną, jak również nie da się usprawiedliwić niepodjęcia innych prac, których wykonanie oszczędziłoby znakomicie siły, zdrowie i mienie wielu aktywnym jednostkom, wydajnie pracującym dla potrzeb ogólnych.

Tak więc charakter pracy musi ulec zmianie, musi ona zostać przestawiona na inne tory tak co do celów, którym przede wszystkim służy dotychczas, jak i co do metod, jakimi jest prowadzona.

Ad 3). Zarówno ten punkt naszych rozważań, jak i następny, ściśle wiążą się z poprzednim. Skoro bowiem ma się zmienić charakter pracy, jako takiej, musi się zmienić i stosunek do niej wykonawcy, jak i tych co będą z jej wyników korzystali, a także, którzy będą w znacznej mierze dyktowali swe postulaty pracownikowi, powodując wzrost jednych dziedzin pracy, a upadek innych — według prawa popytu i podaży.

Już w okresie przedwojennym dość wyraźnie zaznaczały się antyspołeczne nastawienia do pracy, ale szczytowe posunięcia w tym kierunku dokonane zostały dopiero w czasie okupacji niemieckiej. Stosunek pracownika do pracy przepełnił się nienawiścią, rozpoczęła się paniczna ucieczka od pracy, praca stała się karą, stała się przekleństwem. Okupant niemiecki zrobił wszystko dla zdegenerowania pracy, wprzągł ją w kierat swych obłędnych mrzonek politycznych, nie dbając zupełnie nawet o ewentualność realizacji dalszych planów wobec metody całkowitego wyniszczania materiału ludzkiego. Jeśli to nastawienie nałożymy niejako na zadawnione nawyki pracowania wyłącznie dla uzyskania osobistych skutków materialnych z pominięciem całkowicie, lub w znacznej mierze społecznych wyników pracy — to otrzymamy obraz całkowitej katastrofy, której znaczenia z reguły nie umiemy ocenić, ponieważ istota tego stanu tkwi w psychice pracownika, a skutki nie wiążą się bezpośrednio w czasie z istotną przyczyną. Ten stan rzeczy oznacza dla stolicy wręcz samobójstwo — nic nie zostanie zrobione, niczego się nie odbuduje, jeśli pracownik stolicy nie zrozumie, że nie pracuje tylko dla siebie, lecz dla całego państwa, dla wszystkich jego obywateli. Parę przykładów wystarczy dla ilustracji. T. zw. Związek Wodniaków w Warszawie miał w swoim czasie (latem i jesienią) specyficzną tendencję psucia mostu pontonowego. Cel jasny: szło o potworne zarobki przewoźników, nieliczących się zupełnie z potrzebami ludności. Upadek ten dowodzi już nie tylko osłabienia społecznego waloru pracy w związku ze zmniejszeniem jej wydajności, ale wręcz uczynienia z pracy narzędzia zbrodni. A jednak sprawcy tego nadużycia niewątpliwie uważają się za pracowników i przez ogół są za takich uważani.

Charakterystyczne jest również podejście centralnych instytucji odbudowy do poszczególnych odcinków pracy. Instytucje, które na skutek unormowania prawnego znalazły się w sytuacji niemal monopolistycznej, zamiast wykorzystać to stanowisko dla usprawnienia i przyśpieszenia prac — wykorzystało je istotnie, ale dla szachowania klientów stawką, przydziałem zezwoleń, materiałów i t. p. Niepodobna tu oczywiście obwiniać instytucji, ta bowiem stanowi raczej abstrakcję, idzie tu tylko, tak jak i w innych przykładach, o niewłaściwy stosunek człowieka do pracy, ściślej: pracownika do pra-

cy. Taka polityka jest o tyle krótkowzroczną, ile szkodliwą. Jest bowiem rzeczą wiadomą, że owej licytacji przydziałowej czy zezwoleniowej nie wygra szkoła, czy drobny warsztat rzemieślniczy — ustąpią one pierwszeństwa luksusowej restauracji, czy wykwintnej kwiaciarni, lub składowi innych podobnie dla człowieka pracy nieosiągalnych artykułów. W wyniku takiego postępowania musi nastąpić sproletaryzowanie faktycznego wytwórcy dóbr konsumcyjnych, co znacznie szybciej od wszelkich przewidywań odbije się na kieszeni właścicieli luksusowych lokali, a następnie uniemożliwi w ogóle jakąkolwiek odbudowę, jeśli ta nadal miałaby być uzależniona od posiadania milionowych sum przez tych czy innych wyzyskiwaczy. Pracownik musi w pracy bazować wyłącznie na uczciwej kalkulacji — inna bowiem zemści się właśnie na nim samym, jakkolwiek może on tego związku między własną nieuczciwością, a doznaną dolegliwością nawet nie dostrzec. Aby jednak stosunek pracownika do pracy zmienił się zasadniczo i trwale, musi się również zmienić stosunek całego społeczeństwa do pracy i pracownika.

Ad 4). Rozważając zagadnienie poruszone, trzeba w nim wydzielić jeszcze stosunek do pracy i pracownika czynników dyspozycyjnych społeczeństwa. Społeczeństwo musi dostrzec w pracy jedyne źródło życia, zaszczytny obowiązek społeczny, czynniki zaś dyspozycyjne winny to przeświadczenie umacniać wszelkimi możliwymi środkami. A zatem należy uniemożliwić sytuację, w której „kombinator“ potrafi stworzyć sobie lepsze warunki egzystencji, niż pracownik, a pracownik nieuczciwy, niż zarobkujący uczciwie. Dalsze zagadnienie istotne, jakie tu należy omówić, to zwalczanie dość popularnego przeświadczenia, że pracować należy tylko tyle i o tyle, o ile praca da utrzymanie pracującemu i jego najbliższym. Z przeświadczenia takiego płynie ta aspołeczna konsekwencja, że należy się chwycić każdej pracy, pomijając przygotowanie i zamiłowania, jak również zdolności, byle tylko zarobek odpowiadał wymaganiom względnie dostatniego życia. Praca, jako jedyne źródło twórcze dóbr materialnych i duchowych, stających się własnością indywidualną lub zbiorową obywatela, musi stać się procesem niesłychanie precyzyjnym, w którym każdy, najdrobniejszy bodaj element jest wykonany z najlepszego materiału i jest najlepiej, jak można, sharmonizowany z resztą elementów. Miarą dobroci tego materiału, to zna-

czy człowieka i właściwości owego sharmonizowania będzie możliwie najwyższa wartość wytworzonego produktu przy najmniejszym wyniszczeniu człowieka — i to tak fizycznym, jak i psychicznym.

Stąd płyną następujące wnioski: I. pracownik musi być możliwie najlepiej do wykonywanej pracy predystynowany personalnie, to znaczy musi mieć: *a)* — pozytywne nastawienie uczuciowe do tego właśnie rodzaju pracy, musi daną pracę, jeśli nie kochać, to przynajmniej lubić, *b)* — możliwie najlepsze przygotowanie fachowe, wykluczone jest „czepianie się" pracy, czy zawodu, wykluczone są prośby „o jakąkolwiek pracę" — dyskwalifikujące takiego samorodnego geniusza od razu, *c)* — społeczny stosunek do samej pracy; pracownik musi wiedzieć, że pracuje nie sam, że tylko współdziała w pewnym procesie, w którym biorą udział i inni pracownicy, że więc decydują nie tylko jego pragnienia, wygody i zamierzenia, ale że takie same prawa posiadają i inni współpracownicy i że je trzeba na zasadzie wzajemności uszanować. II. Społeczeństwo, bądź jako całość, bądź też w osobach swych przedstawicieli, musi natomiast uczynić wszystko, aby taką właśnie pracę umożliwić, musi więc: *a)* — nadać pracy właściwy charakter przez stworzenie odpowiednich warunków pracy; miejsce jakiejkolwiek pracy nie może być stale chlewem lub śmietnikiem w najgorszym znaczeniu tych słów, nie może być obozem koncentracyjnym, czy zakładem karnym. Pracownik nie może być przeciążony nadmierną pracą, a praca wykonywana odbywać się musi w warunkach nie tylko pełnego bezpieczeństwa na chwilę obecną i przyszłą, ale musi być w miarę możliwości uprzyjemniana. Oprócz fachowca w zakresie pracy, winien się tu wypowiedzieć obowiązująco lekarz i architekt, *b)* — stworzyć zespół odpowiednich uczelni zawodowych różnych stopni, w ilości wymaganej nietylko przez aktualne warunki ekonomiczne kraju, ale i przez napływ kandydatów, *c)* — otaczać pracownika należnym mu szacunkiem, ułatwiać mu pracę przez zatroszczenie się także o jego życie poza miejscem pracy, o jego dzieci, mieszkanie, wypoczynek po pracy, zainteresowania uboczne, rozrywkę, ogólne podniesienie stopy życiowej wreszcie... Zadaniem społeczeństwa jest właśnie wytworzyć w pracowniku to przeświadczenie, że sens pracy polega nietylko na „zbijaniu forsy", nietylko na napychaniu własnej kieszeni, ale przede wszystkim na służbie społecznej. dla ogółu, a z tego wyniknie zupełnie

naturalna korzyść osobista. Między interesem jednostki i społeczeństwa kolizji nie ma, jeśli nie traktować zagadnienia krótkodystansowo i w małej skali. Kolizja zaistnieje dopiero wówczas, gdy stosunki społeczne ulegną dezorganizacji, a porządek życia społecznego zachwianiu. Im pewniej i bardziej prawidłowo rozwijać się będzie życie zbiorowe, tym rzadziej zarysuje się podłoże dla kolizji między interesem indywidualnym i zbiorowym. Może nawet dojść do tego, że obywatel będzie chętnie płacił podatki w tym przekonaniu, że państwo te pieniądze zużyje lepiej i korzystniej dla niego, niż on sam by potrafił. Aby jednak taki ewenement się kiedykolwiek urzeczywistnił, obywatel ponadto musi mieć tę absolutnie niezachwianą pewność, że ani jeden wpłacony do kasy grosz nie zostanie przeznaczony na cele, nie mające związku z gospodarką państwową (chyba związek negatywny). Ale to już zależy od poziomu i stopnia uspołecznienia pracowników skarbowych, którzy niestety na tym polu niczym szczególnie dodatnim się nie wykazali.

Wszystkie te wnioski, wynikające z rozważań tak w p. 3), jak i 4) mają szczególne zastosowanie do pracownika stolicy. Właśnie bowiem na niego będą zwrócone wszystkie oczy, jako na tego, który ma szczególne misje do spełnienia. Przede wszystkim więc praca w stolicy jest pracą, od której wykonania zależy w znacznej mierze układ ekonomiczny życia w Warszawie, a więc i sprawność działania naszego ośrodka dyspozycyjnego, a więc — i sprawność działania całej organizacji państwowej. Ta strona zagadnienia związana jest trwale z Warszawą. Nie wolno jednak zapominać o tym, że w okresie przemian właśnie na pracę w stolicy zwrócone są oczy całej Polski, że stąd kraj pragnie czerpać natchnienie, że liczy się, i słusznie z tym, że to co się dzieje w Warszawie, prędzej, czy później dotrze i do najdalszych krańców państwa. Jeśli stąd pójdzie wiadomość, że wszystko się normalizuje, że ceny spadają, że produkcja wzrasta, odbudowa się wzmaga, komunikacja usprawnia — wszystkich to napełni otuchą i pozwoli, mimo wręcz koszmarnych trudności życia codziennego ufniej patrzeć w przyszłość. Na pracowniku więc stolicy spoczywa ta wielka odpowiedzialność za psychiczną stronę życia narodowego — pracownik ten musi zdobywać się dziś stale na heroizm dnia codziennego, bo wyniki jego pracy właśnie, to jeden z najistotniejszych mierników oceny normalizacji stosunków spo-

łecznych w Polsce, a także pomyślnej stabilizacji stosunków ekonomicznych.

Poza tymi względami istnieje jeszcze jeden, i to wcale nie najmniej ważny, przecież oprócz naszych obywateli, naszego kraju, na to co i jak się dzieje w Warszawie spoglądają obce państwa w osobach przedstawicieli, przebywających przecież nie gdzie indziej, jak w Warszawie. Warszawa więc będzie dla nich już nie miernikiem, czy nadzieją lub rozpaczą — ale po prostu sprawdzianem, tą typową szkolną „klasówką", od której wyniku zależeć będzie nasz stopień i nasza promocja do rzędu narodów poważanych i uznawanych za równych kontrahentów we wszelkich stosunkach międzynarodowych bez względu na poglądy i siedzibę ewentualnego partnera.

— — — — — — — — — —

Nie mieliśmy zamiaru wykorzystywać naukowych wiadomości z dziedziny polityki społecznej, a zwłaszcza polityki pracy dla wypowiadania pod czyimkolwiek adresem jakichś pouczeń. Nie żądamy i nie mamy prawa wymagać od nikogo cudów. Jedynym naszym celem było w powyższych uwagach wypowiedzieć jasno i śmiało swoje zdanie na postawiony w tytule temat. Jednym zaś z bodźców do takich wypowiedzi było przeświadczenie, że wieloletnie studia w zakresie polityki prawnej i społecznej, jak również ekonomii i socjologii mogą uczynić je materiałem, który dałby się wykorzystać dla polepszenia w omawianej dziedzinie stanu panującego, według tak naszego przeświadczenia, jak i szeregu publicznych stwierdzeń w prasie — wysoce niezadawalającego.

Można śmiało powiedzieć, że człowiek pracy był dotychczas lekceważony: lekceważono zarówno samego człowieka, jak jego wysiłek, jak wreszcie sam wynik pracy — lekceważono go społecznie przez zdeklasowanie i konsekwentnie lekceważono osobiście, uniemożliwiając indywidualny wysiłek o poprawę bytu. Dla człowieka pracy zupełnie wyjątkowo możliwy był np. wyjazd do miejscowości kuracyjnej, nie mówiąc już o wyjeździe zagranicę, która przecież, poza ewentualnością rozrywkową, mogłaby była stać się poważnym bodźcem rozwojowym życia pracowniczego. Wymagając — i słusznie — od pracownika stałego doskonalenia się w pracy, należy

mu zapewnić możliwości tego udoskonalenia. A kierunki tego rozwoju nie mogą być ograniczone jedynie do strony zawodowej. Pracownik żyje w społeczeństwie, i nic społecznego nie może być mu obce. Nie ma żadnej dobrej racji, aby miał on być pozbawiony radia, i to własnego, aby nastawić to, co go w danej chwili interesuje, a co nic nie obchodzi sąsiada. Musi mieć możność pójścia do teatru lub kina i to nie wtedy, gdy mu właśnie biuro przydzieli bilety, a on musi siedzieć przy chorym dziecku, ale wówczas, gdy to najbardziej będzie odpowiadało jego wewnętrznej potrzebie. Musi mieć możność zaspokajania tylu innych potrzeb kulturalnych, ale przede wszystkim muszą te potrzeby w nim tkwić.

Dotychczasowa polityka społeczna była pod pewnym względem konsekwentna: nie dając pracownikowi warunków pełnego rozwoju potrzeb i możliwości ich zaspokojenia, nie wymagała też od niego żadnych ewenementów. Ostatecznie czasem zażądano zwiększenia wydajności pracy, traktując sprawę wyłącznie pod kątem widzenia ilości i odpowiednio do takiego stanowiska zwiększano płacę, regulując zagadnienie ustawowo. Ustalono po prostu normy za godziny nadliczbowe i pracę niedzielną i na tym sprawę wyczerpano. Czy pracownik nic nie traci na te godziny nadliczbowe resztek zdrowia, czy nie pozbawia się właśnie tych możliwości rozwojowych — to już nikogo nie obchodziło. Mógł przecież nie pracować. Oczywiście nicby wówczas nie zarobił. No i nie kupiłby np. dziecku tranu. Dylemat. Ale właśnie sądzimy, że nadszedł czas, aby rozwiązanie się znalazło i aby przestano tak bezmyślnie, a społecznie szkodliwie stosować starorzymską zasadę „volenti non fit iniuria". Owszem, i chcącemu nie raz może stać się krzywda, zwłaszcza, gdy nie wie, czego naprawdę chce i czym jest w swej istocie i skutkach to, czego pragnie.

Sądzimy, że już doprawdy najwyższy, więcej niż najwyższy czas zrewidować naszą politykę pracy. Nie musimy chyba nikogo przekonywać, że rewizja taka okaże się postokroć opłacalna pod kątem widzenia ekonomicznym i ogólnospołecznym — że w wyniku takiej rewizji możemy uzyskać wreszcie naprawdę pełnowartościowego pracownika i pełnowartościową pracę na każdym polu i że tę pełnowartościowość oprzemy nietylko na bezustannym poświęcaniu się nielicznych jednostek, które w związku z pracą ponad siły w nie-

odpowiednich warunkach muszą przedwcześnie pracę opuścić, ale na pełnym wykorzystaniu całego materiału ludzkiego, jakim w danym zakresie pracy dałoby się rozporządzić. Da nam to również gwarancję, że posiadany materiał jest istotnie najlepszy, że niema w nim nic z tak rozpasanej powszechnie niefachowości i dyletantyzmu.

Jeżeli uwagi wypowiedziane w niniejszym artykule potrafią choć drogą pośrednią, bodaj w niewielkim zakresie zmienić coś na lepsze w kierunku pobieżnie tu tylko zarysowanym, jeśli się przyczynią do wywołania dyskusji właśnie z celem obalenia błędnych tez czy poglądów panujących ogólnie — życzeniu naszemu stanie się całkowicie zadość. Zdajemy sobie bowiem sprawę, że całkowity obiektywizm, zwłaszcza w prasie o charakterze publicystycznym, jest prawie nieosiągalny, a ponieważ intencją naszą jest uzyskanie prawdy bez względu na to, czy będzie ona nam osobiście miła, czy nie, przeto każda dyskusja powitana będzie z radością tym większą, że z jej nawiązania wyniknie ipso facto zainteresowanie dla problemu. A to jest właśnie rzecz obecnie najważniejsza.

JAN BEDNARZ

Problem szkolenia i organizowania kadr pracowniczych

POTRZEBA SZKOLENIA KADR W ZAKRESIE ODBUDOWY MATERIALNEJ

Większość cennego dorobku kultury materialnej naszego Kraju została przez wojnę zniszczona. Żeby odbudować szybko i dobrze tak potwornie zniszczony kraj, to odbudowa materialna musi być *planowa, fachowa* i należycie *zorganizowana*. Planowa dobrze zorganizowana odbudowa wymaga fachowego przygotowania kadr pracowniczych. Kadry pracownicze potrzebne do odbudowy dzielimy na właściwe kadry kierownicze i przodownicze, oraz na kadry szeregowe, wykonawcze powiązane w zespoły i grupy niesłusznie zwane brygadami. Na czele każdego zespołu wykonawców stoi kierownik zespołu, na czele grupy kierownik grupy. Na czele wszystkich zespołów i grup przy poszczególnej odbudowie stoi Kierowni-

ctwo odbudowy, które musi być mózgiem całej odbudowy z dobrze zorganizowaną, żywą, lotną, sprawną i sumienną kontrolą. Dobrze pomyślana i uskuteczniona właściwa sprężysta organizacja kadr pracowniczych, zatrudnionych przy odbudowie daje gwarancję sprawnej, szybkiej i wydajnej odbudowy, jeśli kadry wykonawców i kadry kierowników staną do pracy z zapałem, fachowością i ideą, oraz będą miały do tego odpowiednio nagromadzone materialne środki i zastosują skuteczne metody i nowoczesną technikę wydajną.

Już na wstępie naszych rozważań widzimy, że tych zasadniczych czynników, warunkujących odbudowę jest kilka i jeśli kierownictwo odbudowy nie przewiduje tego i nie uwzględnia przy planowaniu i działaniu, to odbudowy nie tylko nie wykona, ale nawet nie rozpocznie tylko spartaczy. Jak patrzymy na rozpoczętą odbudowę Warszawy, to widzimy przede wszystkim brak wyraźnego, śmiałego programu planu działalności i brak sprawnej sprężystej organizacji, dobrej kontroli i odpowiedzialności. W większości wypadków widać to typowe polskie ślamazarstwo, mazgajstwo, brak fachowości, brak koordynacji, brak spółdziałania i uspołecznienia.

Nie można uzależniać odbudowy tylko od kredytów i pożyczek zagranicznych. Zwiększanie lub zmniejszanie kredytów wpływa tylko na zakres i ilość odbudowy, ale nie może wpłynąć na jakość, szybkość, wydajność i formę organizacyjną już rozpoczętych i prowadzonych robót. Pod tym względem są b. wielkie niedociągnięcia. Niedołęstwem karygodnym jest uprzątanie gruzów z Marszałkowskiej całymi miesiącami i to za pieniądze, skoro ten sam gruz nawet nietylko z jezdni, ale i z chodników można było kilka miesięcy temu wstecz, w drodze szarwarku, opierając się na dekrecie o świadczeniach osobistych zupełnie bez pieniędzy usunąć najdalej w ciągu trzech tygodni. I tu musimy sobie powiedzieć wyraźnie prawdę w oczy, że do rozpoczynającej się odbudowy Stolicy w pierwszym rzędzie nie mamy tych właściwych kadr pracowniczych. Mamy przy tej ślamazarnej odbudowie sporo ludzi dość gładkich, uprzejmych i dyplomowanych, ale z przestarzałymi dyplomami, którym bardzo się podoba staroszlachecka i kramikarska Warszawa ze wskrzeszeniem dawnych pałaców magnackich.

Stawiam publicznie pytania. Dlaczego nie mamy przebudować Warszawę na prawdziwie nowoczesne robotnicze miasto, na nowe przykładowe miasto świata pracy, dopasowane do zbiorowego spółdzielczego życia mieszkańców i do tych podstawowych elementów i więzi socjologicznych, do których demokratyczny polski postępowy świat pracy od dawna dąży?... Dlaczego przy odbudowie nie mamy wziąć tego amerykańskiego i stalingradzkiego tempa, opartego na technice seryjnej, na dobrej sprawnej organizacji i użyciu prostych środków mechanicznych? Dlaczego dotychczas po roku pracy całego zespołu urbanistów, jeszcze nie mamy wyraźnego śmiałego programu, śmiałego planu odbudowy i to wszystko gdzieś pocichu robi się bez udziału szerszej opinii publicznej i bez udziału szerszej opinii Samorządowców Warszawy?

I tu trzeba wyraźnie sprawę postawić, że wielu dość sympatycznych „dzisiejszych speców" dla dobra odbudowy i przebudowy Stolicy trzeba przesunąć, a resztę odpowiednio przeszkolić, nastawić ideowo i zaprawić fachowo i organizacyjnie.

Muszę również jasno podkreślić, że dla szybkiej, fachowej odbudowy Stolicy obok autorytatywnej Naczelnej Rady Odbudowy i Komitetu Odbudowy Stolicy, oraz Biura Planowania i Propagandy Odbudowy Stolicy, którym tylko jedynie powinien i może być dotychczasowy B. O. S. (niewątpliwie ma na tym polu spore i dość ładne osiągnięcia), musi jaknajszybciej powstać „Miejska Dyrekcja Odbudowy Warszawy", lub specjalny „Miejski Wydział Techniczny", który będzie tą nowoczesną fachową kierującą komórką wykonawczą, prowadzącą wykonawstwo techniczne. Ta wykonawcza komórka musi być wyjątkowo silnie związana ze środowiskiem, z Zarządem Miasta, z Miejską Radą Narodową, nie tak jak dotychczasowy B.O.S. Skoro Warszawa została wyróżniona za swój bezcenny wkład bohaterstwa Krzyżem Grunwaldu I Klasy, to Samorząd Warszawy, Rząd Jedności Narodowej, musi konsekwentnie również wyróżnić specjalnym dekretem o ustrojowo nie mającym odpowiednika i powierzyć mu pełnię władzy. Prezydent Warszawy — musi być w randze Ministra, a Zarząd Miejski musi objąć faktyczne kierownictwo wykonawcze odbudowy miasta, tymbardziej, że w zakresie odbudowy wodociągów, kanalizacji, gazu, elektryczności i komunikacji Zarząd Miejski zdał dobry egzamin, wtedy na-

pewno nasza Warszawa z głównego toru nigdy nie zejdzie na boczny. Jest to sprawa honoru i ambicji nietylko Samorządu Stolicy, ale i całego Narodu Polskiego, który pragnie jaknajprędzej wskrzesić tę nową, lepszą i piękniejszą Warszawę, która będzie ośrodkiem nietylko demokratycznej Polski, ale będzie promieniowała na całą słowiańszczyznę. Teraz każdy zrozumie, że do takiej odbudowy i przebudowy Stolicy potrzebne są nowe ideowe i fachowe kadry, które powiążą rolę stołeczności z potrzebami i wyrazem nowoczesnego regionalizmu i nowoczesnej, socjologicznej urbanistyki. Na staroszlacheckich i staromieszczańskich tradycjach odbudowy naszej Stolicy nie możemy opierać.

POTRZEBA SZKOLENIA KADR W ZAKRESIE PRZEBUDOWY SPOŁECZNO-GOSPODARCZEJ NASZEGO KRAJU I NASZEJ STOLICY

Przejdźmy teraz na chwilkę do przebudowy społeczno-gospodarczej i politycznej. Jesteśmy świadkami i uczestnikami dokonywującej się u nas bezkrwawej rewolucji społeczno-gospodarczej i politycznej. Zaczyna się krystalizować życie polityczne. Formy życia gospodarczego nabierają wyrazu, również się krystalizują. Rodzi się nowy ustrój społeczny, polityczny, gospodarczy. Większość tego nie rozumie, są opory, trudności. Czeka nas walka, która napewno nie będzie krwawa i doprowadzi do zwycięstwa grup postępowych. Wszyscy jesteśmy zgodni, że nową Polskę trzeba przebudować w duchu demokracji ludowej, chłopsko-robotniczej, opartej o sojusz z wielkim blokiem słowiańszczyzny, która raz na zawsze musi położyć kres międzynarodowym napadom bandyckim, dokonywującym co kilkanaście lat tradycyjnych rzezi milionów ludzi. Żeby dokonać tej planowej przebudowy społeczno-gospodarczej i politycznej, trzeba znów wyraźnie powiedzieć, musimy mieć do tego odpowiednio fachowo i ideowo przygotowane kadry. W pierwszym rzędzie cały dotychczasowy aparat administracji państwowej i komunalnej musi być dobrze do kierowania tą przebudową przygotowany. Wszyscy naogół jesteśmy zgodni, że my nie mamy jeszcze dobrej administracji, która jak sama nazwa wskazuje, powinna być dobrym zarządem i dobrą organizacją zarówno środków jak i ludzi w określonym celu. My na razie mamy przeważnie jeszcze biuro-

krację, którą szybko, trzeba przeorganizować, przeszkolić, odnowić. Mamy masy niedołęgów i plotkarzy. Właściwych kadr pracowniczych narazie jeszcze nie mamy. Brak nam dobrych organizatorów i ideowych kierowników. Tak samo gdy chodzi o samorząd gospodarczy, spółdzielczość, samorząd pracy, również są bardzo wielkie braki w kadrach pracowniczych. Brak planowości, brak czynnika organizacyjnego, a nade wszystko brak dobrej kontroli i odpowiedzialności natychmiastowej za wszelkie wykroczenia. I tu widzimy wszędzie tę typową ślamazarność, mazgajstwo, niedołęstwo i w dodatku nie tępione należycie przez wszystkich, spekulanctwo celowo zaszczepiane podczas okupacji hitleryzmu. Fachowy, ideowy, dobrze wyszkolony aparat polskiej administracji państwowej i samorządowej jest podstawą ładu, porządku, bezpieczeństwa, tylko musi mieć dobrą i sprawną Milicję Obywatelską. Fachowy, ideowy i dobrze wyszkolony aparat polskiego samorządu gospodarczego i samorządu pracy jest znów najwłaściwszą drogą do skutecznej walki ze spekulacją i do organizacji dobrobytu, wykluczającego wyzysk, pośrednictwo i szaber.

Braki w tej dziedzinie kadr są równie wielkie jak i w poprzedniej. Dla przykładu przytoczę jeden ze znanych faktów, który urasta do rozmiaru skandalu. Oto ktoś niedawno podjął się dostarczyć do pewnego miasta X tysięcy tonn ziemniaków, ale myślał, że się to jakoś samo po staropolsku zrobi, no i oczywiście w rezultacie ziemniaków ludność miasta nie ma, i widmo głodu dla wielu rodzin zagląda. I nie mogę sobie wytłumaczyć, dlaczego za to odrazu nikt nie jest pociągnięty do odpowiedzialności karnej. Tu nie mogą wystarczyć jakieś wykrętne wyjaśnienia na Radzie lokalnej. Jeśli chcemy na zdrowych zasadach sprawiedliwości społecznej przebudować gospodarczo Polskę, to za taką sprawę musi być zaraz sąd doraźny. To jest zwykły sabotaż i zbrodnia, którą niczem nie można usprawiedliwić. Trzeba to z korzeniami tępić. Nie bierz się partaczu, jeśli nie potrafisz, a jeśli wykonasz źle na szkodę innych, to zaraz będziesz surowo ukarany. I tu przypuszczać trzeba, że powszechne sądy ludowe kierujące się jedynie dobrem obywateli, byłyby najwłaściwszym rozwiązaniem, ale do tego znów trzeba odpowiedniego przygotowania, przeszkolenia fachowego, ideowego i organizacyjnego kadr kierowniczych.

POTRZEBA SZKOLENIA KADR W ZAKRESIE ODBUDOWY IDEOWO-MORALNEJ

Jeśli pod tym kątem patrzenia na chwilkę jeszcze zwrócimy naszą uwagę na dziedzinę kultury duchowej, moralności i ideowości naszego społeczeństwa i naszej młodzieży, to musimy przyznać, że i tu wojna dokonała straszliwej dewastacji. Wszelkie więzy moralne znikają. Brutalizm, chamstwo, złodziejstwo, wyzysk, pasożytnictwo, korupcja moralna, bezideowość, rozpanoszyły się ogromnie. Przeżywamy w Polsce wielki kryzys ideowego człowieka i kryzys dobrego ideowego pracownika. Pięć lat wojny zrobiły straszne spustoszenia w aparacie państwowym, samorządowym i gospodarczym. Obniżył się strasznie poziom umysłowy, ideowy i moralny. Wszystko to zaważyło na stosunku do pracy dotychczasowego pracownika. Pracownik w większości odnosi się do pracy niechętnie, z ociąganiem, nieufnością. Jakość i wydajność pracownika jest niezadawalająca. Brak kultu pracy twórczej, owianej entuzjazmem, zapałem ideowością.

Hitleryzm podczas okupacji na naszych ziemiach specjalnie przez te pięć lat pracował, by zdemoralizować masy pracownicze. Zabijano celowo kult i chęć do pracy. Dawano specjalnie niskie stawki za prace tak, żeby pracownik nie chciał pracować, żeby mu się nie opłacało pracować, żeby uciekał od pracy, żeby pracę znienawidził, żeby się brał za spekulacje, oszustwa, pośrednictwo i żeby w ten sposób miano tysiące okazji do zamykania w obozach śmierci. Wiele z tego pozostało jeszcze dzisiaj wśród zdemoralizowanych pracowników. A kiedy dodamy, że w wielu wypadkach obecna niezrozumiała polityka płac jeszcze dzisiaj nie daje tego minimum warunków egzystencji pracownikowi, który chcąc utrzymać rodzinę musi szukać nadal dodatkowych ubocznych dochodów, kosztem zajęć i wydajności pracy, opierając się na szkodliwym pośrednictwie, pasożytnictwie, spekulanctwie — to widzimy, że odrodzenie ideowo-moralne pracownika postępuje bardzo powoli naprzód i trzeba radykalnych śmiałych posunięć Rządu, żeby temu położyć kres. Wątpliwej wartości uzasadnienia teoretyczne należy usunąć — trzeba czynu i uznania przez wszystkich zasady: Tylko rzetelna wydajna praca, jest podstawą dobrobytu zarówno jednostki jak i państwa i taka praca musi gwarantować wszędzie każdemu pra-

cownikowi i jego rodzinie to minimum bytowania. Natomiast każde spekulanctwo, pasożytnictwo i pośrednictwo jest wstydem, hańbą jest dla obywatela polskiego i będzie surowo karane, nawet zamykaniem w przymusowych obozach pracy. Przymus pracy to piękna rzecz, ale przymus pracy można wtedy zastosować, gdy praca da podstawy egzystencji pracownikowi i jego rodzinie. Wchodzimy w okres normalizacji i stać nas już na to obecnie, żeby ustalić zdrowy Budżet Państwa i dopasować do pracy, a nie pracę do budżetu.

I tu trzeba sobie jasno uświadomić, że dziedzina odbudowy moralnej, odbudowy duchowej i odbudowy ideowej szerokich kadr pracowniczych jest najważniejszą i właściwie wszelką odbudowę i przebudowę od tego trzeba zaczynać, na tym trzeba opierać i na tym trzeba kończyć. Jak słusznym jest to zagadnienie, to potwierdza jeden z ciekawych historycznych przykładów przebudowa Związku Radzieckiego Rosji, gdzie po rewolucji odpowiednio wyszkolone fachowo ideowo kadry pracownicze dokonywują całkowitej przebudowy społeczno-gospodarczej i politycznej, znosząc wolną konkurencję, wyzysk człowieka przez człowieka, i wprowadzając w czyn zorganizowane uspołecznienie jednostki, a w ostatniej wojnie widzimy, że odpowiednio nastawione i zagrzane ideowo szerokie masy radzieckie w walce z tak potwornym szatańsko-hitlerowskim, bezdusznym, sprężystym mechanizmem, dokonywują czynów wprost nadludzkich, przynosząc wyzwolenie własnemu krajowi i całej środkowej Europie.

Dotychczas omówiłem, raczej lekko zarysowałem trzy dziedziny odbudowy, które rodzą trzy rodzaje potrzeb w związku ze szkoleniem kadr pracowniczych.

CO TO SĄ KADRY?

Zanim przejdę do innych problemów, to jeszcze muszę jedno słowo dobrze wyjaśnić. Słowo kadry, to nie oznacza mas robotniczych, pracowniczych, urzędniczych, nauczycielskich. Kadry pracownicze to są, a raczej muszą być te pionierskie, fachowe, ideowe kierownicze oddziały, które będą zalążkiem, jądrem i mózgiem całej odbudowy i przebudowy społeczno-gospodarczej i politycznej naszego kraju. Dlatego odpowiednio przygotowane i nastawione ideowo

kadry dają gwarancję, że odbudowę i przebudowę wykonamy w 100% pomimo przeszkód, oporu, trudności. W naszym odrodzonym państwie organizowanie i szkolenie tych pionierskich kierowniczych kadr jest to zagadnienie najważniejsze. Musi to robić jaknajszybciej Rząd i Samorządy. Ogół mas pracowniczych w Polsce obecnej liczy ponad 2 miliony. Wszystkich przeszkolić w żaden sposób nie można. Trzeba więc zacząć przede wszystkim od samych kadr pracowniczych.

Nie można utożsamiać kadr z tak zwaną elitą kliko-grupą, z przywódcami na modłę sanacyjną, faszystowską. Nasze pojęcie kadr, obejmuje nie jakąś uprzywilejowaną elitę, specjalnie sytuowaną materialnie, wyposażoną we władztwo i urzędowe autorytety. Nowe kadry, to prawdziwie ideowe awangardowe pionierskie i kierownicze oddziały, które rozprowadzone w masach pracowniczych, robotniczych, urzędniczych i nauczycielskich, osobistym przykładem, ideową postawą, uspołecznieniem, dobrą sprężystą organizacją i nowoczesną skuteczną techniką porywają ogół, stając się dla wszystkich wzorem, sercem i mózgiem.

W zakresie szkolenia i organizowania takich kadr pracowniczych mamy i będziemy mieli jeszcze dłuższy czas wielkie braki. Szkoli się dotychczas bardzo mało, samo szkolenie jest najczęściej bardzo źle postawione, niefachowe, bezideowe. Szkolenie kad pracowniczych to nie jest oświata pozaszkolna, czy oświata dorosłych, która powinną również działać i uświadamiać masy, ale nie o abecadło i politurę cywilizacyjną tu chodzi.

Przecież kadry to muszą być te nasze pionierskie, bojowe, przodownicze i kierownicze oddziały, które rozsypane celowo w masach robotniczych, chłopskich i urzędniczych, tymi masami potrafią umiejętnie kierować i prowadzić je na właściwą drogę. Tak pojęte kadry stają się podstawą egzystencji i gwarancją nowego ustroju demokratycznego. Kiedy przyjechał do Warszawy kierownik radzieckiej Misji Ekonomicznej tow. Masłow, to pierwsze jego pytanie było: „Dobrze, chcecie odbudować Warszawę, a przygotowaliście już do tego kadry, macie Wydział Kadr Pracowniczych?". I wówczas właśnie powstał Wydział Kadr przy Zarządzie Miejskim m. st. Warszawy, którego kierownictwo, organizację, wypracowanie form i metod zostało mi powierzone.

Wydziały Kadr Pracowniczych muszą powstać we wszystkich instytucjach, organizacjach, urzędach. A we wszystkich Ministerstwach powinny powstać Departamenty kadr pracowników danych resortów. Natomiast przy Prezydium Rady Ministrów musi być powołana Centralna Naukowa Rada szkolenia i organizowania kadr pracowniczych, która wypracuje w oparciu o Biuro Usprawnienia Administracji odpowiednie formy, programy, plany i metody szkolenia i organizowania, oraz zajmie się inspekcją i koordynacją tych wysiłków w skali krajowej. Dotychczas są to przeważnie bezplanowe, spontaniczne wysiłki lokalne — trzeba to odpowiednio powiązać w całym państwie. Obywatel Premier, któremu leżą na sercu te kadry, musi to dla dobra Państwa jak najszybciej scalić, uzgodnić i nadać trwałe formy organizacyjne. Jest to sprawa b. pilna. Ideowe pionierskie kadry fachowe to podstawa naszego bytu demokratycznego i moim zdaniem szybkie szkolenie i organizowanie takich kadr jest najważniejszym zadaniem i koniecznością państwową, bo kto będzie miał takie kadry, to będzie miał odpowiednią przebudowę społeczno-gospodarczą i polityczną demokratycznego ustroju Polski, którą na podstawie dotychczasowych śmiałych, rewolucyjnych dekretów Rządu dopiero trzeba zrealizować. Bez odpowiednich kadr tego się nigdy nie dokona.

Na podstawie tego, co powiedziałem, nie trudnym będzie zarysowanie pewnych obowiązujących zasad szkolenia i wychowania tych pionierskich oddziałów kadrowych.

WYCHOWANIE ŚWIATOPOGLĄDOWE

Dobre programowe nowoczesne wychowanie, zarówno jednostek jak i grup zespołów za podstawę bierze obecnie nie moralizowanie, jak dawniej, ale wyrabianie w każdym tych dobrych przyzwyczajeń nawyków, odpowiednich postaw życiowych, odpowiednich sprawności i umiejętności technicznych, umysłowych oraz odpowiedniego światopoglądu ideowego, który decyduje, w jakim kierunku jednostka czy grupa będzie działać.

Postawy życiowe, jak: samodzielność, zaradność, aktywność społeczna, kooperatywne współdziałanie, hart, odwaga itp. oraz nawyki, jak: zamiłowanie do ładu, porządku, oszczędności, poczucie obowiązku i odpowiedzialności za dobre i złe postępowanie, walka z ma-

żgajstwem, ślamazarnością, opieszałością i t. p., wreszcie umiejętności i sprawności techniczne i umysłowe są to niewątpliwie pierwsze podstawy szkolenia i urabiania charakteru jednostki i grupy pod kątem potrzeb ogółu, ale gdybyśmy do tego urabiania nawykowego nie dodali urobienia światopoglądowego i nastawienia ideowego, to byłby to zwykły robot w ludzkim ciele, a nie byłby tym człowiekiem, pionierem, kadrowcem.

Dlatego przy wychowaniu i urabianiu kadrowców trzeba położyć bardzo wielki nacisk na *wychowanie światopoglądowe.* Światopogląd demokratyczny utylitarno-idealistyczny musi być najważniejszą częścią szkolenia pionierskich kadr ideowych. Światopogląd, jak sama nazwa wskazuje, jest poglądem na świat i określa indywidualny stosunek jednostki do świata, życia i zjawisk. Gdy chodzi o Polskę, to dotychczas wychowania światopoglądowego nie było zarówno w szkołach jak w rodzinach i grupach społecznych. Nic też dziwnego, że zależnie od wpływu dodatnich lub ujemnych poszczególnych środowisk kościelnej ambony, organizacyj młodzieżowych, społecznych, politycznych mamy plątaninę najróżnorodniejszych pojęć które nie określały wyraźnego światopoglądu, mogącego być tym drogowskazem ideowym, normującym te zasadnicze postawy jednostek i grup do świata, życia i zjawisk, które stałyby się podstawą zjednoczenia tych jednostek i grup społecznych, tworząc demokratyczną wspólnotę społeczno-gospodarczą środowisk i państwa.

Młodzież i dorośli, jak praktyka wykazuje, mają przeważnie ten światopogląd spaczony, skoślawiony, bezideowy i tu musimy rozpocząć wielką akcję szkolenia światopoglądowego. W naszym państwie 22 mil., jak ostatnio statystyka zdołała ustalić, nie może być 22 mil. światopoglądów, gdyż to właśnie byłoby zaprzeczeniem uspołecznienia i demokracji opartej na kooperatywnym współdziałaniu. Nowa Polska musi mieć światopogląd ideowy, społeczno-demokratyczny dla wszystkich jednostek i grup społecznych i musi być on u nas kultywowany jako kierunkowa gwiazda przewodnia, prowadząca właściwie naszą demokrację chłopsko-robotniczą. Musimy sobie wyraźnie powiedzieć: wiedza i technika dokonują rewolucji przemysłowo-cywilizacyjnej. Zaś wychowanie światopoglądowe dążąc do wspólnoty demokratycznej grup społecz-

nych i państwa dokona niewątpliwie całkowitej przebudowy kulturalnej, gospodarczej i politycznej świata.

Dla każdego pioniera kadrowca światopogląd taki nie może być narzucony. Musi on być przez niego wypracowany i tak zaszczepiony, żeby stanowił jego samodzielny dorobek, jego własność duchową, jego cechę osobowości, a wówczas możemy śmiało powiedzieć, taki kadrowiec, tak urobiony ideowo, w życiu nas nie zawiedzie. Następnie trzeba położyć b. wielki nacisk na fachowość, na *przysposobienie i doskonalenie zawodowe*. Sama ideowość bez fachowości i odwrotnie, fachowość bez ideowości obejść się nie mogą.

Gdy chodzi o rekrutację kadr, to należy przyjąć zasadę dobrego właściwego doboru kandydatów na kadrowców. Kadrowiec to ma być przecież ten przyszły pionier, ideowy kierownik, dobry organizator zespołu lub grupy. Nie każdy więc na kierownika ideowego, dobrego organizatora się nadaje i nie każdy tym pionierem kadrowcem być może. Trzeba to dobrze w pierwszym rzędzie wytłumaczyć instytucjom, organizacjom i związkom zawodowym, żeby na przyszłość nie popełniali takich strasznych błędów, bo jeśli dalej będzie nadsyłany przez nich taki materiał kadrowy, który jest kadzidłem i towarzystwem wzajemnej adoracji, to od razu powiem, że z tak rekrutowanego materiału kadrowego tych prawdziwych bojowych pionierskich kadr nie stworzymy. Obserwacje moje upewniają mnie, że w pierwszym rzędzie trzeba w umiejętny sposób czy to w formie konferencji, dyskusji, czy jakiejś innej jeszcze lepszej formie przeszkolić tych czołowych ludzi ze związków zawodowych, którzy pod tym względem posiadają bardzo wielkie braki i nie rozumieją istoty zagadnienia i zamiast tworzenia i organizowania własnych pionierskich kadr zawodowych robią najczęściej słabiutką namiastkę oświaty pozaszkolnej, którą przecież może za nich lepiej to zrobić TUR czy Wydział Oświaty Pozaszkolnej, czy Wydział Świetlicowy itp.

FORMY SZKOLENIA KADR PRACOWNICZYCH

Jeśli chodzi o formy szkolenia kadr, to są one najróżnorodniejsze, od bardzo ubogich, łatwych, popularnych, aż do b. bogatych, złożonych, wybitnie naukowych. Popularną, ale ciekawą i dość trudną formą dla prowadzącego są *zebrania instrukcyjne*, jako tak zwane

odprawy, na których omawia się i uzgadnia program i plan działalności, instruuje się kadrowców co do metod i techniki wykonawstwa. Zebrania instrukcyjne dobrze zorganizowane dają b. wiele i można je stosować codziennie we wszystkich urzędach i instytucjach również dla ogółu pracowników jako krótkie półgodzinne wprowadzenie i odpowiednie naświetlenie prac przeznaczonych na dany dzień. Oprócz zebrań stosuje się *rozmowy i odprawy indywidualne*, gdzie się oddziaływuje bezpośrednio bez świadków na jednostkę. Dalszą formą szkolenia i dokształcania kadr są *konferencje, jako zebrania i wieczory dyskusyjne na tematy społeczne, gospodarcze, fachowe, polityczne, bądź zamknięte, bądź otwarte, lub ściśle tajne, poufne*, gdzie się uzgadnia, instruuje, poszerza znajomości fachowe i światopoglądowe. Obok doraźnych i stałych zebrań, wieczorów dyskusyjnych i konferencji stosuje się systematyczne szkolenie w postaci *specjalnych kursów nauk społeczno-politycznych, prawno-administracyjnych, oraz ściśle fachowych, jak stenografii, pisania na maszynie, budżetowania, kalkulacji, doskonalenia zawodowego i t. p.*, na których zapoznaje się kadrowców z elementami wiedzy fachowej i nowoczesną organizacją i techniką wykonawstwa danego zawodu. Kursów dobrych tego typu jest u nas b. mało, z powodu braku fachowców. Dużo natomiast jest bezwartościowej namiastki. Są to przeważnie rentowne sklepiki oświatowe, które fabrykują świadectwa, ale nie fachowców. I tu musimy się wyraźnie zapytać, dlaczego nasze Uniwersytety i Wyższe Zakłady Naukowe nie idą na upowszechnienie i na udostępnienie rzetelnej wiedzy szerokim uzdolnionym masom. Dlaczego Uniwersytety nasze nie wzięły tego demokratycznego rozmachu i nie tworzą specialnych kilkumiesięcznych, rocznych i najwyżej dwuletnich studiów? Dlaczego skasowano na Wszechnicy Studium Pracy Społecznej, które pierwsze w Polsce kształciło demokratyczne kadry? Dlaczego przy każdym Uniwersytecie nie powstają Wydziały Nauk Społeczno-Politycznych? Dlaczego nie organizuje się Akademii Administracyjnych, Akademii Urbanistycznych? I tu dziwić się trzeba, dlaczego odpowiednie Ministerstwa tolerują ten stan rzeczy. Przecież wojna już skończona, trzeba naszych uczonych jak najprędzej wprząc silnie do przebudowy społeczno-gospodarczej i kulturalnej, a wyjdzie to na pewno wszystkim na zdrowie. Wierzę, że Rząd i odpowiednie czynniki rozważą tę sprawę i powezmą jaknajśpieszniej radykalne decyzje. Nie można to-

lerować tego, żeby technik, inżynier, nauczyciel, profesor, rzemieślnik uciekał od swego fachu i zajmował się spekulacją, wyzyskiem i szabrem.

Obok wyżej wymienionych form stosuje się specjalne *wielkie* (w skali wojewódzkiej, lub w skali krajowej) *zjazdy, kongresy i wielkie odprawy*, gdzie zjeżdża się kilka, lub kilkanaście tysięcy ludzi i oto do takiej grupy pionierów na wielkim placu z trybuny przemawia najwyższy dostojnik państwa i powierza im określone funkcje odbudowy i przebudowy do wypełnienia.

Wierzę, że kiedy Wydział Kadr zorganizuje 4.000 nowych fachowców-pionierów nowoczesnej odbudowy stolicy, to u nas w Warszawie Prezydent dokona wówczas takiej pierwszej odprawy, w której będzie uczestniczyło kilkadziesiąt tysięcy ludzi zatrudnionych przy odbudowie Warszawy.

Odmienną, ciekawą formą dokształcania jest *zwiedzanie pokazowych urządzeń i zapoznanie się z organizacją i techniką pracy* na miejscu danego zespołu, gdzie drogą namacalnego przykładu bierze kadrowiec wzór godny naśladowania. Dalszymi formami szkolenia i dokształcania *są specjalne pionierskie fachowe biblioteczki, czasopisma, filmy, konkursy.* Przy stosowaniu tych różnorakich form decyduje nie tylko forma, ale przede wszystkim ci, którzy kształcą i szkolą, ich wiedza, ich osobowość, ich dojrzałość społeczna, i ich stosunek do dzisiejszej rzeczywistości. Tu nie może decydować tylko sam dyplom czy doktorat. Trzeba powołać takich ludzi, którzy potrafią nam wyszkolić te nowe pionierskie ideowe i fachowe kadry, które zarówno odbudowę materialną, jak przebudowę społeczno-gospodarczą i odbudowę ideowo-moralną będą w stanie dobrze wykonać.

WACŁAW SZURIG

Warszawa wczoraj... dziś... jutro... w liczbach

Liczby dają wierny obraz rzeczywistości, ale liczby mogą też dać całkowite jej zniekształcenie. Z okazji wydania „Małego Rocznika Statystycznego" pisał ktoś, że to, mające jeden z największych w Polsce nakładów, wydawnictwo z jednej strony jest niezmiernie pożyteczne, z drugiej — może stać się wysoce szkodliwym. Nawet bez

intencji złego wykorzystania, bez złej woli — można, niewłaściwie posiłkując się liczbami, dojść do fałszywych przedstawień, do fałszywych wniosków. Dopiero znajomość drogi ich powstania, znajomość tła i warunków, odpowiednie ich zestawienie, wnikliwa analiza — mogą dać właściwy wyraz liczbom. To zastrzeżenie wydaje się koniecznym, jeśli podejmuje się zadanie w ramach jednego artykułu dać wiązkę liczb, dotyczących najróżniejszych ziawisk i dziedzin, choć związanych z jednym tematem: Warszawa... Warszawa wczoraj, dziś i jutro.

WARSZAWA — WCZORAJ...

Wczoraj... Warszawa była punktem centralnym ziem Rzeczypospolitej i punktem naturalnego przecięcia wszystkich niemal ważniejszych osi komunikacyjnych. Odległość Warszawa — Poznań wynosi 280 km. (względnie: Warszawa — Zbąszyń 355 km.), Warszawa — Pińsk 345 km., Warszawa — Gdynia 305 km., Warszawa — Lwów 345 km. (wzgl. Warszawa — Śniatyń 355 km.), Warszawa — Katowice 265 km., Warszawa — Wilno 390 km., Warszawa — Kraków 255 km., Warszawa — Mława 110 km. Warszawa była główną osią N — S Polski, leżąc pod 21° 1' 51" długości geograficznej na wschód od Greenvich.

Ogólna powierzchnia miasta, otoczonego granicami długości ok. 55 km. (nie licząc przyłączonych w końcu 1938 r. z gminy Bródno ok. 450 ha i z gminy Wilanów ok. 123 ha), wynosiła — bez Wisły — 11,8 tys. ha, z czego na część lewobrzeżną przypada 7,9 tys. ha, na prawobrzeżną — 3,9 tys. ha. Z ogólnej powierzchni na tereny zabudowane przypadało ok. 50%, na ulice i place zabrukowane (738 ha), parki i ogrody publiczne w liczbie 23 (606 ha) oraz 13 cmentarzy (262 ha) — przypadało ok. 14%, na tereny kolejowe (588 ha) — ok. 5%, na tereny wodne — ok. 1%, pozostałe zaś — ok. 30% — na tereny niezabudowane, niezabrukowane ulice i place, ogrody prywatne itp. Tysiąc osiemset ulic (o szerokości wahającej się od 1,5 m. — jak Rycerska — do 80 m. — jak Al. Wojska Polskiego i o długości dochodzącej do 5.25 km. — jak Grochowska) miało 800 km. ogólnej długości, z czego 504 km. (63%) przypadało na ulice zabrukowane. Placów było 49 (w tym 34 zabrukowane); powierzchnia 8 największych wynosiła 19 ha (od 2 do 3,5 ha). Na tych ulicach i placach (licząc też z mostami) było 318 ha chodników; jezdnia ulepszona (kostka, asfalt) zajmowała 156 ha, nieulepszona — 255 ha. Lewy brzeg

z prawym łączyło 5 mostów, długości łącznej (wraz z wiaduktami) 3,2 km.; most na linii średnicowej łączył się z tunelem kolejowym o szer. 8,1 m. i długości 1,4 km. Obszar zieleni na ulicach i placach wynosił 88 ha, drzew było 43 tysiące. Otaczające Warszawę lasy miały pow. 26,5 tys. ha.

Warszawa posiadała 6 dworców kolei normalnotorowej P. K. P. Na dworcach tych sprzedawano rocznie 6,5 mil. biletów jednorazowych (nie licząc biletów peronowych) oraz blisko 0,5 mil. okresowych. Warszawa przyjmowała rocznie przeszło 100 tys. pociągów pasażerskich, w tym przeszło 1/4 stanowiły pociągi dalekobieżne. Wyładunek i naładunek obejmował 390 tys. wagonów. 5 kolejek dojazdowych przewoziło 12,5 mil. pasażerów rocznie.

Poza koleją i kolejkami 25 linii autobusowych łączyło Warszawę z innymi miejscowościami, z tego 6 linii tylko w obrębie pow. warszawskiego, a 4 w obrębie woj. warszawskiego.

Wisłą do Warszawy przybywało rocznie przeszło 1.600 statków (110 tys. pasażerów) i przeszło 1.000 barek z ładunkiem (158 tys. ton).

Na 6 liniach krajowych i 5 zagranicznych komunikacja lotnicza wykonywała ok. 3,5 tys. lotów.

Wewnątrz miasta obsługę komunikacyjną spełniały tramwaje oraz autobusy. 38 linii tramwajowych (w tym 9 nocnych) na 259 km. toru w tym 9 km. sieci zamiejskiej — do Okęcia, Wilanowa i Babic) przewoziło rocznie blisko 250 mil. pasażerów, posiłkując się taborem 398 wozów silnikowych i 312 przyczepnych (nie licząc towarowych i obsługi własnej). Prądu dostarczała własna elektrownia tramwajów i 3 podstacje zasilane prądem z Elektrowni Warszawskiej. Miejskie linie autobusowe długości 71 km. na 17 trasach w 109 autobusach przewoziły 25 mil. pasażerów. Warszawa posiadała 50 urzędów i agencyj pocztowych. Przesyłek listowych i paczek nadchodziło rocznie przeszło 170 mil., wysyłano blisko 370 mil. Telegramów nadawano ok. 730 tys. sztuk, nadchodziło ok. 960 tys. Międzymiastowych połączeń telefonicznych z Warszawy było rocznie 3,2 mil., do Warszawy — 3,9 mil.

Przeszło 90 tys. aparatów telefonicznych przez 6 central liniami długości przeszło 1.100 km. (w tym 410 km. podziemnych) obsługiwało 73 tys. abonentów, którzy przeprowadzali 225 mil. rozmów.

Podstawowe urządzenia dla życia i pracy mieszkańców dawały przede wszystkim przedsiębiorstwa miejskie: Elektrownia, Gazownią oraz Wodociągi i Kanalizacja.

Elektrownia przez sieć dług. 1,5 tys. km. zaopatrywała w prąd 16,9 tys. nieruchomości, posiadające 256 tys. liczników. Produkcja prądu wynosiła rocznie 217 mil. kWh, przy czym abonenci (poza instytucjami miejskimi itp.) w połowie zużywali prąd na światło, w połowie zaś na siłę. 727 ulic dług. 357 km. było oświetlonych przy pomocy 9.921 lamp.

Gazownia (posiadająca również fabrykę chemiczną) przez sieć dług. 669 km. zaopatrywała 109,5 tys. abonentów. Produkcja roczna przekraczała 60 tys. m. sześć. 70% gazu szło na potrzeby gospodarstwa domowego, 30% — na potrzeby przemysłu, handlu i rzemiosła. 402 ulice dług. 184,5 km. były oświetlane gazem przy pomocy 6.819 lamp.

Z Wisły przez osadnik, Stację Pomp Rzecznych i Stację Filtrów siecią dług. 611 km. dostarczano wodę ok. 95% ludności Warszawy. Do 13,6 tys. nieruchomości (nie licząc zdrojów, pijalni i wodotrysków) dostarczano rocznie 38,5 mil. m. sześc. wody.

Ścieki i wody opadowe (częściowo przy pomocy 4 stacji pomp kanałowych) odprowadzane były siecią dług. 350 km. do Wisły w pobliżu Bielan. Z urządzeń kanalizacyjnych korzystało ponad 70% ludności w 7.950 nieruchomościach.

Ulice i place miasta oczyszczało przeszło 1.000 osób przy pomocy taboru, składającego się z 42 samochodów-zamiataczek i specjalnych oraz 72 samochodów przewozowych. Zakład Utylizacyjny przerabiał przeszło 1,5 mil. kg. padliny i odpadków. Na terenie Warszawy było 27 szaletów (w tym 13 podziemnych) oraz 10 pisuarów.

Urządzenia aprowizacyjne w Warszawie stanowiły: a) w zakresie artykułów mięsnych: 4 rzeźnie, 3 targowiska zwierzęce, 1 chłodnia, 2 hale hurtowej sprzedaży mięsa, tanie jatki oraz stacje kontroli sanitarno-weterynaryjnej, b) w zakresie spożywczym i odzieżowo-galanteryjnym: 4 duże hale, 2 małe hale mięsne, 1 hala (kramów) dla handlu odzieżowego i 31 targowisk (w tym 15 miejskich). Prócz tego miasto prowadziło Zakłady Opałowe, Zakłady Spożywcze (30 sklepów), Piekarnię (9 tys. ton wypieku), Zakłady Mleczarskie (sprzedaż — 9,25 mil. litrów mleka, 630 ton masła) oraz 3 majątki ziemskie.

Urządzenia zdrowia obejmowały przede wszystkim szpitale, których — o charakterze powszechnym — było 20 (w tym 13 miejskich) i 14 klinik (w tym 11 przy szpitalach miejskich), poza tym 8 dla specjalnych grup ludności i 36 lecznic prywatnych. W szpitalach miejskich i klinikach było 6.150 łóżek, w innych — 2.220. Poza Warszawą miasto prowadziło 2 szpitale i 1 sanatorium. Pogotowie Ratunkowe posiadało 13 karetek i udzielało pomocy blisko 100 poszkodowanym dziennie. W Warszawie działały: 2 instytuty wzgl. zakłady higieny, Zakłady Sanitarne (przewóz chorych, dezynfekcje, odkażanie) oraz 10 miejskich Ośrodków Zdrowia i Opieki Społecznej z 55 poradniami, pod których opieką znajdowało się przeszło 70 tys. sób rocznie. Prócz przychodni w ośrodkach zdrowia było jeszcze 20 przychodni miejskich oraz 150 społecznych i prywatnych, wreszcie 25 stacji opieki nad niemowlętami.

Opieka zamknięta koncentrowała się w przeszło 100 zakładach z blisko 8,5 tys. pensjonariuszy. Poza tym było 13 żłobków, 4 schroniska dla bezdomnych i 3 domy noclegowe.

Urządzenia oświatowe i kulturalne obejmowały w zakresie szkolnictwa:

a) 144 przedszkola (w tym 65 miejskich),
b) 310 szkół powszechnych, z czego 185 publicznych, mieszczących się w 117 gmachach z 1.351 salami wykładowymi,
c) 100 gimnazjów z 601 oddziałami,
d) 90 liceów z 118 oddziałami,
e) 113 oddziałów gimnazjów dawnego typu,
f) 74 szkoły zawodowe ze 124 wydziałami (w tym 107 o programie co najmniej dwuletnim),
g) 44 szkoły wieczorowe dokształcające zawodowe,
h) 5 instytutów dla nauczycieli i 7 zakładów kształcenia nauczycieli,
i) 2 wyższe szkoły muzyczne,
j) 9 szkół wyższych (ok. 21 tys. słuchaczy),
k) 38 placówek oświaty pozaszkolnej,
l) 80 świetlic,
m) Muzeum Pedagogiczne z Biblioteką.

Z urządzeń kulturalnych wymienić trzeba: Bibliotekę Publiczną z 5 filiami dzielnicowymi, 33 wypożyczalniami, 17 czytelniami (księ-

gozbiór blisko 0,5 mil. tomów), oraz 6 poważnych bibliotek innych z przeszło 2,5 mil. tomów; 29 publicznych muzeów, 14 archiwów, 20 teatrów i teatrzyków, 2 gmachy koncertowe, 70 kin.

W tak urządzonej i tak obsługiwanej Warszawie mieszkało 1.289,5 tys. osób (szacunek na dz. 1.I.1939). Wg. spisu w 1931 r. na 1.172 tys. mieszkańców:

a) mężczyzn było 534 tys., kobiet 638 tys.,

b) w wieku do 9 lat było 197 tys. (16,8%), od 10 do 19 lat — 181 tys. (15,5%), od 20 do 50 lat — 605 tys. (51,9%), ponad 50 lat — 186 tys. (15,8%),

c) chrześcijan było 814 tys. (69,7%), w tym katolików 784 tys., wyzn. mojżeszowego było 353 tys. (30,1%), innych wyznań — 2 tys. (0,3%).

Zawodowo czynnej ludności było 565 tys. (48,3%), mianowicie: robotników i chałupników 295 tys. (52,1%), samodzielnych — 122,5 tys. (21,7%), z czego tylko 18,5 tys. zatrudniało obce siły robocze, pracowników umysłowych było 102,5 tys. (18,1%), pomagających członków rodzin — 17 tys. (3%), innych — 28,5 tys. (5,1%). Z przemysłem związane było 500 tys. ludności (42,6%), z handlem (i ubezpieczeniami) — 235 tys. (20,1%), ze służbą publiczną (wraz ze szkolnictwem, służbą zdrowia itp.) — 161 tys. (13,7%), z komunikacją i transportem — 104,5 tys. (8,9%), służba domowa stanowiła 60 tys. (5,1%); inne grupy były drobne lub bez pracy, lub o zawodzie nieokreślonym.

Ta 1.290-tysięczna ludność Warszawy zamieszkiwała w 297 tys. lokali (początek 1938 r.) przy czym nieruchomości zabudowanych było 19 tys. (początek 1939 r.). Wg. spisu 1931 r. było 13 tys. nieruchomości mieszkalnych z 249 tys. mieszkań. W mieszkaniach 1-izbowych (było ich 106 tys., t. j. 42,7% ogólnej liczby) mieszkało 31,2% ludności przy zagęszczeniu 4 osób na izbę. W mieszkaniach 2-izbowych (61 tys., t. j. 24,3% ogólnej liczby) zagęszczenie wynosiło 2,3 osoby na izbę, w mieszkaniach 3-izbowych (40 tys., t. j. 16,2%) — 1,7 osób na izbę, w mieszkaniach 4- i więcej izbowych (42 tys., t. j. 16,7%) — 1,1 osób na izbę.

Warszawa rozwijała się w szybkim tempie. Ludnościowo rozwój wyglądał tak, że w okresie 1921 — 1931 średni roczny przyrost wynosił 2,7%, w latach zaś 1932—37 — dwa razy mniej, bo — 1,3%. Ruch budowlany przedstawiał się w ten sposób, że np. w 1938 r.

ukończono 8,5 tys. nowych mieszkań z 20.250 izb (jednocześnie rozbiórka objęła 1,3 tys. izb).

Liczby, dotyczące zawodów, wskazują, że Warszawa była stolicą, była centrum administracyjnym, a jednocześnie poważnym ośrodkiem przemysłu i handlu.

Zakładów przemysłowych było (koniec 1937 r.) 18,3 tys. W zakładach, w których pracowało ponad 5 robotników, było zatrudnionych 121 tys., osób. W tej grupie zakładów przodującą pod względem liczby robotników była branża metalowa (24 tys.), drugą z kolei była branża budowlana (15,8 tys.), z kolei branża spożywcza (9,5 tys.), dalej elektrotechniczna (7,6 tys.), chemiczna (6,7 tys.), odzieżowa (6 tys.), poligraficzna (5,2 tys.), włókiennicza (5,2 tys.), drzewna (2,2 tys.), papiernicza (2,1 tys.) i in.

W rzemiośle liczba posiadających karty rzemieślnicze wynosiła 23 tys., warsztatów rzemieślniczych, wykupujących świadectwa przemysłowe było 12,5 tys., wykupujących świadectwa handlowe — 3,9 tys.

Zakładów handlowych — wg. statystyki świadectw przemysłowych — było 32 tys., w tym hurtowych — 328.

WARSZAWA — DZIŚ...

Ta sama powierzchnia. Ale jakże odmienny stan terenów zabudowanych, ulic i placów, parków i ogrodów, cmentarzy, terenów kolejowych, zieleni. Warszawa bez dworców, bez mostów. Jakże odmienny stan urządzeń użyteczności publicznej, komunikacji, urządzeń zdrowia i opieki, oświaty i kultury; jakże odmienny stan aparatury gospodarczej, produkcji i wymiany.

Ale Warszawa dziś — to jeszcze dwie Warszawy. Jedna ze stycznia r. ub. — to zero, jeśli chodzi o Warszawę lewobrzeżną, druga z grudnia r. ub. — to już duże procenty w stosunku do stanu przedwojennego i przedpowstaniowego.

Według danych inwentaryzacyjnych Biura Odbudowy Stolicy całkowicie zniszczonych lub spalonych nieruchomości było w całej Warszawie ok. 44%, w Warszawie zaś lewobrzeżnej ok. 57%, poważnie uszkodzonych w całej Warszawie — ok. 13%, w lewobrzeżnej — ok. 16%, nieznacznie uszkodzonych było odpowiednio — ok. 9% i ok. 7,5%, nieuszkodzonych zaś — 32%, wzgl. tylko 18%.

Budynków przeznaczonych wyłącznie na urządzenia służby zdrowia (łącznie ze szpitalami) w Warszawie lewobrzeżnej z ogólnej liczby 222 ocalało tylko 83, a niewiele uszkodzonych zostało 21. Na 376 budynków szkolnych nie zostało uszkodzonych 65, stosunkowo zaś mało uszkodzonych — 42.

W olbrzymim stopniu zniszczone były urządzenia użyteczności publicznej.

Nie mówimy tu, oczywiście, o zniszczeniach niematerialnych — o stratach w ludziach, w kulturze. Tego strasznego spustoszenia bowiem w liczbach właśnie wyrazić nie można, nawet nie godzi się.

Warszawa lewobrzeżna od stycznia zaczęła na nowo odbudowywać swe życie — od zera, na skromnych, b. skromnych fundamentach, które ocalały od zniszczenia przez okupanta.

Z wymarłego, pustego miasta co dziś mamy — po 11 miesiącach?

Na stosunkowo jeszcze najmniej zniszczonych ulicach położono 172 tys. m. sześć. bruku oraz 117 m. kw. chodników. Z. O. M. — mimo braku ludzi, sprzętu, a zwłaszcza taboru — objął do stałego oczyszczania 91 ulic.

Połączono Warszawę z Pragą mostem wysokowodnym i pontonowym (nie licząc kolejowego); odbudowa mostu Poniatowskiego jest — mimo nieszczęśliwego wypadku, jaki zdarzył się w dniu 4 grudnia — bardzo posunięta i most ma być oddany do użytku publicznego w połowie lata.

Wznowiona została komunikacja kolejowa oraz kolejek dojazdowych, zbudowano prowizoryczne dworce. Koleje dojazdowe przewożą dziś więcej pasażerów niż przed wojną, bo blisko 18 miln. w stos. rocznym. Operując tylko 20 składami pociągów, koleje dojazdowe wywożą dziennie 18 tys. pasażerów i wykonują miesięcznie ok. 25 miln. pasażero-kilometrów.

Na ogólną długość sieci jezdnej tramwajowej, wynoszącej przed powstaniem w Warszawie ok. 200 km. doprowadzono do stanu używalności blisko 23%, na Pradze przy ogólnej długości 50 km. uzyskano już 76%. Na gruzach elektrowni tramwajowej „Wola" stworzono podstację, nową małą podstację, uruchomiono przy ul. Łazienkowskiej (dla trolleybusów), przeprowadzono montaż podstacji „Mokotów" (na Wierzbnie), gotów jest budynek, choć brak jeszcze urządzeń podstacji „Żoliborz".

Torów tramwajowych doprowadzono do stanu używalności

(a częściowo przebudowano) 62%, na Pradze 94%. W ruchu i gotowych do ruchu znajduje się już 109 wagonów tramwajowych, w naprawie — 74, nadających się do naprawy jest 83. W stosunku do 722 wozów, jakie były przed zniszczeniem, obecnie gotowe do ruchu stanowią przeszło 15%. Na dawnych 38 (dziennych — 29) uruchomiono w 1945 r. 11 linij tramwajowych na 33.5 km. (dawniej 224 km.). Na liniach tych przejechano w grudniu 376 tys. wozo-km. i przewieziono przeszło 4,7 mil. pasażerów. Buduje się sieć trolleybusowa, zajezdnia i warsztaty; uruchomienie trolleybusów nastąpiło w styczniu. Ku końcowi ma się odbudowa warsztatów i zajezdni na Pradze (ul. Kawęczyńska), Woli, na Burakowie (samochody), na Rakowcu; niektóre z tych placówek zresztą (podobnie jak przy ul. Inżynierskiej) są, nawet już od dłuższego czasu, częściowo czynne.

Elektrownia uruchomiła już szereg turbozespołów o mocy 48 tys. kW (wobec 105 tys. przed wojną). Długość kabli włączonych wynosi już przeszło pół tys. km., wobec uprzednich 1 i pół tys. km. Stacji transformotorowych rozdzielczych uruchomiono blisko 2/5 poprzedniej ilości (626 wobec 1620). Latarni ulicznych zapalono 772, t. j. ok. 11% liczby przedwojennej.

Produkcja prądu wynosi obecnie ok. 160 mil. kWh w stos. rocznym, gdy przed wojną ok. 217 mil. kWh. Prąd dochodzi już do przeszło 6 tys. nieruchomości (uprzednio do prawie 17 tys.), liczników jest już czynnych przeszło 61 tys. (uprzednio 256 tys.).

Osiągnięcia Gazowni są może mniej imponujące, ale mimo to b. poważne. Sieci odbudowano i oddano do eksploatacji ok. 16% stanu przed zniszczeniem; długość jej wynosi obecnie 113 km. Zdolność produkcji gazu wynosi obecnie 28 tys. m. sześć. na dobę (14% dawnej); w grudniu r. ub. produkcja wyniosła przeszło 3/4 miln. m. sześć. — wobec 5 miln. przeciętnie miesięcznie w 1938 r. Abonentów włączono 6.5 tys., t. j. ok. 6% przedwojennej liczby. Z 6800 przedwojennych latarń gazowych zapalono dopiero 20. Urządzenia fabryczne fabryki gazu są odbudowane w 100%, fabryki chemicznej — w 86%.

W wodociągach zdolność przepustowa Stacji Pomp wynosi już przeszło 1/3 przedwojennej — 81 tys. m. sześć. na dobę (wobec 240 tys.). Sieć nawodniona stanowi już nawet przeszło połowę dawnej długości sieci — 353 wobec 630 km. Woda dochodzi już do 4600 nieruchomości, co daje ok. 1/3 stanu przedwojennego, przy czym

dostawa wody wynosi ok. 1/4 ilości przedwojennej, mianowicie ok. 14 mil. m. sześć. w stos. rocznym.

Sieć kanalizacyjna, pozostając w zasadzie czynna w dawnej długości 357 km., z dużymi trudnościami leczy się z ciężkich i nieraz powikłanych uszkodzeń. Dotychczas skontrolowano i naprawiono ok. 180 km., t. j. ok. 50%. Jednocześnie skontrolowano i oczyszczono ok. 3000 obiektów kanalizacyjnych (studzienek, włazów i t. p.).

Urządzenia aprowizacyjne przedwojenne, względnie przedpowstaniowe, nie wszystkie będą odbudowane — z uwagi na swe położenie lub nieprzydatność w obecnych warunkach. Ale obok tego powstały i rozwijają się obecnie nowe urządzenia, związane z rozdziałem kartkowym artykułów oraz akcją żywienia pracowników. Dziś mamy czynne: 4 rzeźnie (nie licząc rzeźni sanitarnej), 3 targowiska zwierzęce, 1 chłodnię i 7 stacji kontroli sanitarno-weterynaryjnej. Mamy też czynne 14 targowisk (w tym 6 na Pradze). Miejskie Zakłady Opałowe jeszcze nie działają, istnieje jednak specjalny Wydział Opałowy, mający regulować zaopatrzenie miasta (życia gospodarczego, instytucji, ludności) w opał. Powstała sieć rozdzielcza artykułów na karty żywnościowe: 6 podhurtowni i 1246 sklepów (429 spożywczych, 280 mydlarskich, 250 mięsnych oraz 213 ziemniaczanych oraz 74 sklepy węglowe). Działa też 471 stołówek (w tym 321 pracowniczych, a 65 dla dzieci i młodzieży), z których korzysta 146 tys. stołowników. Zburzona Piekarnia Miejska nie została jeszcze zastąpiona nową.

Dużą rolę w aprowizacji Warszawy będą mogły odegrać majątki miejskie, które w liczbie 54 znajdują się obecnie w dyspozycji miasta (przed wojną — 3), przy czym 47 jest zagospodarowanych. Powierzchnia majątków wynosi przeszło 8 i pół tys. ha, w tym ziemi ornej 5650 ha, łąk — 810 ha, pastwisk — 400 ha, ogrodów owocowych — 450 ha, stawów rybnych — 210 ha.

Urządzenia zdrowia regenerują się w tempie przykładowym. Już dziś czynnych jest 14 szpitali z 3340 łóżek (przeszło połowa stanu przedwojennego). Ośrodków zdrowia jest 14 (przed wojną 10) ze 114 poradniami (przed wojną 55). Kąpielisk jest, niestety, dopiero 3 (dla 600 osób dziennie). Opieka społeczna obejmuje: a) 4 domy matki i dziecka (190 matek, 300 dzieci), b) 6 żłobków (500 dzieci), c) 10 ogródków jordanowskich (2500—3000 dzieci), d) 3 miejskie

zakłady zamknięte dla dzieci (850) i 14 społecznych, e) 5 miejskich zakładów zamkniętych dla dorosłych (800) oraz 6 społecznych. Istnieje 10 ośrodków współdziałania społecznego; pod ich opieką znajduje się ok. 30.000 podopiecznych (w tym połowa dzieci).

W zakresie urządzeń oświatowych i kulturalnych odbudowa jest również imponująca. Mamy już 65 przedszkoli: 33 miejskie i 32 prywatne (przed wojną 64), 102 publiczne szkoły powszechne (przed wojną 190), 25 gimnazjów i liceów ogólnokształcących (w tym 6 miejskich i 12 państwowych), 29 szkół zawodowych (w tym 12 miejskich i 17 państwowych), 22 szkoły powszechne dla dorosłych (przed wojną 31), 5 gimnazjów dla dorosłych, 10 kursów dla analfabetów i 1 uniwersytet powszechny (poza tym 4 niedzielne). Mamy Bibliotekę Publiczną z 9 placówkami (czytelniami, wypożyczalniami), 2 biblioteki dzielnicowe z 6 placówkami. Mamy 7 teatrów (w tym 4 miejskie) oraz 4 kina. Odbudowują się muzea i archiwa.

Tak — w grubym zarysie — urządziła się już w ciągu 11 miesięcy Warszawa.

A ludność? Wg. spisu z dn. 15 maja r. ub. było ludności 375 tysięcy (w tym Praga 189 tys.). Obecnie zameldowanych jest 448 tys. Liczba ta wydaje się jednak wyższa od rzeczywistej, mimo że niektórzy nie dopełniają obowiązku zameldowania; bowiem dużo zameldowanych liczonych jest jeszcze podwójnie (duży początkowy wewnętrzny ruch ludności w mieście), a odpowiednia kontrola i skreślenia są obecnie dopiero w toku; poza tym istnieje tendencja do zwiększania liczby zameldowanych ze względów mieszkaniowych.

Wg. spisu majowego: a) mężczyzn było 152,3 tys., kobiet — 222,4 tys., b) w wieku od 4 do 6 lat było 16,4 tys., od 7 do 13 lat — 48 tys., w wieku od 14 do 17 lat 26,4 tys.

Ludność „zamieszkiwała" (ten wyraz trzeba obecnie wymieniać w cudzysłowie, zwłaszcza jeśli chodzi o maj) w 90 tys. lokali (przed wojną 297 tys.), znajdujących się w 11,2 tys. nieruchomościach (przed wojną 19 tys.); trzeba dodać, że za nieruchomość zamieszkałą wg. spisu uważała się nawet taka, w której mimo całkowitego spalenia cudem ocalała częściowo jedna izba i znalazła swego amatora. Izb zamieszkałych w maju było 172 tys. Przeciętnie na izbę wypadało 2,2 mieszkańców.

Z liczb powyższych rzuca się w oczy silna przewaga kobiet (145 kobiet na 100 mężczyzn), osłabienie najmłodszych roczników (mniej więcej porównywalne grupy wieku od 5 do 18 wzgl. 19 stanowiły przed wojną 24,6%, obecnie — 21%).

Ruch remontowo-budowlany przedstawia się tak, że odbudowano 2,1 mil. m sześć. budynków, w toku odbudowy — przy zaawansowaniu 72%-owym na początku grudnia — znajdowało się 3,4 mil. m. sześć. Razem więc w początku 1946 r. odbudowanych miało być ok. 5 i pół mil. m. sześć.

Prócz tego odbudowano i oddano do użytku 31 budynków i obiektów szkolnych o kubaturze 300 tys. m. sześć., w których mieszczą się 22 szkoły powszechne, 11 gimnazjów i liceów, 22 szkoły zawodowe, 2 szkoły i 2 przedszkola; w 68 budynkach roboty na początku grudnia były zaawansowane w 70% i szybko zbliżały się ku końcowi. Budynków szpitalnych wykończono 11 o kubaturze 127 tys. m. sześć., w wykończeniu (zaawansowanie 65% na początku grudnia) znajdowały się obiekty szpitalne o kub. 207 tys. m. sześć.

Prowadzone — równolegle z odbudową — roboty rozbiórkowe doprowadziły do rozbiórki 1150 tys. m. sześć.

Wracając do ludności, podać należy, że według spisu przemysłowego z lipca r. ub. w przemyśle zatrudnionych było 44265 osób w 859 zakładach. Największa liczba zatrudnionych przypada na branżę budowlaną — 26528 (192 zakłady), z kolei na zakłady użyteczności publicznej — 7843 (5 zakładów), dalej na branżę spożywczą — 2957 (196 zakładów), branżę metalową — 2556 (167 zakładów), na branżę chemiczną — 1146 (84 zakłady), na branżę odzieżową — 823 (43 zakłady), na branżę elektrotechniczną — 664 (27 zakładów), na branżę drzewną — 537 (37 zakładów) i t. d.

Najwięcej osób w przemyśle zatrudnionych było w zakładach spółdzielczych — 24036 (60 zakładów), następnie w zakładach prywatnych — 9330 (737 zakładów), dalej w samorządowych — 7991 (13 zakładów), wreszcie w państwowych — 2899 (47 zakładów).

Wg. statystyki kart rejestracyjnych zakładów przemysłowych jest 680 (274 w przemyśle budowlanym, 118 w przemyśle spożywczym, 88 w przemyśle chemicznym, 72 w przemyśle metalowym i t. d.), zakładów zaś rzemieślniczych — 2317 (915 w branży odzieżowej, 450 w metalowej, 251 w usługowej, 159 w spożywczej, 156 w budowlanej, 144 w drzewnej i t. d.). Zakładów handlowych jest 8646, w tym

4725 branży żywnościowej (łącznie z art. rolniczymi), 1098 branży odzieżowej, 668 zakładów gastronomicznych, wynajmu pomieszczeń i przedsiębiorstw rozrwkowych, 583 branży chemicznej, 370 branży żelaznej i meblowej, 226 budowlanej i opałowej, 200 branży papierniczej, 183 transportowo-komunikacyjnej i t. d.

Na zakończenie — jeszcze dwie liczby z zakresu aktualnej statystyki ludnościowej: 1) kart żywnościowych wydano w listopadzie 476 tys. kat. I, 222 tys. kat. IR, 17,8 tys. kat. II i t. d.); 2) w związkach zawodowych zarejestrowanych jest 93631 członków (m. inn. 10700 pracowników państwowych, 9700 kolejarzy, 18831 pracowników samorządowych, 4385 budowlanych, 7293 transportowych).

WARSZAWA — JUTRO...

Odpadnie to, co wynikało z jej centralnego położenia, z faktu, że była punktem naturalnego środkowego przecięcia prawie wszystkich ważniejszych osi komunikacyjnych. Warszawa już nie leży na głównej osi N—S Polski, która dziś biegnie mniej więcej przez Katowice, Częstochowę, w pobliżu Łodzi i Torunia ku Gdańskowi — Gdyni. Na osi równoleżnikowej Poznań — Warszawa — Brześć leży Warszawa już nie w środkowym punkcie: od Frankfurtu nad Odrą odległa jest o ok. 430 km., od Brześcia nad Bugiem o ok. 180 km. Także na innych liniach komunikacyjnych położenie Warszawy zmieniło się: odległość Warszawa — Lublin wynosi 150 km., gdy Warszawa — Szczecin — ok. 460 km., z Warszawy do Białegostoku jest ok. 160 km., gdy do Wrocławia — ok. 310 km., a do Zgorzelic ok. 430 km. Poza tym położenie Warszawy w stosunku do morza jest o wiele mniej korzystne niż kilku innych dużych ośrodków miejskich Polski.

Gdzieindziej, dość odległe, tworzą się nowe ośrodki energetyczne Polski. W nowej Polsce ciężar główny nie spoczywa już na ziemiach i ludności b. Królestwa Kongresowego, którego Warszawa była punktem centralnym, ale na ziemiach zachodnich. Poza tym zarówno naturalne jak i planowane ruchy migracyjne będą miały w najbliższych latach tendencję na północ i na zachód.

Liczby nowej Warszawy będą więc odzwierciadlały utrzymanie się Warszawy jako Stolicy, jako ośrodka dyspozycji politycznej, gospodarczej, kulturalnej, jako ważnego, ale nie dominującego ośrodka energetycznego, jako ośrodka pracy gospodarczej o wyższym, pionier-

skim może, poziomie, ale bez ciężkiego przemysłu, jako ośrodka kulturalnego i naukowego, ale raczej, o roli przodowniczej, a nie dominującej.

Liczba ludności Warszawy — trudno przypuścić, by była większa w stosunku do ogółu ludności Polski niż przed wojną. A więc 3 — 4%, czyli 600 — 800 tysięcy. Liczbę tę uzasadnia także obecny stan liczebny i dające się przewidzieć ruchy migracyjne najbliższych kilku lat. Liczbę tę uzasadnia również i liczba przedwojenna — z uwzględnieniem zniszczenia ludności żydowskiej, z uwzględnieniem strat ludności chrześcijańskiej, z uwzględnieniem wreszcie obecnego — przymusowego, ale w większości przypadków utrwalającego się — rozproszenia się sporej części przedpowstaniowej ludności Warszawy po całym kraju. Rozwój ludności nowej Warszawy na pewno też nie będzie większy niż w ostatnich latach przed wojną (1,3% rocznie).

Struktura ludnościowa będzie przez dłuższy jeszcze czas niekorzystna. Osłabione roczniki największej produkcyjności i wartości energetycznej, przewaga stosunkowa roczników starszych, powolna odbudowa roczników najmłodszych. Poza tym znaczna przewaga kobiet. Te cechy będą występować w mniejszym stopniu, o ile ludność nowej Warszawy tworzyć się będzie mniej na podstawie dawnego związku z miastem, a więcej na podstawie nowego — funkcjonalnego — związku.

Struktura zawodowa będzie dość podobna do przedwojennej, choć — można mieć nadzieję — ustąpią szkodliwe przerosty i zniekształcenia. Zwiększy się zapewne — może do jakichś 20% — liczba ludności, związana ze służbą publiczną (w najszerszym tego słowa znaczeniu), zmniejszy się — może do ok. 15% — liczba osób, związanych z handlem — i to nawet, jeśli — w co wierzymy — rozwinie się rola Warszawy jako ośrodka handlowo-tranzytowego między Zachodem i Wschodem, a częściowo i między północą a południem. Udział ludności, związanej z przemysłem (i rzemiosłem) oraz z komunikacją i transportem zapewne pozostanie podobny jak przed wojną, a więc ok. 40 — 45% dla pierwszej grupy i ok. 10% dla drugiej grupy.

Ludność nowej Warszawy nie będzie tak skupiona jak przed wojną. Rozbita na dzielnice — Warszawa właściwa rozszerzy swe granice. Stąd zwiększy się ogólna powierzchnia miasta, zmniejszy się sto-

pień zabudowy terenów, zwiększy się powierzchnia (a także i długość) ulic, placów, rozrośnie się zieleń.

Mimo zmniejszenia się ludności do połowy czy 2/3-ich nie zmniejszy się zapewne liczba nieruchomości, a tylko spadnie liczba lokali, przy małym znów skurczeniu się powierzchni zamieszkałej, gdyż zagęszczenie w mieszkaniach powinno spaść mniej więcej do przeciętnej, jaką przed wojną wykazywały mieszkania 3-izbowe, a więc w każdym razie poniżej 2 osób na izbę.

Odpowiednio do przebudowy miasta zmienią się liczby charakteryzujące urządzenia użyteczności publicznej.

Silny akcent uzyska komunikacja. Nowa komunikacja szybka, wzrost i wydłużenie linii autobusowych, wzrost taboru. Więcej połączeń, więcej dworców, więcej mostów. Zwiększą się wydatnie liczby komunikacji rzecznej i lotniczej. Aparatura pocztowa i telefoniczna wobec dekoncentracji miasta — mimo spadku liczby ludności — napewno nie ulegnie zmniejszeniu. W mniejszej ludnościowo, ale rozbitej na dzielnice, zdecentralizowanej nowej Warszawie, w której do zera powinna zmniejszyć się liczba nieruchomości bez wody, bez kanalizacji, bez elektryczności i gazu — długość wszelkiego rodzaju sieci i przewodów nie zmniejszy się, ale wzrośnie (mimo nawet pewnych oszczędności w zakresie bocznic i odgałęzień).

Wzrosną też liczby urządzeń aprowizacyjnych. Oprócz centralnych — dla poszczególnych dzielnic mieszkaniowych muszą powstać: targowiska, hale, chłodnie, magazyny.

W zakresie służby zdrowia liczba szpitali — mimo tendencji tworzenia większych jednostek — nie zmniejszy się poważniej, natomiast napewno nie zmniejszy się liczba łóżek — wobec planowanej normy: 1 łóżko na 100 mieszkańców. Wzrosną zapewne urządzenia zdrowia dla Warszawy poza Warszawą. Urządzenia sanitarne, doraźnej pomocy, przewozu chorych nie będą mogły spaść poniżej liczb przedwojennych. Rozrosną się wydatnie co do ilości, urządzeń i obsługi ośrodki zdrowia, w których skoncentruje się lecznictwo powszechne.

Skutki wojny, struktura wieku, konieczność maksymalnego wysiłku i trudne warunki życiowe mas pracujących zmuszą do rozbudowy opieki zamkniętej — tak, że odnośne liczby nie skurczą się mimo spadku ludności; liczba niektórych zakładów (i ich podopiecznych) może nawet wzrosnąć.

Wzrosną też niektóre urządzenia oświatowe i kulturalne — wobec dekoncentracji miasta oraz upowszechnienia i udostępnienia oświaty i kultury. Około 150 gmachów szkolnych z przedszkolami, szkołami powszechnymi, gimnazjami, liceami. Zwiększona sieć i pojemność szkół zawodowych. Zwiększona liczba świetlic, bibliotek, czytelń. Uprzednia zachłanność Warszawy w dziedzinie szkół wyższych i instytucji naukowych będzie niewątpliwie usunięta, ale nie da zapewne zmniejszenia liczby tych zakładów, lecz tylko spadek liczb studentów, a może i sił naukowych. Może ilościowo niezwiększona, ale inaczej rozplanowana o innym typie będzie przyszła sieć teatrów i kin.

Na liczby przyszłej Warszawy wpłynie wydatnie jej związanie się z rejonem. Miasto nie tylko rozszerzy się w swych właściwych granicach, ale powiąże się ściśle ze swym okręgiem.

W okręgu stołecznym, w którym będzie częściowo mieszkać ludność, pracująca w Warszawie, którego mieszkańcy produkować będą na potrzeby Warszawy, a z drugiej strony wiele swych potrzeb materialnych oraz potrzeby kulturalne zaspakajać w Warszawie, którego tereny służyć będą dla rozrywek i wypoczynku warszawiaków — będzie zapewne 1 — 1 i jedna czwarta miliona osób na terytorium ok. 2 tys. km. kw. (licząc oczywiście łącznie z Warszawą właściwą).

Jasną jest rzeczą, że nie tylko urządzenia komunikacyjne, ale i wszelkie inne muszą być planowane z myślą o całym okręgu i w ścisłym powiązaniu.

Nie martwe liczby jednak zadecydują o przyszłej Warszawie. Ale — jak zawsze — żywy człowiek. Nie ramy, które dadzą liczby, ale treść, którą stworzy człowiek. Czy w Warszawie utrzyma się i rozwinie typ obywatela, który potrafi realizować rolę Warszawy — rolę stołeczną, rolę przodowniczą, choć nie dominującą, choć nie przytłaczającą inne ośrodki? Jeśli potrafi — liczby pójdą za nim — tak, jak planujemy.

Ten obywatel, twórca przyszłej roli Warszawy — to przede wszystkim pracownik Stolicy.

Dlatego też w organie pracownika Stolicy chętniej widziałbym artykuł „Warszawa w czynach", a nie „Warszawa w liczbach".... Chyba, że chce się w ten sposób podkreślić, że w wielkim dziele tworzenia nowej Warszawy konieczny jest także i realizm myślenia i zimny rachunek.

Kronika i sprawy bieżące

Prezydent Bierut o zadaniach Naczelnej Rady Odbudowy Stolicy i o Polakach z zagranicy. — Obywatel Premier o roli spółdzielczości. — Święto wyzwolonej Stolicy. — Przemówienie Prezydenta Tołwińskiego na sesji K. R. N. — Historyczne ustawy gospodarcze. — Minister Kaczorowski o znaczeniu i odbudowie Stolicy. — „Warszawa oskarża" — zagranicą. — Urząd Stanu Cywilnego na Ratuszu. — Z działalności Miejskich Zakładów Komunikacyjnych. — Nowe prace w Wydziale Ewidencji Ludności. — Z działalności Warszawskiej Straży Ogniowej. — Zasiłki dla rodzin żołnierzy. — Polonia Amerykańska dla Warszawy. — Wystawa odbudowy w Paryżu.

Posiedzenie Naczelnej Rady Odbudowy m. st. Warszawy

W dn. 4 stycznia b. r. odbyła pierwsze posiedzenie Naczelna Rada Odbudowy m. st. Warszawy, powołana do życia dekretem Prezydenta KRN z dn. 24 maja 1945 r.

Wygłoszone na posiedzeniu *przemówienie Prezydenta KRN i Przewodniczącego Naczelnej Rady Odbudowy m. st. Warszawy, Bolesława Bieruta*, było w zakresie odbudowy Stolicy — zarówno dla m. st. Warszawy, jak i dla całego kraju — zdarzeniem o wadze wyjątkowej i pierwszorzędnej. Po raz pierwszy śmiało wytknięte zostały zasadnicze linie kierunkowe i przedstawiony plan generalny odbudowy Stolicy. Plan ten cechują: całokształtowość i długofalowość w ujęciu zagadnienia. Podniesiono przede wszystkim, że dążenia do ograniczenia zasięgu planowania w dostosowaniu do naszych obecnych możliwości są wprawdzie zrozumiałe, ale nie są dostatecznie uzasadnione i nie są słuszne. Gdybyśmy odbudowywali Warszawę tylko z punktu widzenia potrzeby żyjącego dziś pokolenia, to ograniczylibyśmy swoje plany i dostosowali je do możliwości, na jakie potrafi zdobyć się tylko to pokolenie. A przecież *Warszawę musimy odbudować dla przyszłych pokoleń* i ten wzgląd musimy wziąć pod uwagę. Chociaż więc potrzeba dziesięcioletniego planu, nałożona na barki obecnego pokolenia, słusznie była brana pod uwagę, to jednak my musimy widzieć tę Warszawę, z której korzystać będą nasi potomkowie, *musimy nakreślić wizję nowej Warszawy dla wielu przyszłych pokoleń, musimy planować ją nie tylko na jedno dziesięciolecie, ale na stulecia*. Stolica naszego kraju będzie pewnego rodzaju centrum demokratyzacji stosunków i u nas w Polsce i w Europie, centrum w pewnym sensie nowego ustroju społecznego. Wszystkie nasze organizacje społeczne, partie polityczne, związki zawodowe, organizacje chłopskie — chcą mieć swoje centrale w Warszawie. *Warszawa będzie rosła.* Wyobrażenie Warszawy, jako miasta dla jednego miliona mieszkańców, nie wytrzymuje krytyki. Musimy widzieć Warszawę taką, jaką będzie w przyszłości, jako *miasto paromilionowe*. Przyszła Warszawa może stać się nader *ważnym ośrodkiem łączności narodów słowiańskich* i w ogólności winna mieć *ambicję ze-*

środkowania życia międzynarodowego. Jeżeli więc spojrzeć szerzej na przyszłość naszej Stolicy, to *musimy poglądy na plan Warszawy zrewidować i śmielej podejść do rozbudowy swojej stolicy.* Wielkie niebezpieczeństwo kryje się w tym, *że odbudowa i przebudowa Warszawy nie stała się jeszcze zagadnieniem i żywą, codzienną sprawą całego narodu.* Nie może być tak jak dotychczas, aby cały ciężar odbudowy Stolicy spadał wyłącznie na Zarząd Miejski, częściowo na Rząd, na Ministra Odbudowy, oraz na organizacje społeczne i polityczne ściśle warszawskie. Musimy *rozbudzić i rozszerzyć entuzjazm wśród całego narodu dla sprawy odbudowy Stolicy* i w tym względzie skierowujemy apel do naszych pisarzy, poetów, dziennikarzy, artystów i plastyków. Naczelna Rada Odbudowy Stolicy zwraca się ponadto z apelem do organizatorów i do budowniczych. Wydajność pracy musi być tak wzmożona, aby przy tych samych środkach można było dwa razy więcej zrobić. O pomoc w realizacji naszych planów *należy przede wszystkim zwrócić się do klasy robotniczej, do chłopstwa i inteligencji.* Wiele też możemy się nauczyć *od zagranicznych specjalistów.* Nie przystąpilibyśmy do odbudowy Warszawy, gdyby nie pomoc Związku Radzieckiego. *Pomoc innych narodów* może mieć dla nas duże znaczenie. Trzeba *zainteresować kapitały zagraniczne* w odbudowie Stolicy. Należy więc usprawnić propagandę zarówno w kraju, jak i na terenie zagranicznym. *Rozmach w odbudowie Warszawy* musi się z roku na rok wzmagać nie w postępie arytmetycznym, ale w postępie geometrycznym.

Po przemówieniu Obywatela Prezydenta KRN referaty programowe wygłosili: 1. Minister Odbudowy, M. Kaczorowski, o „Odbudowie Warszawy w programie odbudowy Kraju". 2. Prezydent m. st. Warszawy, St. Tołwiński, o „Zadaniach i programie pracy Nacz. Rady Odb. m. st. Warszawy". 3. Sekretarz generalny Nacz. Rady Odb. m. st. W-wy, H. Syrkus, o „Akcji zagranicznej". Poza tym kierownik Biura Odbudowy Stolicy, inż. R. Piotrowski, złożył obszerne sprawozdanie z rocznego dorobku prac.

Jeśli chodzi o *wnioski ogólne,* Naczelna Rada Odbudowy m. st. W-wy postanowiła:

1. Wystąpić do Organizacji Zjednoczonych Narodów z umotywowanym wnioskiem, aby *wszystkie miasta niemieckie,* wobec złośliwego zniszczenia przez Niemców Stolicy Państwa Polskiego bez konieczności strategicznych, *były obciążone specjalnym podatkiem na koszta Odbudowy Warszawy.*

2. Zwrócić się z apelem do Międzynarodowej Komisji Związków Zawodowych, mających przeszło 60.000.000 członków, o okazanie stolicy Polski, która wykazała tak wielką ofiarność i bohaterstwo w walce z faszyzmem, pomocy w sprawie odbudowy stolicy.

3. Zwrócić się z odezwą do Polonii Amerykańskiej o pomoc w odbudowie Warszawy.

4. *Zwrócić się do Rządu z wnioskiem zobowiązania wszystkich samorządów w Polsce do wstawiania*

w swoich budżetach określonych wpływów na cel odbudowy Warszawy.

5. Zwrócić się do Rządu z wnioskiem o opodatkowanie wszystkich przedsiębiorstw państwowych, społecznych i prywatnych, położonych na obszarze całego państwa oraz wszystkich osób, które zbogaciły się w okresie wojny, na potrzeby odbudowy stolicy.

6. Wypuścić specjalne znaczki na cele odbudowy stolicy, które będą naklejane na korespondencję pocztową i na wnoszone podania do urzędów państwowych, samorządowych, społecznych i prywatnych.

7. Naczelna Rada Odbudowy m. st. Warszawy wyraża wdzięczność Związkowi Radzieckiemu i Republikom Białoruskiej, Litewskiej i Ukraińskiej za w pełni bezinteresowną pomoc okazaną i za pomoc zadeklarowaną dla odbudowy Warszawy.

8. Naczelna Rada Odbudowy m. st. W-wy uważa za wskazane bezpośrednie wykorzystanie doświadczeń Związku Radzieckiego przy odbudowie zniszczonych miast: Stalingradu, Kijowa, Charkowa, Mińska i Leningradu.

9. Naczelna Rada Odbudowy m. st. W-wy popiera inicjatywę uzupełnienia wysiłku całego narodu polskiego dla Odbudowy Stolicy pomocą innych państw zaprzyjaźnionych.

10. Naczelna Rada Odbudowy m. st. W-wy uważa za wskazane *zainicjować w Warszawie Zjazd merów stolic państw zaprzyjaźnionych*, celem zainteresowania ich problemem odbudowy Warszawy.

11. Naczelna Rada Odbudowy m. st. W-wy popiera inicjatywę żebrania opinii najwybitniejszych specjalistów zagranicznych o planie Warszawy i *zorganizowanie w Warszawie Międzynarodowego Kongresu Architektury Nowoczesnej.*

Prezydent Bierut o Polakach z zagranicy

W przemówieniu radiowym Prezydenta Krajowej Rady Narodowej, Bolesława Bieruta, do Polaków z zagranicy, wygłoszonym w dn. 24 grudnia 1945 r., czytamy m. in.:

„Zapytajcie tych współziomków waszych, którzy z Anglii, czy dalekiej Ameryki przybywają, aby choć na krótko odwiedzić Ojczyznę, co ich uderza najwięcej.

Odpowiedzą Wam, że *determinacja i upór, z jakim naród stanął do wytężonej pracy, z jakim osiadł na gruzach zburzonej Stolicy, aby dowieść, że to serce Polski tętni i żyje wbrew szatańskim zamysłom wroga, który zamienił Stolicę w ruiny i zgliszcza.* Uderza niezachwiana wiara całego społeczeństwa, że odbudujemy Polskę lepszą, silniejszą i szczęśliwszą".

Obywatel Premier o roli spółdzielczości

Na odbytej w dn. 6 stycznia b. r. uroczystości noworocznej w „Społem" (Warszawa, ul. Grażyny Nr. 13) Ob. Premier Osóbka-Morawski wyraził doniosły pogląd na rolę spółdzielczości i spółdzielców, w szczególności kładąc nacisk na rolę spółdzielczości w budowaniu nowej demokracji:

Jeżeli mówimy o trudnościach naszego życia społecznego i gospodarczego, o trudnościach, które usunąć musimy, to jedną z podstawowych i głównych trudności jest *brak kadr ludzkich.* Ruch spółdzielczy jest w tej wyjątkowej sytuacji, że tych ludzi zdatnych do pracy ma stosunkowo najwięcej. Trzeba tych ludzi, tkwiących i pracujących w spółdzielczości, wyciągać, trzeba ich awansować, dawać im możność pracy na coraz wyższych szczeblach. Jeżeli ktoś mówi o reakcji spółdzielczej, to ja na „reakcję" spółdzielczą bardziej się godzę niż na inną.

Spółdzielcy z tytułu swej pracy o charakterze społecznym mają społeczne spojrzenie na świat. Człowiek, pracujący w warsztacie uspołecznionym, zawsze będzie kierował się zasadami społecznego podejścia nie motywami zysku. Czy jest on bardziej czy mniej postępowo zaawansowany, zawsze to podejście mu zostanie... *W budowaniu nowej demokracji spółdzielczości przypada wielka rola. Spółdzielcy są powołani do stworzenia tej jedności chłopsko - robotniczo - inteligenckiej o jaką nam chodzi,* spółdzielcy bowiem posiadają wiele wspólnego, nawet pomimo różnych poglądów politycznych, są tedy predysponowani, żeby tę jedność zbudować

Święto wyzwolonej Stolicy

W dn. 17 stycznia b. r. w pierwszą rocznicę oswobodzenia Warszawy od jarzma okupanta, odbyło się uroczyste posiedzenie plenarne Rady Narodowej m. st. Warszawy, na które przybyli najwyżsi dostojnicy państwowi z Prezydentem K. R. N., Bolesławem Bierutem i Marszałkiem Żymierskim na czele. Ogromną, parterową salę Ratusza dekorowały godła Państwa i Stolicy oraz wielki, złocisty Krzyż Grunwaldu, którym Prezydium Krajowej Rady Narodowej odznaczyło Stolicę w rocznicę wybuchu powstania. Stół prezydialny ozdobiony nowym brązowym Medalem za Warszawę.

Uwypuklimy najważniejsze momenty uroczystości. Wiceprzewodniczący WRN. ob. W. Grodzicki, otwierając posiedzenie, podkreślił m. in., iż wyzwolenie Warszawy, oswobodzenie całego kraju i ostateczne pokonanie faszyzmu i hitleryzmu, to triumf słusznej polityki Krajowej Rady Narodowej. Dzień pierwszej rocznicy wyzwolenia Warszawy jest także dniem triumfu Warszawskiej Rady Narodowej, jako inicjatorki, organizatorki i duszy tych wszystkich poczynań, jakie na terenie Stolicy w dziele jej wyzwolenia i odbudowy jej życia miały miejsce. W końcu mówca wśród gorącego aplauzu zebranych powołał do honorowego prezydium uroczystego posiedzenia, pierwszego Prezydenta wyzwolonej Pragi i Warszawy i Pierwszego Przewodniczącego Rady Narodowej m. st. Warszawy, gen. dyw. inż. M. Spychalskiego.

Na salę weszły poczty chorągwiane 14 pułków Wojska Polskiego, które przed rokiem brały udział w zdobywaniu miasta. Dowódca grupy chorągwianej melduje Prezydentowi Bierutowi, iż Wojsko, tak jak dotychczas, stać będzie na

straży całości Państwa Polskiego i czynnie pomagać będzie w odbudowie kraju. Prezydent m. st. Warszawy, ob. St. Tołwiński, w imieniu ludności Warszawy, wyraził wdzięczność żołnierzom W. P., którzy obok Armii Czerwonej bezpośrednio przyczynili się do oswobodzenia Stolicy Rzeczypospolitej.

Przedstawiciel delegacji Śląskiej melduje, iż Straż Śląska ufundowała Stolicy samochód strażacki i wręcza Prezydentowi Tołwińskiemu czek na sumę 200 000 zł. na cele odbudowy miasta. Prezydent Miasta w podziękowaniu podkreśla, iż jest to nie pierwszy już przejaw miłości i przywiązania Śląska do Stolicy Polski i uczuć tych Warszawa nigdy nie zapomni.

Po dokończowaniu trzech radnych, ob. Kliszko, Sęk-Małeckiego i żołnierza Husaka, szczególnie zasłużonych w walkach o Polskę, po wykonaniu przez orkiestrę miejską apelu żałobnego ku czci poległych oraz po recytacji przez dyr. H. Ładosza wiersza „O Warszawie", pióra S. Korputowej, z kolei zabrał głos Prezydent m. st. Warszawy, St. Tołwiński, w wyczerpującym referacie obrazując całokształt prac Miejskiej Rady Narodowej i Zarządu Miejskiego zarówno w dziedzinie planowania i odbudowy, jak i zaspakajania bieżących potrzeb ludności Stolicy*). Mówca poszczególnymi, plastycznymi obrazami, nie nużąc słuchaczy cyframi, scharakteryzował wygląd i zamarłe życie miasta w okresie bezpośrednio popowstaniowym (październik — grudzień 1944 r.), pierwsze zawiązki życia samorządu stołecznego na uwolnionej już w tym czasie Pradze, pierwsze wysiłki organizacyjne tworzącej się Miejskiej Rady Narodowej, i wreszcie trud i ciężar prac na terenie lewobrzeżnej Warszawy bezpośrednio po oswobodzeniu miasta. Charakterystyczny ustęp swego przemówienia poświęcił Prezydent Tołwiński działalności podziemnej Warszawskiej Rady Narodowej, która współpracując z grupą inżynierów, urbanistów i ekonomistów, utworzoną w oparciu o SPB na Żoliborzu, opracowywała już wówczas strukturę i zręby organizacyjne samorządu w wolnej Polsce. W zwartych skrótach przedstawił mówca poszczególne osiągnięcia, w przybierających z dnia na dzień na sile, pracach przy odbudowie Warszawy, począwszy od pierwszych fragmentów, aż po dzień dzisiejszy. W zakończeniu mówca stwierdza, że mimo niedociągnięć w dziele odbudowy Stolicy, z dumą jednak i poczuciem spełnionego obowiązku, bogatsi w cenne doświadczenia wstępujemy w drugi rok odbudowy Warszawy: wszystkim pracownikom stołecznym, z samozaparciem biorącym udział w odbudowie miasta, mówca składa podziękowanie w imieniu Zarz. Miejsk. i ludności Warszawy.

Na wniosek klubu radnych PPR, PPS, Str. Dem. i Str. Lud. jednomyślnie uchwalono rezolucję, głoszącą, iż w pracach przy odbudo-

*) Sprawozdanie Prezydenta w całości w osobnej odbitce załączymy do następnego numeru „Pracownika Stolicy".

wie ukochanej Stolicy nie nastąpi najmniejsza przerwa. „*aż znikną z ulic Stolicy zgliszcza i ruiny i strzelą w górę białe domy nowej, radosnej Warszawy*".

Radny dyr. H. Smuga Ładosz zgłasza projekt depeszy do Generalissimusa Stalina. Depesza stwierdza, że przelana wspólnie na polach bitew krew żołnierzy radzieckich i polskich połączyła nasze narody wieczystą przyjaźnią, a życzliwość Zwiazku Radzieckiego i jego pomoc w odbudowie naszej Stolicy jest tej przyjaźni dowodem. Zebrani, powstając z miejsc, jednomyślnie i z aplauzem przyjmują tekst depeszy.

Z kolei Rada — na wniosek radnego W. Cudnego, zgłoszony w imieniu komisji powołanej do zmiany nazw ulic — uchwaliła przemianować: Al. Szucha — na *Aleję I-ej Armii Wojska Polskiego* oraz odcinek ul. Nowowiejskiej między placem na Rozdrożu, a Placem Zbawiciela — na *Aleję Wyzwolenia.*

Najmocniejszym akordem zebrania było przemówienie Prezydenta Bieruta. Pozbawione ono było jakichkolwiek momentów oficjalnych i politycznych, było natomiast wyrazem skondensowanego uczucia patriotycznego względem Warszawy, symbolizującej losy i uczucia zbiorowe narodu, Warszawy, która jest „miastem jedynym i osobliwym, jak jedynym i niepoównanym jest naród polski". Podniósł Prezydent, że „*Warszawę kocha, czci i uwielbi cały nasz naród bezgranicznie, tak jak tylko kochać potrafi serce ludzkie*". Gdy Warszawę dzisiejszą, zrujnowaną, zamienioną w ruiny i zgliszcza, cudzoziemcy oglądają z uczuciami smutku i przygnębienia, to my, Polacy, „dumni jesteśmy z tej Warszawy, my patrzymy na nią z radością". *Warszawa czyniła wszystko, na co Ją było stać, aby bronić czci i godności naszego narodu.* W zakończeniu Prezydent wskazuje wszystkim obywatelom jasno świecący cel życiowy: „niech każdy z nas, przekazując przyszłym pokoleniom wyniki swego życia, będzie w stanie powiedzieć: *„ja czyniłem wszystko, na co mię było stać, aby odbudować Warszawę!"*.

Prezydent Miasta o potrzebach Stolicy

Na IX sesji Krajowej Rady Narodowej Prezydent m. st. Warszawy, St. Tołwiński, podniósł śmiały głos w obronie potrzeb Stolicy oraz zabezpieczenia bytu pracowników miejskich.

Przemówienie, zawarte w nim postulaty i argumenty, są tak znamienne, iż zainteresują w szczególnym stopniu wszystkich pracowników Stolicy, dlatego cytujemy poniżej przemówienie to w całości według relacji „Życia Warszawy" (Nr. 360 z dn. 31 grudnia 1945 r.).

Nasz samorząd rad narodowych jest jedną z najbardziej cennych zdobyczy demokracji. Rozbudowa jego i prawidłowe funkcjonowanie, to droga do prawdziwego ludowładztwa, istotnej demokracji szerokich mas na wszystkich szczeblach gospodarki i naszego życia.

Ze swojej roli wciągania mas do aktywnej konkretnej działalności do kontroli społecznej, samorząd

zaczyna wywiązywać się coraz lepiej, robi w tej dziedzinie szybkie postępy."

Niestety nie można tego jeszcze powiedzieć o działalności administracyjnej jego organów wykonawczych. Jest tu bardzo dużo niedomagań i trudności. *Podstawy finansowe samorządu są i będą jeszcze przez dłuższy czas niedostateczne i trzeba to przyznać, są traktowane wobec administracji państwowej przez Rząd drugoplanowo.* Śmiem twierdzić, że *żadne ministerstwo nie ma dla wykonania swych zadań takich trudności finansowych, jak samorządy.*

Ministerstwo Administracji Publicznej za mało jeszcze interesuje się praktycznymi potrzebami i trudnościami pracy samorządu, za mało dba o los i byt pracowników samorządu. Nie miało ono dotychczas jeszcze czasu na zapoznanie się z budżetem samorządu stolicy i na wypełnienie obowiązku zapewnienia mu należytych warunków funkcjonowania.

Warszawa wskutek swego zniszczenia i wskutek swojej stołeczności przedstawia specjalne zagadnienie, ale wiele naszych trudności dzielimy z samorządami innych wielkich miast.

Podstawy dochodowe naszego miasta zostały kompletnie zniszczone. Przed wojną podatki państwowe (dodatki) stanowiły 41,5 proc. dochodów miasta, dziś stanowią 2,5 proc. Nadwyżki przedsiębiorstw miejskich pokrywały 25 proc. budżetu. Dziś trzeba je odbudowywać stopniowo, licząc się z polityką stosowania niskich opłat za świadczenia użyteczności publicznej.

Jeżeli w końcu pierwszego roku odbudowy Warszawa osiąga z wpływów samoistnych ok. 20 mil. zł. miesięcznie, pokrywając ponad 1/4 budżetu — to należy to uznać za duże osiągnięcie. Potrzeby jednak ludności i aparatury społecznej wymagają znacznych świadczeń państwa.

Pracujący ofiarnie w Stolicy pracownik samorządowy nie powinien być traktowany gorzej pod względem wyposażenia i zaopatrzenia od pracownika państwowego, a poczucie pokrzywdzenia, postawienia go na drugim planie jest b. mocne i niestety uzasadnione.

Min. Skarbu nie może czynić tego błędu, tak dzisiaj rozpowszechnionego, aby przygotowane projekty reformy finansowej samorządów uznawać za już funkcjonujące. To wymaga pewnego czasu na wprowadzenie w życie. W zasadniczym podatku od lokali projektowane jest wyłączenie urzędów państwowych i instytucji użyteczności publicznej. Dla Warszawy oznacza to zmniejszenie podstawy wymiarowej do połowy. Nieruchomości w niewielkiej tylko cześci przynoszą dochody, będące podstawą tego podatku. *Nowe mieszczaństwo nie może być wyłączną podstawą do utrzymania budżetu miasta.*

Ograniczenie aparatu obsługi administracyjnej, przeprowadzone konsekwentnie, ma też swoje granice i przeszkody natury społecznej, że wymienię konieczność zatrudnienia inwalidów, zdemobilizowanych żołnierzy i oficerów, wykonywa-

nie wzrastających z dnia na dzień zadań odbudowującego się miasta.

Samorządy czekały zbyt długo na tak ważny dla nich dekret o publicznej gospodarce lokalami. Ta dziedzina naszej gospodarki, niesłychanie ważna, szczególnie w miastach zniszczonych, będzie mogła być prawidłowo prowadzona dopiero w roku przyszłym.

Zdaję sobie całkowicie sprawę z trudności organizacyjnych i finansowych naszego dźwigającego się z ruin demokratycznego Państwa. Zdaję sobie sprawę z ogromnych osiągnięć w pierwszym roku odbudowy. Tym niemniej, korzystając z zapowiedzi ob. Premiera o zakwalifikowaniu pracy samorządu, jako ważnego zagadnienia państwowego — *chcę zasygnalizować bolączki i potrzeby samorządu terytorialnego i samorządu naszej Stolicy w szczególności*, oraz *wysunąć postulat zapewnienia samorządom przez Państwo warunków wykonania zleconych im i wynikających z ich istoty zadań*, oraz *traktowania pracowników samorządowych narówni z pracownikami aparatu państwowego.*

Historyczne ustawy gospodarcze

W dniu 3 stycznia 1946 r. Krajowa Rada Narodowa, zebrana w Warszawie na swej IX sesji pod przewodnictwem Prezydenta Bolesława Bieruta, powzięła jednomyślnie i manifestacyjnie dwie o epokowym znaczeniu uchwały, przyjmując ustawy:

1) *O przejęciu na własność Państwa podstawowych gałęzi gospodarstwa narodowego.*

2) *O zakładaniu nowych przedsiębiorstw i popieraniu prywatnej inicjatywy w przemyśle i handlu.*

Dzień 3 stycznia 1946 r. będzie odtąd datą przełomową w dziejach rozwoju naszej gospodarki narodowej.

* * *

Zgodnie z ustawą o przejęciu na własność Państwa podstawowych gałęzi gospodarstwa narodowego, nacjonalizacji podlega przemysł kluczowy wielki i średni, w następujących gałęziach gospodarki:

kopalnie oraz nadania górnicze, przedsiębiorstwa górnicze, przemysłu naftowego i gazu ziemnego wraz z przemysłem przetwórczym,

przedsiębiorstwa energetyczne, przedsiębiorstwa, służące do rozdzielania gazu dla celów przemysłowych i domowych, zakłady wodociągowe,

huty żelaza oraz metali, przedsiębiorstwa przemysłu zbrojeniowego, koksownie,

rafinerie spirytusu, cukrownie, gorzelnie, browary, fabryki drożdży, młyny powyżej 15 ton przemiału zboża, olejarnie o zdolności produkcyjnej powyżej 100 ton,

przemysł poligraficzny,

przemysł włókienniczy, przyczym zakłady przemysłu włókienniczego i poligraficznego będą, na mocy specjalnego rozporządzenia Rady Ministrów, mogły być przekazane na własność organizacjom politycznym, społecznym, lub spółdzielczości.

Jako dolną granicę przemysłu, który ma być znacjonalizowany, przyjęto zasadę nacjonalizacji

przedsiębiorstw zatrudniających 50 pracowników na jedną zmianę. Przepis ten nie odnosi się do przedsiębiorstw budowlanych, oraz instalacyjnych, prowadzących roboty budowlane, lub instalacyjne. Rada Ministrów może w pewnych wypadkach uzasadnionych z punktu widzenia państwowego podwyższyć dolną granicę 50 pracowników w przemyśle wyrobów powszechnego użytku, w przemysłach mało zmechanizowanych lub mających charakter pionierski, czy sezonowy.

Przejęciu na własność państwa nie podlegają przedsiębiorstwa, stanowiące własność związków samorządowych, spółdzielni, lub związku spółdzielni. *Państwo może prowadzić we własnym zarządzie przedsiębiorstwa, przejęte na własność, lub przekazywać je związkom samorządowym, spółdzielniom, lub związkom spółdzielni.* Przekazanie następuje na podstawie uchwały Rady Ministrów, na wniosek właściwego ministra, lub komitetu złożonego z przedstawicieli Ministra Skarbu, Przemysłu, Administracji Publicznej, Aprowizacji i Handlu, Rolnictwa i Reform Rolnych, Pracy i Opieki Społecznej, przedstawicieli Centralnego Urzędu Planowania, Spółdzielczości, Związku Samopomocy Chłopskiej, związków zawodowych i samorządu terytorialnego.

Ustawa przewiduje, że za przedsiębiorstwa przejęte przez Państwo, właściciel otrzyma odszkodowanie w terminie jednego roku od dnia doręczenia zawiadomienia w przedmiocie prawomocnego ustalenia wysokości odszkodowania

Ustawa realizuje w ten sposób zasadę, że konfiskata majątku ma charakter karny jedynie w stosunku do majątku obywateli niemieckich i obywateli miasta Gdańska, nie godzi natomiast w interesy właścicieli polskich lub też obywateli państw sprzymierzonych.

*

Art. 1 ustawy o zakładaniu nowych przedsiębiorstw i popieraniu prywatnej inicjatywy w przemyśle i handlu mówi, że w odniesieniu do istniejących przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, nie objętych postanowieniami ustawy o przejęciu na własność państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej, gwarantuje się nienaruszalność prawa własności drobnych właścicieli i prawo swobodnego rozporządzania tą własnością w ramach obowiązujących przepisów. Ustawa przewiduje, że każdy ma prawo założenia nowego przedsiębiorstwa przemysłowego, lub handlowego pod warunkiem dopełnienia wymogów ustawowych. Ustawa przewiduje również, że nowopowstałe przedsiębiorstwa, które z biegiem czasu rozwiną się i będą zdolne zatrudnić ponad 50 pracowników, nie podlegają przepisom ustawy o przejęciu na własność Państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej.

Min Kaczorowski o znaczeniu i odbudowie Stolicy

W drugim dniu obrad IX sesji K. R. N. Min. Odbudowy, Michał Kaczorowski w toku swego referatu mówił m. in o znaczeniu i odbudowie Stolicy.

Ob. Minister podniósł przede wszystkim, że jeżeli chodzi o Warszawę, to tu rzuciliśmy z górą 2/3 naszych środków, tutaj skoncentrowaliśmy nasz wysiłek, co obok pozytywnych przyniosło efekty ujemne. Omówiwszy historyczną przeszłość Warszawy, jej znaczenie, mówca stwierdza, że przez cały czas okupacji była ona stolicą nielegalnej myśli politycznej, centralnym ośrodkiem kultury polskiej — i ta postawa Warszawy, ukoronowana bohaterską postawą ludu Warszawy w powstaniu, rozżarzyła do białości pasję niemiecką. Niszczyli Warszawę w przekonaniu, że jej kres jest równoznaczny z kresem Polski. Jeśli Warszawa po wrześniu 1939 r. mocą własnego wysiłku zabliźniła rany, to zniszczenie z 1944 roku powaliło miasto. Ponieważ w gruzach leżał przemysł i wielki handel warszawski, oraz ośrodki życia intelektualnego, przeto jedynym rozwiązaniem było odtworzenie funkcji stołeczności Warszawy. Wprowadzić Rząd do zrujnowanego miasta, odciętego od kraju w istniejących warunkach, nie było posunięciem wolnym od ryzyka — wywodzi dalej Minister. Rozważania na ten temat przecięło ostatecznie oświadczenie Prezydenta KRN i Prezesa Rady Ministrów, złożone w końcu stycznia 1945 r., że nie zamierzają stolicy, Warszawy opuścić. Była to decyzja o wadze historycznej, która przesądziła losy Warszawy, uznając ją zarazem za punkt stały w układzie Rzeczypospolitej, w dzisiejszym procesie przetaczania się narodu polskiego ku zachodowi.

Jakie są osiągnięcia odbudowy Warszawy? Odbudowano przeszło 2,1 miliona mtr. sześc. budynków, łącznie z pracami w toku cyfra ta podniesie się do 4,6 miliona mtr. sześć. Wykończono 31 obiektów szkolnych. W szpitalach czynnych jest 3.000 łóżek. Zakłady użyteczności publicznej działają. Elektrownia objęła swym zasięgiem 2.310 posesji, odbudowując 104 km. kabli zasilających. Gazownia oddała do eksploatacji 112 km. sieci. Wodociągi nawodniły 336 km. sieci, do której przyłączono 4.198 nieruchomości. Tramwaje użytkują tor długości 33 km., obsługując 11 linii. W pracy nie obeszło się bez błędów — mówca zatrzymuje się nad kwestią odbudowy mostu Poniatowskiego. Mieliśmy do czynienia ze śmiałym projektem konstrukcji i śmiałą koncepcją wykonania budowy. Niestety, prace zostały przerwane katastrofą, przynosząc obok strat ludzkich i materialnych, straty bezcennego czasu i odkładając powiązanie Warszawy z Pragą na kilka miesięcy.

„Warszawa oskarża" — zagranicą

Urządzona w Muzeum Narodowym Wystawa *„Warszawa oskarża"* wkrótce zaprezentowana zostanie zagranicy. Duży zbiór eksponatów wysłany będzie do Stanów Zjednoczonych, nieco mniejszy — do Londynu i Paryża. W styczniu b. r. nastąpi otwarcie wystawy w Nowym Jorku, po czym wystawa objedzie kilka większych miast amerykańskich, w których znajdują się liczniejsze ośrodki Polonii. W

styczniu również otwarte zostaną wystawy w Paryżu i Londynie.

Wystawy składać się będą z 4-ch zasadniczych części. Pierwsza — obrazować będzie historię Warszawy ze specjalnym uwzględnieniem charakterystycznych cech jej rozwoju, a więc np. wpływów elekcji odbytych w Warszawie na rozwój urbanistyczny i architektoniczny miasta (dzielnica Wolska); historię walk o wolność, jakie toczyła Warszawa w ubiegłych wiekach, a które wpłynęły na charakter jej rozwoju, obrazować będą eksponaty zebrane pod hasłem *„Wolność — wieczne dążenie Warszawy"*. Część druga — przedstawi piękno stolicy Polski przed jej zniszczeniem. Trzecia część — zobrazuje martyrologię ludzi i miasta w okresie okupacji oraz systematyczne niszczenie budynków i wszelkich dóbr materialnych i duchowych po powstaniu.

Czwarta wreszcie część zapozna zagranicę z planami odbudowy i przebudowy miasta.

Urząd Stanu Cywilnego na Ratuszu

Nowe prawo małżeńskie

Mocą dekretu z dnia 25.IX.1945 r. na podstawie ustawy z dnia 3.I 1945 r. o trybie wydawania dekretów z mocą ustawy (Dz. U. R. P. Nr. 1 poz. 1) Rada Ministrów postanowiła, a Prezydium Krajowej Rady Narodowej zatwierdziło nowy układ stosunków prawnych w sprawie tak ważkiej, jaką jest małżeństwo z punktu widzenia społecznego i państwa.

Rząd Jedności Narodowej, spadkobierca wielkich reform ustrojowych i społecznych, kontynuuje dalszą reformę naszego życia rozpoczętą przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego. Poprzez reformę rolną, nacjonalizację przemysłu, dekret o radach zakładowych, ogólną akcję zmierzającą do unifikacji prawa aż do rugowania starych ustaw zaborczych na korzyść praw i potrzeb Polski Demokratycznej. Dekret o prawie małżeńskim, ukazujący się jako jeden z pierwszych, to konsekwentna linia realizacji i właściwej oceny roli jaką spełnia małżeństwo, rodzina w życiu społecznym. Omawiany dekret wprowadza w Polsce jednolite dla całego Państwa świeckie prawo małżeńskie, wzorem pozostałych katolickich krajów Europy (Francja 97,7%, Belgia 99,6%, Włochy 95,1%, Hiszpania 99,9%, Węgry 63%, Czechosłowacja 76,7% i tp. katolików).

Zgodnie z art. 111 konstytucji marcowej z dn. 17.III.1921 r. dekret nie narzuca formy kościelnej małżeństwa jako obowiązującej, religia bowiem będąc kwestią sumienia, przekonania, winna i musi być wolna od jakiegokolwiek przymusu z czyjejkolwiek strony. Wszelkie jednak skutki prawne ma tylko i jedynie małżeństwo zawarte przed urzędnikiem stanu cywilnego, nie wykluczając możliwości przed lub po zawarciu ślubu kościelnego, jako wynikającego z woli i religijnej potrzeby jego dopełnienia.

Zawarcia związku małżeńskiego dokonać można przed urzędnikiem stanu cywilnego niezależnie od

miejsca zamieszkania. Samo zawarcie związku następuje przez złożenie przez narzeczonych publicznie w obecności dwóch świadków zgodnego oświadczenia wstąpienia w związek małżeński. Nowe prawo pomija dotychczas istniejący obowiązek instytucji zapowiedzi, a osiągnięcie 18-go roku życia pozwala do samodzielnego decydowania o sobie.

W imię interesu społeczeństwa, rodziny i zdrowego potomstwa, nowe prawo małżeńskie nie zezwala na zawarcie związków pomiędzy osobami, z których choćby jedna dotknięta jest chorobą psychiczną, otwartą gruźlicą lub chorobą weneryczną w stanie złośliwym.

Ustawa przewiduje unieważnienie małżeństwa w wypadku naruszenia takich przeszkód jak przepisowy wiek, choroby, pokrewieństwo, powinowactwo i przysposobienie, przyczym wniesienie staje się bezprzedmiotowe w wypadku ustania przeszkody lub po upływie dłuższego zgodnego pożycia.

Opierając się o zasadę trwałości małżeństwa, sąd orzeka powód jedynie w wypadku gdy dobro małoletnich dzieci nie stoi na przeszkodzie oraz stwierdzi niemożliwość dalszego współżycia (cudzołóstwo, odmowa środków utrzymania, opuszczenie wspólnego zamieszkania od roku, popełnienie przestępstwa, hulaszczy tryb życia i t. p.). W razie uzyskania orzeczenia sądu rozwód nie uwalnia byłych małżonków od dalszych świadczeń i łożenia kosztów na utrzymanie dzieci, nad którymi sąd wyznaczy opiekę i zawaruje dalsze spełnianie zobowiązań rodzicielskich. Wynikająca z konstytucji zasada równości wszystkich wobec prawa, znalazła wyraźne ujęcie równością prawną obojga małżonków we wzajemnych obowiązkach, uprawnieniach i odpowiedzialności.

Powołany do życia Urząd Stanu Cywilnego mieszczący się w Ratuszu, jest urzędem centralnym, obejmującym całą Warszawę. W najbliższym czasie zorganizowane będą obwodowe urzędy stanu cywilnego w każdym ze Starostw. Warszawa mieć więc będzie 6 takich urzędów, pokrywających się co do terenu zasięgu z 6 Starostwami Grodzkimi. Z chwilą ich powołania, przy Wydziale Samorządu Terytorialnego pozostanie sekcja Urzędu Stanu Cywilnego jako II instancja.

Do czynności nowo powołanych ustawą urzędów stanu cywilnego należą również akty urodzeń i zgonów.

Mając na uwadze doniosłość dokonywanych aktów, sala gdzie odbywa się ich podpisywanie ma szczególnie uroczysty i estetyczny wygląd. Podłogę pokrywa piękny, perski dywan, stół pokryty zielonym suknem, stylowe fotele dla urzędnika stanu cywilnego i antyczne krzesła dla petentów, zieleń i godło Państwa na frontowej ścianie. Ściany przybrane obrazami (drzeworytami) dawnej Warszawy.

W podniosłym i uroczystym nastroju, 5.I. 1946 r. odbył się pierwszy ślub przy osobistym udziale Ob. Prezydenta m. st. Warszawy inż. Tołwińskiego.

Mgr. Cz. Marzec

Z działalności Miejskich Zakładów Komunikacyjnych

Ogólnie znany jest ogrom zniszczenia, jakiego doznały przedsiębiorstwa miejskie, a M. Z. K. w szczególności. Zadania odbudowy musiały objąć właściwie tworzenie wszystkiego prawie od początku: zajezdni, taboru, sieci, źródeł prądu, warsztatów i t. p.

Ogólnie jednak znana jest żywotność mieszkańców naszej stolicy, a myślę, że wśród nich tramwajarzy w szczególności.

W najprymitywniejszych warunkach, wprost pod gołym niebem, rozpoczęto odbudowę środków i narzędzi komunikacji. Pomimo też wszelkich braków i przeciwieństw, już w czerwcu roku ubiegłego tramwaje ruszyły.

Wielkość zniszczeń naszej instytucji po wygnaniu okupanta była tak bijąca w oczy, że ogół mieszkańców nie wierzył w szybką możliwość restytucji komunikacji. Związek Sowiecki chcąc w tym względzie dopomóc Warszawie, już w marcu r. z. ofiarował i przysłał 30 trolleybusów, których widok powitano radośnie, jako nadzieję rychłego przywrócenia komunikacji publicznej.

Nie pomogły jednak największe wysiłki tramwajarzy, by ziścić pragnienia wszystkich i uruchomić jak najszybciej trolleybusy.

Do tego konieczne były 4 czynniki:

1. odpowiednia siła (prąd),
2. kompletna sieć górna,
3. zajezdnia i warsztaty naprawcze,
4. wyszkolona obsługa.

By jak najszybciej doprowadzić do uruchomienia trolleybusów rozpoczęto pracę równolegle we wszystkich kierunkach:

1. poszukiwanie i montaż podstacyj elektrycznych,
2. staranie o drut i sprzęt montażowy sieci górnej,
3. budowę zajezdni i warsztatów w miejsce spalonej zajezdni autobusowej przy ul. Łazienkowskiej 8,
4. kompletowanie i szkolenie obsługi.

Wielką pomoc w tym względzie okazali rzeczoznawcy sowieccy z inż. Kaprałowem na czele. Uzyskano bowiem w czerwcu z zachodu człony podstacji prostowniczych, co pozwoliło na przystąpienie do montażu podstacji centralnej na miejscu zburzonej elektrowni tramwajowej przy ul. Przyokopowej 28, zasilającej tramwaje i trolleybusy podstacji pomocniczej przy Łazienkowskiej 8 dla trolleybusów.

Dalej otrzymano w ciągu lata od Związku Sowieckiego drut jezdny dla tramwajów i trolleybusów oraz na jesieni znaczna część specjalnego sprzętu do sieci górnej trolleybusowej. Dla umożliwienia wyszkolenia obsługi nieznanego dotychczas w Warszawie środka transportowego, Moskwa zaprosiła do siebie wybrany instruktorski personel (26 osób) na kurs teoretyczny i praktyczny jazdy trolleybusami.

Do budowy zajezdni i urządzeń warsztatu przeglądowego, placu postojowego i t. p. przystąpiono w lecie, prace główne są na ukończeniu, reszta potrwa do wiosny. Podstację na Woli ukończono w listo-

padzie, pomocniczą przy Łazienkowskiej — w grudniu. Wyszkolony instruktorski personel wrócił z Moskwy w listopadzie. Sieć górną rozpoczęto budować w lecie (słupy), a od października w miarę nadchodzącego sprzętu montowano do grudnia włącznie zawieszenia górne. W tej chwili pozostaje jeszcze do wykonania sieć na odcinku plac Teatralny — Dw. Gdański, co, o ile nie będzie przerwy w dostawie brakującego sprzętu, dokonane będzie w styczniu r. b.

Pomimo pozornej, dużej rozpiętości czasu między otrzymaniem trolleybusów, a ich uruchomieniem należy stwierdzić, biorąc pod uwagę brak odpowiedniego materiału, opóźnienia w otrzymaniu ich z zagranicy i kraju, że oddanie trolleybusów do użytku mieszkańców stolicy nastąpiło w czasie pod względem technicznym możliwie krótkim. Należy podkreślić, że montaż sieci trolleybusowej jest specjalnie trudny, wymagający dużej praktyki, odbywał się zaś siłami własnymi, wyszkolonymi jedynie w budowie sieci tramwajowej. Dla ilustracji można podać, że ilość zawieszeń na krzywych, podwójna ilość drutu roboczego trolleybusów w stosunku do tramwajów i t. p. wymaga ok. 3 razy więcej robót niż przy sieci tramwajowej.

Po uzyskaniu wszystkich części w grudniu prowadzono roboty w dzień i w nocy.

Wybudowano do chwili obecnej ok. 10 km. sieci trolleybusowej podwójnej. Pozwoliło to na uruchomienie 2-ch linij na szlaku:

„A" — Trębacka — Pl. Unii — ok. 4,9 km.

„B" — Trębacka — Łazienkowska — ok. 4 km.

Trolleybusy dziś uruchomiane są produkcji sowieckiej, każdy o 33 miejscach, siedzących, mocy silnika — 60 kw, posiadają hamulce pneumatyczne, mechanicznie zamykane drzwi przez kierowcę, co uniemożliwia wskakiwanie i wyskakiwanie. Szybkość maksymalna 50 km/g., handlowa (z przystankami) — 16 — 17 km/g.

Mimo, że uruchomienie pełne trolleybusów nastąpiło 5. I. 46 r., M. Z. K. w swoim bilansie wykonanych zadań zalicza je do prac r. 1945, gdyż pierwsze próbne trolleybusy ruszyły 31.XII. 45 r.

Na innych polach dzieła odbudowy komunikacji M. Z. K. dokonało następujących osiągnięć:

Dz. Elektryczny: Sieć górną odbudowano do grudnia r. z. w Warszawie lewobrzeżnej w 30% — 45 km., na Pradze 37 km. — 75% stanu z 1939 r., sieć kablowa w Warszawie — 25% — 50 km., na Pradze — 85% — 21,6 km.

Podstacje prostownikowe: w czerwcu 1945 r. na Pradze o mocy 5000 kw, w listopadzie 1945 r., na Woli — o mocy 1600 kw, w grudniu — przy Łazienkowskiej o mocy 175 kw.

Zorganizowano i uruchomiono warsztaty na Pradze (zajezdnia).

Tory: Do grudnia odbudowano w Warszawie 123,6 km — t. j. 82% torów przeznaczonych do odbudowy, na Pradze 44,2 km. — t. j. 86%.

Zwężono na trasach wybiegowych na Mokotowie, Żoliborzu, Kole-

i Boernerowie — 20 km. torów. Odbudowano prowizorycznie warsztaty drogowe.

Budynki: Odbudowano: *na Woli:* (Młynarska 2 i Przyokopowa 28) pomieszczeń gospodarczych warsztatowych, administracyjnych na stałe lub prowizorycznie dla umożliwienia pracy — łącznie około 85000 m sześć.

na Pradze: Zajezdnia — Kawęczyńska 16 (łącznie z prowizoryczną zajezdnią) ok. 28500 m sześć.

Garaże i bud. adm. — Inżynierska 6 — ok. 15000 m. sześć.

Żoliborz — Buraków: Włościańska 52 — Warsztaty Samochodowe ok. 50000 m. sześć. i ok. 3500 m. kw. parkingu asfaltowego. Słowackiego 45-a — podstacja tramwajowa około 4000 m. sześć.

Mokotów — Puławska 13/15 — w odbudowie zajezdnie, budynek stacyjny i warsztat naprawczy — średnio wykonano ok. 25% robót.

Podstacja — Tyniecka 40 — podstacja tramwajowa, odbudowano około 5800 m. sześć.

Zajezdnia trolleybusowa — Łazienkowska 8, wykonano do tej pory ok. 4500 m. sześć.

Garaże — Stępińska 25 — wykonano do tej pory ok. 5000 m. sześć.

Warsztat samoch. — Nabielaka 6 — wykonano do tej pory ok. 3000 m. sześć.

Rakowiec — zajezdnia prowizoryczna i budynek stacyjny ok. 2100 m. sześć.

Prócz tego odbudowano ekspedycje i poczekalnie przy ul. Zielenieckiej, Kawęczyńskiej, Odrowąża, pl. Unii, pl. Starynkiewicza i pl. Narutowicza.

Tabor: Stan z roku 1939 wynosił — wagonów siln. 398 — przyczepn. 324; 1. XII. 1945 — MZK. posiadało — wagonów siln. 47 — przyczepn. 49.

Remont własnymi siłami odbywa się częściowo w pomieszczeniach prowizorycznych, częściowo pod gołym niebem. W tej chwili M.Z.K. remontuje ok. 15 wozów. Prócz tego w Poznaniu Fabr. Cegielskiego ma w naprawie 50 wag. Zakłady w Chorzowie — 8, Zieleniewski w Sanoku — 2. Ogółem nadaje się do naprawy poza wyżej wymienionymi — 103 wozy. Stan taboru dawnego (torność 1,525 m.) nadającego się (łącznie z naprawionymi w przyszłości) — wynosi 102 wag. motorowe i 92 przyczepne, rewindykowanego z Berlina (torność 1,435 m.) — 52 silnikowe i 30 doczepnych — ogółem 274. wozy. Dojdą do tego w roku 1946 wagony normalnotorowe, ofiarowane przez Wrocław w ilości 60 szt., wymagające remontu w Państwowej Fabr. Wagonów we Wrocławiu, czy własnymi siłami (drobne uszkodzenia) w Warszawie.

RUCH — T r a m w a j e: Pierwszą linię na Pradze uruchomiono 20.VI. 45 r., w Warszawie 15.IX. 45 r. Ze względu na oszczędność motorów (brak części zamiennych) ograniczono szybkość (jazda na silniki szeregowo).

Dane eksploatacyjne za rok 1945 w porównaniu do roku 1939:

Linii tramwajowych 11, — 1939 30;

Długość tras po osi ulic 51 km., — 1939 305 km.;

Przewieziono pasażerów mies. 4.4 milionów, — 1939 21,2 milio-

Zużycie energii 0,62 kWh/ wozokm. — 1939 0,93 kWh/wozokm.;

Wpływy z tramwajów w roku 1945 wyniosły — 46.688.905 zł.

Przewieziono pasażerów w roku 1945 — 21.817.251 osób.

Autobusy: Samochody ciężarowe przewoziły w r. 1945 pracowników do i z pracy. Kursowało na różnych trasach 20—30 wozów. Wpływy z ruchu (autobusowego) za r. 1945 — wyniosły 2.176.121 zł., przewieziono 1.141.134 osób.

W końcu grudnia odbudowano zniszczony dawny autobus marki „Chevrolet" w warsztatach samoch. na Burakowie i oddano do ruchu.

Warsztaty samochodowe — Stępińska 25 i Nabielaka 6:

Uruchomiono warsztaty w czerwcu 1945 r. Przeprowadzono: 12 remontów kapitalnych samochodów i motocykli, 22 remontów średnich samochodów i motocykli, 74 remontów małych samochodów i motocykli.

Warsztaty samochod. Buraków — Włościańska 52: Uruchomiono warsztaty w lipcu 1945 r.; wykonano napraw głównych samoch. — 21, napraw średnich samoch. — 70, napraw drobnych samoch. — 121.

Wydział Transportowy: Przeciętna liczba samochodów ciężarowych w ruchu gospodarczym mies. 55, Średni przebieg miesięczny — 90000 km. Średni przewóz ładunku mies. — 100000 tonokm. Średnie zużycie benzyny mies. 18000 kg.

Wydział Wodny:

W maju 1945 r. Zarząd Miasta otrzymał od Wojsk Sowieckich 2 holowniki — statki ciężkiego typu, które, wobec nieprzydatności do ruchu miejskiego, przejęła do eksploatacji Żegluga Państwowa. Wzamian uzyskano od Dyrekcji Dróg Wodnych w Warszawie 4 łodzie desantowe, które przerobione mają być w Państwowej Stoczni w Płocku na tramwaje wodne w roku 1946.

Najbliższe planowane prace M.Z.K.

Ograniczając się do najbliższych zamierzeń należy wymienić następujące zadania, bądź już wykonywane, bądź do spełnienia w pierwszym kwartale 1946 r.:

1. zabezpieczenia i przykrycie zajezdni na Mokotowie i warsztatów na Woli i innych terenach,

2. budowa sieci górnej:

a) dokończenie ul. Puławskiej (Służew — pl. Unii),

b) dokończenie sieci trolleyb. (pl. Teatralny — Dw. Gdański),

c) budowa sieci na Żoliborzu (Dw. Gdański — Bielany),

d) budowa sieci na Kole (Młynarska — Koło),

e) budowa sieci na Marszałkowskiej, Królewskiej, Granicznej, pl. Żel. Bramy i Chłodnej do Towarowej,

f) prace przygotowawcze na trasie tramwajowej Warszawa — Praga przez most Poniatowskiego.

Większemu rozwinięciu robót stoi na przeszkodzie brak kredytów.

Należy mieć nadzieję, że i zwiększone wpływy z eksploatacji tramwajów i trolleybusów, jak i dotacje z Ministerstwa Odbudowy pozwolą na pełny rozwój odbudowy sieci komunikacyjnej stolicy w roku 1946.

Inż. J. Kubalski.

Nowe prace w Wydziale Ewidencji Ludności

W ramach podjętych przez miejski Wydział Ewidencji Ludności zamierzeń, dało się już pewne pożyteczne dla ludności stolicy sprawy przeprowadzić i zrealizować. Przede wszystkim w pierwszych zaraz miesiącach pracy (kwiecień, maj 1945 r.) po oswobodzeniu Warszawy, w porozumieniu z Prezydium Miasta i wyłonionymi z zespołu Prowadzących Meldunki delegatami, zorganizowano *Związek Meldunkowych,* który wszedł w skład Głównej Rady Związków Zawodowych i liczy obecnie koło 1000 członków czynnych. Stworzenie Związku dało jego członkom możność korzystania z uprawnień takich, jak: karty żywnościowe I kat., mieszkania, przydziały itp. i zorganizowało wreszcie zespół ludzi, zainteresowanych we współpracy z Wydziałem Ewidencji Ludności i liczący obecnie koło 3000 zarejestrowanych Prowadzących Meldunki. Jednocześnie wraz z ukonstytuowaniem się Związku należało przeszkolić kadry tych pracowników i w tym celu Sekcja Meldunkowa Wydziału zorganizowała dla Prowadzących Meldunki *odczyty,* które prowadził dla nich autor niniejszej notatki. Poprzez liczny współudział Meldunkowych w tych odczytach i wykazaną rzeczową i społeczną pomoc w tworzeniu Związku nawiązany został właściwy i koleżeński stosunek między organami nadzoru ich pracy, a Meldunkowymi. Obecnie w nakreślonych w ten sposób ramach działania wspólna praca układa się dobrze i nareszcie zatraciła charakter suchego i biurokratycznego stosunku do ludzi, którzy z nami pospołu w ciężkich warunkach pracują.

Drugą z kolei rzeczą, stworzoną dla wygody i potrzeb ludności jest założenie przez Wydział Ewidencji *kartoteki adresów byłych mieszkańców Warszawy.* To zamierzenie zrealizowane zostało w celu przyjścia z pomocą rodzinom poszukującym swych krewnych. Ponieważ jednak Rejestr mieszkańców, jak i Biuro Adresowe uległo zniszczeniu w czasie spalenia Warszawy, przeto wspomnianą kartotekę można będzie stworzyć przede wszystkim poprzez zgłaszanie adresów warszawskich w drodze korespondencji, bądź osobiście, przez osoby zainteresowane, mieszkające poprzednio w Warszawie, a obecnie na prowincji. Opłata, związana z tymi sprawami, wynosi: dla korespondentów w znaczkach, lub gotówce zł. 5.50, dla zgłaszających się osobiście zł. 5.—. W tej sprawie należy się zwracać: do Wydziału Ewidencji Ludności, ul. Brzeska Nr. 7, lub do Sekcji Meldunkowej, ul. Marszałkowska Nr. 95, podając prócz adresu, datę urodzenia, imiona rodziców i zawód.

Ponieważ poza tym duża część ludności Warszawy wróciła do niej, przeto Wydział Ewidencji Ludności uruchomił *Biuro Adresowe,* które posiada adresy i personalia osób zameldowanych i udziela zainteresowanym informacyj za opłatą: osobiście zgłaszającym się zł. 5.—, pocztą za jeden adres zł. 7.—, za

dwa zł 12.— i za każdy następny dolicza się po zł. 5.— od adresu.

Jednocześnie Wydział Ewidencji zamierza z uwagi na siedzibę chwilową na Pradze (Brzeska Nr. 7) uruchomić przy Sekcji Meldunkowej, *ul. Marszałkowska Nr. 95, m. 4, ekspozyturę Wydziału*, którąby miała za zadanie umożliwić mieszkańcom lewobrzeżnym Warszawy bliższy kontakt z instytucją, wobec braku lokomocji na Pragę.

Ten zamiar jest w stadium realizacji i w najbliższym czasie, to jest od dnia 1.II. r. b. Sekcja Meldunkowa przyjmować będzie korespondencję i załatwiać ją, jak również udzielać informacyj interesantom w zakresie spraw zleconych przez Wydział Ewidencji. Jakiego rodzaju sprawy, czy informacje będzie mogła załatwiać ludność Warszawy lewobrzeżnej w lokalu Sekcji Meldunkowej — będzie to wyjaśnione w prasie stołecznej w najbliższym czasie.

T. Czarnomski

Z działalności Warszawskiej Straży Ogniowej

Warszawska Straż Ogniowa, założona 1 stycznia 1836 r., w czasie swej studziesięcioletniej służby Warszawie przechodziła różne koleje; nie będę sięgał dat historycznych, gdyż zajęłoby to wiele czasu, chcę tylko ogólnie wspomnieć o wielkim wysiłku i poświęceniu w służbie społecznej walki z żywiołem ognia naszych przodków, kiedy to ogień często trawił całe bloki i ulice Starego Miasta, dopóki społeczeństwo nie potrafiło zorganizować należytego, zbiorowego, wyszkolonego zespołu do walki z tym żywiołem.

Im bardziej wiedza pożarnicza postępowała naprzód, im większy był nacisk czynnika społecznego na pogląd zorganizowanej akcji przeciwpożarowej, tym mniej pożary wyrządzały krzywd.

Ale nie przyszło to wszystko z taką łatwością, z jaką my dziś możemy o tym mówić. Wielkie ofiary musiała ponosić Straż Warszawska, przy gaszeniu pożarów ginęło wielu strażaków, ale męstwo i bohaterstwo Warszawskiej Straży zaczęło słynąć nie tylko w Polsce, ale i zagranicą, która stawiała Straż Warszawską na pierwszym miejscu w Europie. Należy zaznaczyć, że sława ta nie przyszła ani przy pomocy reklamy, ani przy pomocy wielkiej techniki, lecz przyszła w czasie prymitywu w stosunku do techniki w tym-samym czasie zagranicą, przyszła wyłącznie przez wielką odwagę i bohaterstwo, przyszła wielkim wysiłkiem ludzi, którzy poświęcili się służbie strażackiej, służbie Warszawie, którzy życie innych cenili więcej niż swoje.

I tak przewracane były karty historii aż przyszły dla Straży Warszawskiej ciężkie chwile doświadczenia najazdu na Polskę dziczy hitlerowskiej, pamiętne dni września 1939 roku. Straż, jako zorganizowana całość, niestety, ze smutkiem trzeba stwierdzić, nie zdała egzaminu. Zamęt ogólny nie ominął i Straży: widziano między luksusowymi samochodami dygnitarzy zdążających w kierunku granicy Rumuńskiej i czerwone samochody

strażackie z Syreną. Ten czarny punkt w naszej historii, niestety, był wynikiem tchórzostwa naszych przełożonych. Nie wszystkich porwała wojna nerwów, wielu pozostało na swych stanowiskach i tak długo trwali, jak tylko było można. Określenie „trwali" jest określeniem krzywdzącym, gdyż z wielkim bohaterstwem, patrząc wciąż śmierci w oczy, gasili bez wytchnienia dniem i nocą płomienie, które pożerały oblężoną Warszawę. Przede wszystkim ci „chłopcy w białych hełmach", jak warszawiacy ich określali, byli zawsze tam, gdzie się palił cenny dorobek naszej kultury, jak Zamek Królewski, Opera, Katedra, Biblioteka Narodowa i inne, oraz zakłady użyteczności publicznej: Elektrownia, Gazownia, Elewatory zbożowe itd., które to punkty były pod specjalnym obstrzałem wroga w celu ich zniszczenia. „Chłopcy w białych hełmach" nie dopuścili do zniszczenia bronionych przez siebie obiektów, wobec czego wróg z dziką wściekłością dokończył zniszczenia ich w czasie okupacji. Podziw społeczeństwa i entuzjazm dla obrońców Warszawy, strażaków — żołnierzy (gdyż rozkazem gen. Czumy, dowódcy obrony Warszawy, Straż została zmobilizowana) był szczególny, gdyż wyczyny i brawura przekraczały często możliwości ludzkie, mimo wielu braków walczyli i ginęli często bezimiennie (rezerwiści i zaciąg ochotniczy). Władze wojskowe, obserwując wielką odwagę w obliczu śmierci kilku strażaków, odznaczyło ich krzyżami „Virtuti Militari" i „Walecznym", i rozkazały ponad 80% przedstawić do odznaczenia. Niestety, opieszałość w wypełnianiu wniosków zastała kapitulacja Warszawy.

Od pierwszych dni okupacji Straż staje się ośrodkiem walki konspiracyjnej, walki zbrojnej. Widzimy często młodych ludzi pod osłoną granatowego munduru strażackiego niosących broń, materiały wybuchowe, prasę podziemną itd. Widzimy te twarze na ulicach Warszawy w walkach odwetowych, widzimy je w grupach dywersyjnych, widzimy je wszędzie, gdzie się toczy walka duszy polskiej z przemocą niemiecką. Oko przebiegłych krzyżaków dosięga, niestety, i szeregów strażackich; powstają aresztowania. Mundury strażackie z godłem Syreny widzimy na Pawiaku, w obozach Oświęcimia, Buchenwaldu, Grossrosen, Dachau, Mathausen i innych. Widzimy je wreszcie w egzekucjach ulicznych, giną nasi najlepsi koledzy i przyjaciele, ale śmierć ich zobowiązuje nas do rozrachunku z hitlerowskimi siepaczami.

Przychodzi rok 1944, nienawiść dojrzała, sprawiedliwość dziejowa się zbliża. Niemcy pakują zrabowane rzeczy na wozy strażackie, chcą z nami wywieźć je. Jednak akcja ta im się nie udaje, wozy strażackie są, ale szoferów niema, krążą więc po Warszawie samochodami pancernymi, łapią tych, którzy nie zdążyli munduru zmienić na ubranie cywilne, zamykają jako zakładników w Alei Szucha, ale przebiegli strażacy przez dachy i stamtąd uciekają. Wybucha Powstanie. I tu trzeba spojrzeć prawdzie w oczy:

bohaterstwo strażaka — powstańca niema sobie przykładu. Wola, Stare Miasto, poprzez kanały, Powiśle, wreszcie Śródmieście — oto droga zorganizowanej grupy Warszawskiej Straży, która swych rannych kolegów i sprzęt strażacki dźwiga na własnych barkach, pozostawiając nawet żywność i ubranie. Straż, prócz walki z ogniem, przez 65 dni Powstania trwa ną barykadach, niesie rozwiniętą pomoc sanitarną, dziesiątki ludzi dziennie ratuje od śmierci przez odgrzebywanie gruzów. Gdzie strażak się zjawia, wokół niego organizują się drużyny ratownicze, które w wielkim poczuciu obowiązku i dyscypliny gaszą, ratują, niosą pomoc blokom domów, lub bardzo często całych ulic. I znowu giną na posterunku swej umiłowanej pracy i Stolicy dla wielkiej sprawy Ojczyzny nasi najlepsi koledzy, którzy na wielkim szlaku swego życia dojrzeli cel wolności. Niech ich cnoty i życie złożone na ołtarzu Ojczyzny będą dla nas i dla przyszłych pokoleń drogowskazem i źródłem sił moralnej, byśmy w pracy pokojowej nad odbudową zniszczonej Stolicy wytężyli swe wszystkie siły. Byśmy godnie i z powagą ich czyny przekazali przyszłym pokoleniom i historii, *byśmy pokazali społeczeństwu, jak wielki wkład krwi i ofiar wniosła do historii Obrony nieśmiertelnej Warszawy jej Straż Ogniowa.*

W celu uczczenia ich pamięci i bohaterstwa oraz przekazania wzorów ich życia przyszłym pokoleniom strażackim i historii, w dniu 28.XII. 1945 r. wybrany został Komitet organizacyjny, który na swych honorowych protektorów zaprosił ob. Wiktora Grodzickiego — Przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej i Ob. Wiceprezydenta Płk. Kotwicę-Skrzypka, oraz postawił sobie za cel:

1. Wystąpić z wnioskiem do Ministra Obrony Narodowej o nadanie odznaczeń poległym, jak też dla sztandaru Warszawskiej Straży Ogniowej;
2. ufundować tablicę marmurową z nazwiskami wszystkich członków Warszawskiej Straży Ogniowej, którzy zginęli w walce, w obozach, zostali rozstrzelani przez Niemców 1939 — 1945 r.;
3. ufundować księgę pamiątkową, artystycznie opracowaną, która będzie zawierała nazwiska umieszczone na tablicy oraz krótki ich życiorys;
4. termin uroczystości ustalić na dn. 4 i 5 maja 1946 r., jako dzień patrona strażactwa i rocznicę zakończenia wojny;
5. zwrócić się z apelem do wszystkich członków Straży Ogniowej o zadeklarowanie w mies. I, II, III i IV 2% poborów brutto, prócz tego robić starania o przyznanie dotacji władz państwowych, samorządowych i innych.

Augustyn Jaworski

Zasiłki dla rodzin żołnierzy

(wyjaśnienie Min. Administracji Publicznej).

Wobec wejścia w życie dekretu z dn. 18 lipca 1945 r. o pomocy i zasiłkach dla rodzin żołnierzy W.

P. oraz żołnierzy zdemobilizowanych, wygasło prawo pobierania zasiłków według norm wojennych dla następujących kategorii osób, którym przysługiwać będą obecnie uprawnienia, wynikające z ustawy o zaopatrzeniu inwalidzkim: 1) członków rodzin żołnierzy zaginionych bez wieści na terenie działań wojennych; 2) członków rodzin żołnierzy zmarłych oraz poległych podczas pełnienia służby wojskowej czynnej; 3) członków rodzin żołnierzy, którzy podczas pełnienia czynnej służby wojskowej utracili zdrowie co najmniej w 30% zdolności do pracy w związku przyczynowym ze służbą.

Tracą również prawo do zasiłków rodziny żołnierzy, powołanych do czynnej służby wojskowej w roku 1939 i przebywających dotychczas poza granicami państwa, a to ze względu na niemożliwość stwierdzenia w sposób urzędowy, czy w chwili obecnej pełnią oni służbę wojskową.

Prawo do pomocy zasiłków przysługuje w czasie pokoju członkom rodzin żołnierzy, pełniących służbę wojskową niezawodowo, o ile stan materialny rodziny, w każdym konkretnym wypadku przed odejściem jedynego żywiciela do wojska, był tego rodzaju, iż odpowiadał wymaganiom art. 3 Dekretu z dnia 18 lipca 1945 r. Za żołnierzy niezawodowych są uważani pełniący czynną służbę wojskową szeregowcy oraz podoficerowie niezawodowi.

Polonia Amerykańska dla Warszawy

W dniu 19 grudnia 1945 r. w czasie posiedzenia budżetowego Warszawskiej Rady Narodowej, przybyła na salę obrad, wprowadzona przez Prezydenta Miasta, St. Tołwińskiego, 5-osobowa delegacja Polonii Amerykańskiej, która uprzednio zwiedziła wystawę „Odbudowa Życia Warszawy". Przywitał ją w imieniu Rady Stołecznej wiceprzewodniczący W. R. N., ob. W. Grodzicki. W odpowiedzi zabrał głos członek senatu Stanów Zjedn. A. P., senator St. Nowak, składając pozdrowienia od demokratycznej Polonii amerykańskiej i całej demokracji amerykańskiej dla Warszawy.

Po powrocie do Stanów Zjednoczonych — mówił sen. Nowak — planujemy objazd całego kraju. Nie ograniczamy się tylko do Polonii amerykańskiej, ale całej Ameryce powiemy, co widzieliśmy, ażeby *zaapelować o pomoc dla Warszawy*, dla Polski, ponieważ Wasza walka jest naszą walką, to hasło pod którym walczyliście, jest i naszym hasłem, hasło demokratycznej, zdrowej gospodarki i pokojowej Polski. Taka Polska jest również i w naszym interesie, w interesie Ameryki. Polska Ludowa, Polska, w której Naród Polski będzie mógł żyć i pracować, w której Naród Polski będzie miał warunki życiowe, aby jego standart życiowy stał się nawet wyższy aniżeli w Ameryce, Polska, z której ludność polska nie będzie musiała wyjeżdżać i szukać pracy poza jej granicami, jak do tego byli zmuszeni nasi rodzice.

Uważamy, że właśnie taka Polska będzie trwałym czynnikiem do utrzymania pokoju światowego, abyśmy nie byli więcej świadkami takich zbrodni i takiej wojny, jaką przeżyliśmy. W imieniu demokratycznej Polonii składam uznanie za tę walkę, bo wyście *walczyli nie tylko w obronie Warszawy, nie tylko w obronie Polski, ale w obronie demokracji i ludu pracującego całego świata.* Właśnie dlatego, że wyście walczyli, właśnie dlatego, że wasze domy były palone i niszczone, Ameryka została ocalona. Z tego powodu czujemy, że *mamy obowiązek do apelowania o pomoc dla Was. Przyrzekamy, że uczynimy, co będzie w naszej mocy, ażeby zorganizować całe społeczeństwo amerykańskie do pomocy przy odbudowie bohaterskiego miasta, Warszawy.*

Wystawa Odbudowy w Paryżu

W dawnym dworcu Inwalidów otwarzono *Wystawę Odbudowy,* która jest wstępem do *Międzynarodowej Wystawy Urbanizmu i Budownictwa,* jaka ma być zorganizowana w czerwcu przyszłego roku w Paryżu pod auspicjami Organizacji Narodów Zjednoczonych. Obecna Wystawa daje przegląd zniszczeń i pracy, ustala zakres odbudowy i przebudowy, środki ludzkie i materialne, konieczne dla tego dzieła, oraz rozwiązania techniczne, umożliwiające, przy najmniejszym nakładzie energii i materiału, zrealizowanie w najkrótszym czasie planu odbudowy. Specjalny nacisk położono na produkowanie składowych części domów sposobami maszynowymi.

Przegląd wydawnictw

„Kalendarz Warszawski 1946 r.". — Przegląd Warszawskiego „Miesięcznika Statystycznego". — Warszawski numer „Odrodzenia". — Sprawozdania z posiedzeń K. R. N. — Książki nadesłane.

„Kalendarz Warszawski"*)

Dla dziennikarzy i literatów z Warszawy żaden temat na świecie nie jest tak interesujący, jak najdroższy dla nich temat — Warszawa.

Skromna początkowa inicjatywa wydania drobnej publikacji — jak dowiadujemy się w słowie od redakcji — urosła, w miarę swego rozwoju, do rozmiarów dużej książki. Każdy ze współpracowników, na ile go było stać, podsuwał pomysły, pracował nie tylko mózgiem, ale i sercem, pracował z pasją, ponieważ chodziło o Warszawę. Może nie wszystkie tematy ujęte zostały

---

*) *„Kalendarz Warszawski" na rok 1946.* Rocznik poświęcony Warszawie, cierpieniom i bohaterstwu stolicy, Warszawie wczorajszej dzisiejszej, Warszawie jutra. Wydawca: Towarzystwo Gniazd Sierocych w Warszawie, Kraków. Krupnicza 5. Redakcja: Zespół Redakcyjny, Warszawa — Kraków. Adres wydawnictwa: Warszawa, Narbutta 40; Kraków, Krupnicza 5. 1945 r. Str. VIII i 254.

na jednakowo wysokim poziomie. Ale rozwinięcie każdego tematu, gorszę, lub lepsze pod względem wartości literackiej, posiada wartość przeżycia wewnętrznego oraz nieocenioną wartość dokumentu chwili. Większość autorów „Kalendarza Warszawskiego" osobiście przeżyła to wszystko, co opisuje w obozach, więzieniach, w płonącej Warszawie we wrześniu 1939 r w piekle pięcioletniej okupacji, wreszcie w tragicznym Powstaniu Warszawskim.

Warszawa żyje, choć jej gmachy i zabytki leżą w gruzach. Warszawa odradza się, pięknieje, pracuje nad budową nowej Warszawy Jutra. Warszawa jest nieśmiertelna. Ale bohaterska Warszawa wczorajsza, Warszawa z legend i pieśni, ta postać Warszawy, której już nie ma, lecz której nic nie wyrwie z duszy Polaków, musi być utrwalona na zawsze w słowie i fotografii. Nawiązując do dawnych tradycji, wydawnictwo otrzymało nazwę „Kalendarz Warszawski". Sto lat temu bowiem ukazał się w Warszawie pierwszy „Kalendarz Warszawski", poświęcony najważniejszym zagadnieniom ówczesnego życia miasta.

Miłość do Warszawy, miłość dokonywująca cudów w realnym życiu, czerwoną nicią przewija się we wszystkich artykułach, utworach literackich, opracowaniach historycznych, opisach i reportażach.

We wstępnym artykule p. t. „*Warszawa — miasto życia*" czytamy m. in.: „Uparliśmy się żyć w ruinach Warszawy i Warszawa ożyła. Ożyła naprzekór niemieckiemu wyrokowi zagłady. wydarliśmy ją dosłownie z objęć śmierci, z gruzu i prochu nieistnienia... Świat nie docenił naszego uporu, a nade wszystko naszej zaciekłej miłości do miasta-widma, do tego jedynego w świecie miasta... Warszawiacy... wrócili, zostali. Uparli się, że Warszawa jest żywa. W jej okaleczałe mury wtłoczyli własne życie. Dźwignęli ją. Żadna miłość romantyczna nie była gorętsza, ni bardziej niezłomna, niż miłość ludu Warszawy do swego miasta... *Lud Warszawy — inteligent i robotnik — jest gwarantem odbudowy swego miasta.* Nawet gdyby nie było planów, programów. studiów, organizacji i wiązania ogniw odbudowy, A cóż dopiero, gdy ogniwa te wiążą się w społeczny łańcuch, gdy nastąpi usprawnienie organizacji pracy i gdy zmniejszone zostaną troski o codzienne potrzeby ciała. Wówczas rozpęta się szał odbudowy, twórczy szał kochanków Warszawy".

A. Stebelski, dyr. Archiwum Gł. Akt Dawnych, umieszcza (str. 121—138) źródłową pracę historyczną p. t. „*Warszawa na przestrzeni dziejów 1338 — 1944*". W zakończeniu pracy daje wymowną syntetyczną charakterystykę ludności Warszawy: „Wewnętrzna swoistość ludności Warszawy jest zjawiskiem konkretnym; przejawia się to przez cały wiek XIX i blisko połowę XX. Asymiluje ona łatwo, zasymilować się nie da nigdy. Ma w sobie ducha szaleństwa i niezależności. I tak kroczy poprzez dzieje: *w przyszłość*".

Prof. *H. Mościcki* przypomina Warszawianom „*Hołdy pruskie w*

Warszawie" i w konkluzji stwierdza, że krótkowzroczna polityka polska nie dostrzegła w pozornych triumfach hołdow przyszłej zdrady tych, których tak nieopatrznym darzyła zaufaniem".

W planowym zespole artykułów nie zapomniano o tak charakterystycznym i znamiennym *„Humorze warszawskim pod okupacją"*.

Całość „Kalendarza Warszawskiego" podzielona jest na działy: Kalendarium historyczne; Przeżycia i fakty (m. in. duża ilość poezyj, poświęconych Warszawie); Warszawa historyczna; Warszawa przyszłości; Różne. Zakańczają „Kalendarz": art. *„Znaczenie Roku Kościuszkowskiego"*, ilustrowany szeregiem pięknych reprodukcji z obrazów Z. Ajdukiewicza, oraz przypomnienie *„Rocznic Warszawskich w 1946 r."*. Całość jest niezastąpionym zbiorem dokumentów w wielopostaciowej, nieśmiertelnej Stolicy.

Na atrakcyjność „Kalendarza Warszawskiego" w dużym stopniu wpływa wyposażenie go w interesującą i urozmaiconą szatę ilustracyjną (z górą 200 fotosów i reprodukcji: Z. Chomętowskiej, Jana Bułhaka, Canaletta, Vogla, Gersona, Fr. Kostrzewskiego i J. Umińskiej).

„Kalendarz Warszawski", wydawany przez Tow. Gniazd Sierocych, ukazywać się ma co roku. W każdym roku zamierza rejestrować postępy prac nad odbudową Stolicy, a jednocześnie w słowie i ilustracji utrwalać to wszystko, co już bezpowrotnie zniknęło z Warszawy, a co żyje i żyć będzie zawsze w naszej świadomości. Będzie to swego rodzaju — „encyklopedia wiedzy i uczucia" o Warszawie.

M. Poz.

Przegląd warszawskiego „Miesięcznika statystycznego"

Suche, pozornie nieciekawe liczby, dotyczące życia Stolicy w październiku 1945 r., podane przez *„Miesięcznik Statystyczny"*, wydrukowany przez Zarząd Miejski w m. st. Warszawie (rocznik 44, październik 1945 r.), po wnikliwym wejrzeniu nabierają plastyki, barwy i ostrej wymowy.

Wśród ruin Stolicy mieszka obecnie 448.307 osób. Chodzą one pieszo, bądź — niezależnie od innych środków komunikacji — korzystają z jazdy na rowerach, których zarejestrowano do dn. 30 października — 16.299, wśród ulic tylko częściowo uprzątniętych, z narażeniem życia. W październiku 7 osób poniosło śmierć na skutek nieszczęśliwych wypadków, zaś 208 uległo pokaleczeniom i potłuczeniom. Liczba ta z nastaniem nieprzebytych ciemności na ulicach zwiększa się, czego dowodem jest zwiększona liczba ofiar ruchu o 107 w porównaniu do miesiąca września i o 109 w stosunku do miesiąca sierpnia. Obsunięcie się murów i oberwanie się cegieł i ścian spowodowały 17 wypadków. Okazuje się, że walące się domy są łaskawsze dla przechodniów od rozpętanego ruchu kołowego.

Bójki i napady w mieście, oświetlonym zaledwie 448 latarniami elektrycznymi i 20 gazowymi, przysporzyły Pogotowiu Ratunkowemu 47 nieszczęśliwych pacjentów. La-

tem w lipcu pacjentów tych było 15, w sierpniu — 17. Liczba ta nie obejmuje wielu innych przestępstw, czego dowodem jest 889 spraw karnych, złożonych do sądu okręgowego.

W licznych wypadkach chorobowych przychodziły z pomocą miejskie Ośrodki Zdrowia. W m-cu październiku udzieliły one 20.988 wielokrotnych porad i 8.404 pierwszych. W tym w mniej groźnych przypadkach 1.223: porad dentystycznych 1.218 i eugenicznych 5. We wrześniu eugenika udzieliła 142 wskazania.

Pod opieką zakładów społecznych i miejskich znajdowało się na utrzymaniu pensjonariuszy 12.622.

Liczba bezrobotnych, szukających pracy, jest niewielka: wyniosła 4.405 osób. W tym 31 służby domowej, która w zmienionych warunkach społecznych i mieszkaniowych nie znajduje wielkiego popytu.

Statystyka nie podaje ilości dzieci, przebywających w Warszawie. Według dodatkowych kart aprowizacyjnych było ich 74.225, w tym w rodzinach pracowników S. P. B. — 13.500.

Do przedszkoli uczęszczało zaledwie 5.130 dzieci. W szkołach powszechnych uczyło się 47.038 dzieci. Młodzież uczęszczała w dalszym ciągu przeważnie do szkół ogólnokształcących — 11.157 osób, a mniej do zawodowych — 8.744. W czapkach studenckich mamy młodzieży 9.513. Dorosłych i młodzieży uczących się w szkołach wieczorowych i w uniwersytetach powszechnych — 5.375 osób, w dokształcających miejskich szkołach zawodowych — 2.551.

W bibliotekach i czytelniach było rojno, zwłaszcza, że ciepło, światło i miejsce spokojne do pracy, przy dzisiejszej ciasnocie mieszkaniowej stanowiły silne atrakcje. Z czytelni Biblioteki Publicznej korzystało najwięcej osób — 5.711, ze Szkoły Głównej Handlowej — 3.573, z Uniwersyteckiej tylko 418. Pośród czytelników byli również pracownicy różnych instytucyj.

Według danych związków zawodowych najliczniej z pośród 29 związków przedstawia się grupa pracowników samorządowych: obejmuje ona 20.058 osób. Liczba państwowych jest 9.632, kolejarzy — 9.700, pracowników transportowych 7.027, oraz pracowników budowlanych — 10.355.

Na pytanie, gdzie się bawi pracująca Warszawa, miesięcznik nie daje pełnej odpowiedzi.

Dowiadujemy się ze statystyki, że w m-cu październiku przeszło przez kina — 184.777 osób, przez teatry i teatrzyki 28.700, a 3 wystawy: Ruiny Warszawy, Chopin i Jego Warszawa i R. A. F. w Muzeum Narodowym—zwiedziło 40.670 osób. Jest to b. poważna liczba, jeśli się uwzględni, że wystawa atrakcyjna R. A. F., połączona z wyświetleniem filmu, nie wpłynęła na tę wysoką liczbę, gdyż otwarcie jej nastąpiło 29 października.

Nie wiemy natomiast, ilu słuchaczy było na licznych odczytach w Warszawie i na koncertach, cieszących się ogromnym powodzeniem, zwłaszcza dziś, gdy Warszawa ma

tak mało kin, teatrów i wszelkich rozrywek kulturalnych.

Radio nie stanowi obecnie konkurencji dla sal koncertowych. Według stanu zarejestrowanych aparatów w końcu października było lampowych — 4.618, detektorowych — 306, głośników mieszkaniowych — 670, oraz głośników ulicznych — 22. Są to liczby wprost znikome i smutne. Dowodzą one, że przeciętnego Warszawiaka, nie stać w domu na aparat, zwłaszcza, dopóki go nie stać na własne mieszkanie, gdzieby mógł na stałe zainstalować antenę lub głośnik mieszkaniowy.

J. Ginett-Wojnarowiczowa

Warszawski numer „Odrodzenia"

Krakowski tygodnik społeczno-literacki *„Odrodzenie"* (Nr. 56—57, dn. 23—30.XII. 1945), poświęcił numer świąteczny w przeważającej części Warszawie. W art. wstępnym p. t. *„Wisła"* *W. Ostrowski* zastanawia się nad zagadnieniem „jak ujarzmić Wisłę, wprząc ją do kompozycji plastycznej stolicy?" i dochodzi do wniosku, że „nie dolina rzeki na odcinku samego śródmieścia, lecz od Czerska i Góry Kalwarii na południu, po Modlin i Zegrze na północy, na całej tej przestrzeni powinna być Wisła osią przyszłej Wielkiej Warszawy, kośćcem, wokół którego narastać będą nie tylko miejsca zamieszkania, ale także tereny pracy i wczasów mieszkańców stolicy". — W art. *Przebyte szlaki" Min. M. Kaczorowski* nawiązuje do odbytego w dn. 31 stycznia 1945 r. pierwszego posiedzenia Rady Ministrów w Warszawie, na którym jednogłośnie postanowiono przystąpić do odbudowy Warszawy, przy czym uznano to za jedno z najdonioślejszych zagadnień państwowych. Najbardziej kompetentny w zakresie odbudowy kraju autor stwierdza w konkluzji, że „*funkcja stołeczności Warszawy wydaje się być mocno osadzona i bezsporna*". Jak wygląda obraz obecnej rzeczywistości warszawskiej?" W Warszawie pod koniec pierwszego sezonu odbudowy mieszka i uzyskuje środki do życia blisko 500.000 osób. Większość tej ludności korzysta z usług miejskich zakładów użyteczności publicznej. Ma dach nad głową i warsztaty pracy. Na ruinach bujnie rozwija się życie. Urzędy centralne, uczelnie wyższe, szkoły średnie i powszechne, towarzystwa naukowe, szpitale, niezliczone placówki handlowe, bary, kawiarnie". Autor nie zataja cieniów obrazu. „Bez wątpienia aktywność nie zawsze skierowana jest we właściwym kierunku, bez wątpienia miasto jako całość pracuje mało wydajnie, nie dopisuje komunikacja". Możemy jednak z pełną ufnością spoglądać w przyszłość stolicy. „Gdy pokonamy te trudności, stworzymy warunki dla poprawy stosunków. Ale bezwładne w końcu stycznia miasto dźwiga się powoli, prostuje grzbiet, coraz sprawniej wykonuje funkcje polityczne. Warszawa żyje i pracuje. Warszawa jest miastem żywym. To jest największe osiągnięcie odbudowy". W art. *„Miasto monument" St. Dziewulski* rzuca hasło „wychowania przez urbanistykę". Nie tylko nowe formy życia zbiorowego two-

rzą nowe formy przestrzenne, ale i odwrotnie: formy przestrzenne prowokują życie (porównaj z art. St. Ossowskiego w Nr. 1 „Problemów" — *przyp. red.).* Dlatego urbaniści mogą osiągnąć rzecz ogromnej wagi: przez swój tworczy udział w budowaniu nowych form życia mogą wychowywać zarazem obywateli miasta na jego współtwórców. *„Odbudowa czy przebudowa"?* — to temat art. *A. Kotarbińskiego.* — *J. Grabowski* w art. *„Klamra stalowa nad Wisłą"* z odbudowy mostu Poniatowskiego, który „jest pierwszym milowym etapem w dziele odbudowy nowoczesnej komunikacji kołowej w Polsce" wyciąga wniosek, że „znamiona wielkości leżą nie tylko gdzieś daleko, poza Polską, lecz drzemią głęboko w nas samych... Polacy mogą naprawdę tworzyć dzieła wielkie". — O *„Zagadnieniach przemysłu stołecznego"* pisze *St. Putowski.* — W art. *„Dziesięć miesięcy odbudowy stolicy"* *B. i E. Olszewscy* stwierdzają, że „w kronikach Warszawy rok 1945 będzie zapisany jako rok odbudowy zasadniczych funkcji dyspozycji stołecznej oraz odbudowy urządzeń użyteczności publicznej, które przywracają zburzonej stolicy charakter wielkomiejski". A skoro „stolica państwa została odbudowana dość niespodziewanie — już w roku bieżącym", to „trzeba będzie przystąpić do odbudowy miasta Warszawy". — *J. Waldorff* w art. *„Dawna i przyszła opera"* domaga się odbudowy Opery Warszawskiej i uznaje tę odbudowę jako sprawę pilną, na którą, mimo wszelkich trudności, musi znaleźć się pieniądze. — Z innych artykułów w omawianym numerze wskazać należy na art. *J. Korpały* pt. *„Nowe zadania bibliotek publicznych"*, w którym autor stwierdza że „tylko planowa gospodarka, oparta o racjonalną *ustawę biblioteczną,* może przynajmniej złagodzić katastrofę książki polskiej i upadek czytelnictwa".

Warszawski, wysoce interesujący numer „Odrodzenia" obfituje w liczne ilustracje.

Sprawozdania z posiedzeń K. R. N. *)

Biuru Prezydialnemu Krajowej Rady Narodowej zawdzięczamy fundamentalnej doniosłości publikację polityczną: *„Sprawozdanie Stenograficzne" z 7 i 8 sesyj plenarnych Krajowej Rady Narodowej.* Sprawozdania te zawierają dokładne stenogramy przemówień przedstawicieli Rządu i posłów oraz odtwarzają przebieg obrad Krajowej Rady Narodowej, stanowią więc *nieoceniony materiał źródłowy,* z którym chętnie zapoznają się działacze społeczni, polityczni i samorządowi, ze względu na ogólno-państwowy charakter sprawozdań.

---

*) *Rzeczpospolita Polska „Krajowa Rada Narodowa". Sesja VII. Sprawozdanie stenograficzne z posiedzeń Krajowej Rady Narodowej w dn. 3, 4, 5 i 6 maja 1945 r.* Warszawa, 1945 r. Łamów 348 i 4 str. nlb. — *Sesja VIII. Sprawozdanie stenograficzne z posiedzeń K. R. N. w dn. 21, 22 i 23 lipca 1945 r.* Warszawa, 1945. Łamów 258 i 3 str. nlb.

KSIĄŻKI NADESŁANE

(N o w o ś c i w y d a w n i c z e)

I. POLITYKA

1. *Cyrankiewicz Józef*, sekretarz generalny C.K.W. P.P.S. *Ze stanowiska socjalizmu polskiego.* Biblioteczka socjalisty. Zeszyt I. Spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza", Warszawa, 1945 r. Str. 35.

2. *Gomułka-Wiesław Władysław*, sekretarz K.C.P.P.R. *O jedność demokracji polskiej.* Spółdzielnia Wydawnicza „Książka", 1945 r. Str. 36.

3. *Gomułka-Wiesław Władysław*, Sekretarz Generalny K.C.P.P.R. I Zjazd Polskiej Partii Robotniczej (6—13 grudnia 1945 r.) *Ku nowej Polsce.* Sprawozdanie polityczne i przemówienia wygłoszone na I Zjeździe P.P.R. Spółdzielnia Wydawnicza „Książka", 1945 r. Str. 154 i 6 nlb.

4. *Lenin Włodzimierz. Dziecięca choroba „lewicowości" w komunizmie.* Próba popularnego wykładu marksistowskiej strategii i taktyki. Spółdzielnia Wydawnicza „Książka", 1945 r. Str. 101 i 3 nlb.

II. ZAGADNIENIA SPOŁECZNE I SAMORZĄDOWE

1. *Biuro Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych. I sesja rady naukowej dla zagadnień ziem odzyskanych.* 30.VII — 1.VIII. 1945 r. *Zeszyt IV. Zagadnienia osadnictwa rolniczego ziem odzyskanych.* Kraków, 1945 r. Str. 94 i 2 nlb.

2. *Biuro Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych. I sesja rady naukowej dla zagadnień ziem odzyskanych* 30.VII — 1.VIII. 1945 r. *Zeszyt V. Zagadnienia osadnictwa nierolniczego ziem odzyskanych.* Kraków, 1945 r. Str. 91 i 5 nlb.

3. *Konferencja Przewodniczących Wojewódzkich Rad Narodowych* w dniach 26 i 27 listopada 1945 r. (Referaty i dyskusje). Warszawa, 1945 r. Str. 141 i 3 nlb.

III. ZAGADNIENIA MORSKIE

1. *Kalendarz Morski na rok 1946. Wydawnictwo Zarz. Polit.-Wych. Marynarki Wojennej.* Gdynia. Str. 121 i 7 nlb.

2. *Dąbrowski Franciszek, kpt. i Grodecki Stanisław, por.* opracowali. Z walk o wybrzeże w 1939 roku. *Westerplatte.* Wydawnictwo Zarz. Polit.-Wychow. Marynarki Wojennej. Gdynia. Wrzesień 1945 r. Str. 24.

3. *Kwiatkowski Eugeniusz. O przyszłość Polski nad morzem.* Przemówienie w czasie obrad Komisji Morskiej K. R. N. w Gdańsku, dn. 21 października 1945 r. Wydawnictwo Zarządu Pol.-Wych. Marynarki Wojennej. Str. 24.

4. *Różański Stanisław. Inż. Przyszłość portów i delty Wisły.* Wydawnictwo Zarz. Pol.-Wychowawcz. Mar. Woj. Str. 25 i 3 nlb z 6 ryc.

IV. RÓŻNE

1 *Mapa podziału administracyjnego Pomorza.* Wydawnictwo Instytutu Bałtyckiego. Opracowanie Instytutu Bałtyckiego dla doraźnych potrzeb urzędów i instytucyj. Skala 1:1.500.000.

2. *Wielopolski Alfred, Dr.* Wydawnictwo Instytutu Bałtyckiego. *Bydgoszcz. Nowe zadania i widoki*

rozwoju. Gdańsk — Toruń — Bydgoszcz. Instytut Bałtycki, 1945 r. Str. 19, 1 nlb.

3. *Wydawnictwa Instytutu Bałtyckiego. Główne liczby nowej Polski.* Próba prowizorycznego zliczenia. Opracowanie pomocnicze wydziału pomorzoznawczego Instytutu Bałtyckiego. Gdańsk — Toruń — Bydgoszcz, Instytut Bałtycki, 1945 r. Str. 22 i 4 nlb. z 1 mapką.

V. NOWE KSIĄŻKI RADZIECKIE

Nakładem *wydawnictwa państwowego ZSRR* ukazały się w druku następujące książki:

Prof. A. Bojarski. Kurs statystyki demograficznej. Podręcznik dla statystyczno-ekonomicznych wyższych zakładów naukowych. Str. 264, cena 15 rubli.

W. Bunimowicz. Koszta własne produkcji, a drogi ich obniżenia. Str. 52, cena 1 rubel, 75 kop.

K. Klimienko. Uralski rejon przemysłowy. Str. 68, cena 2 ruble.

A. Kurski. Socjalistyczne planowanie gospodarki narodowej ZSRR. Str. 64, cena 2 ruble.

Prof. A. Probst. Opał a wojna w obronie Ojczyzny. Str. 72, cena 2 ruble.

Prof. M. Żebrak. Krótki kurs rachunków buchalteryjnych dla rachmistrzów zakładów przemysłowych. Str. 232. Cena 7 rubli.

Zagadnienia w świetle prasy

Straty w świecie kultury polskiej. — Kalendarz odbudowy Stolicy. — Urbanistyka i socjologia. — Język Warszawy. O tradycji w odbudowie Warszawy. — Przegląd ustawodawstwa gospodarczego Polski Odrodzonej.

Straty w świecie kultury polskiej

Niemcy, zgodnie z zakreślonym programem i nie cofając się przed żadnymi środkami, zamierzali całkowicie zniszczyć kulturę polską.

Lista strat uczonych polskich, artystów, pisarzy, dziennikarzy, działaczy społecznych, polityków i innych przedstawicieli kultury polskiej, zmarłych w czasie okupacji, zabitych lub zamordowanych przez barbarzyńcę niemieckiego, jest tragicznie długa i bolesna. Uważne zapoznanie się z tą listą i wmyślenie się w nią jest naszym ludzkim, narodowym i kulturalnym obowiązkiem. Zapamiętajmy, kogo zabrakło ze świata kultury polskiej. Oddajmy cześć Wielkim Zmarłym, należącym do najwybitniejszych i najzasłużeńszych w narodzie i dążmy, każdy w swoim zakresie, do pomnażania i roszerzania kultury polskiej. Niech nas przepoi świadomość, że zagadnienie kultury jest nie tylko sprawą elity kulturalnej, sprawą twórczości nielicznych, wybitnych jednostek, lecz — ze społecznego punktu widzenia — jest przede wszystkim sprawą świadomego udziału w życiu kulturalnym szerokich, możliwie najszerszych mas społeczeństwa.

Skąd czerpać źródłowe wiadomo-

ści o stratach wojennych kultury polskiej?

W piśmie krakowskim *„Tygodnik Powszechny"*, począwszy od Nr. 18, *B. Olszewicz* umieszcza *„Listę strat kultury polskiej" (1939 — 1945)*, nieukończoną jeszcze. Nowy warszawski miesięcznik *„Nauka i sztuka"* (Nr. 1, październik 1945 r.) umieszcza *„Straty w świecie nauki polskiej"*, zestawione przez *B. Olszewicza*, podzielone według działów: teologii, medycyny, nauk humanistycznych, matematyki, nauk przyrodniczych, geografii, techniki i rolnictwa. Warszawski *„Dziennik Ludowy"* (Nr. 109 z dn. 15.XII 1945 r.) umieszcza zestawioną z racji I Powojennego Zjazdu Dziennikarzy Polskich *„Listę strat dziennikarstwa polskiego 1939 — 1945"* z podziałem na: poległych na polu chwały; w kampanii wrześniowej; w powstaniu warszawskim; rozstrzelanych i zamordowanych; zamęczonych w więzieniach i obozach koncentracyjnych; zamordowanych w ghettach; zmarłych. *M. Poz.*

Kalendarz odbudowy Stolicy

„Skarpa warszawska" (Nr. 1 z dn. 6.I.1946 r.) umieściła ilustrowany art. wstępny pt. *„Warszawa — 1945"*, stanowiący lakoniczny kalendarz odbudowy Stolicy. W ramach niecałych 11 miesięcy 1945 r., od stycznia do listopada — zawarte tylko cyfry i fakty. Faktografia odbudowy Warszawy. Łańcuch ciągłych wysiłków, postęp wydzierany zniszczeniu krok za krokiem. Zbawcze zastrzyki cywilizacyjne do organizmu śmiertelnie powalonej Warszawy.

Ten suchy, surowy materiał, złożony z faktów i cyfr, a więc autentyzm oczywisty, rozpala umysł, entuzjazmuje w najwyższym stopniu, jest imponującym przykładem pracy, prowadzonej w najniewdzięczniejszych warunkach, ukazuje dowodnie wszystkim niewiernym Tomaszom, do jakich konkretnych rezultatów doprowadziła i doprowadza zorganizowana wola — podkreślamy — *patriotów warszawskich*, bezgranicznie przywiązanych do miasta.

Cośmy zastali w Stolicy w lutym i marcu 1945 r.? Inwentaryzacja przeprowadzona w tych miesiącach nie znalazła w Warszawie ani jednej posesji, którąby się nadawała całkowicie do zamieszkania. Wszystkie instytucje użyteczności publicznej leżały w gruzach lub urządzenia ich były rozmontowane i pozbawione najważniejszych części, komunikacja rozbita, miejsca rozrywki i odpoczynku zamienione w zgliszcza lub zdewastowane. Ludzi w mieście nie było. *Straty wyrażały się cyfrą 10 miliardów przedwojennych złotych.*

A dziś? Stwierdzimy choćby, że 11 linij tramwajowych łączy na trasie 33 i pół km. odległe dzielnice. Kolej i kolejki dojazdowe dochodzą do śródmieścia. Wszystkie instytucje użyteczności publicznej są czynne nieomal w połowie swej przedwojennej zdolności produkcyjnej, dając półmilionowej stolicy światło, wodę, gaz i telefony i pozwalając korzystać z kanalizacji.

Poza szkołami powszechnymi, średnimi ogólnokształcącymi i za-

wodowymi czynnych jest 6 wyższych uczelni, do których uczęszcza ok. 5.000 studentów. 7 pism codziennych wychodzi w Warszawie; periodyków — ok. 50.

Przywrócenie Warszawy do roli stolicy w tak stosunkowo krótkim, bo 10-miesięcznym czasie, kosztowało *dwa miliardy trzysta milionów złotych.*

Urbanistyka i socjologia

W omówionym w poprzednim numerze miesięczniku warszawskim *„Problemy"* (Nr. 1, listopad 1945 r.) *St. Ossowski,* prof. Uniwersytetu Łódzkiego, autor licznych praz z zakresu estetyki i socjologii, m. in. dzieła pt. „U podstaw estetyki", umieścił interesujący i oryginalny artykuł pt. *„Urbanistyka i socjologia"*, oparty na szerokim tle naukowej literatury socjologicznej i urbanistycznej i wysuwający śmiałe wnioski. Z szeregu różnych źródeł — wywodzi autor — ze spencerowskiej koncepcji społeczeństwa, z morfologii społecznej oraz z socjologii roślin, czyli tzw. ekologii roślin, wyłoniła się *nowoczesna „ekologia społeczna"* — nauka o zależności form życia społecznego i zjawisk kulturalnych od środowisk zewnętrznych, albo inaczej: o zależnościach pomiędzy układem stosunków przestrzennych i czasowych a układem stosunków społecznych. *Współpraca urbanisty z socjologiem,* który szuka praw ogólnych, oraz z *socjografem,* który opisuje konkretną rzeczywistość, rozwija się przede wszystkim *w Ameryce.* Współpraca ta ma szczególne zastosowanie na gruncie *funkcjonalnego pojmowania zjawisk kulturalnych.* Rozumieć to należy w ten sposób, że jeśli — z jednej strony — określone zadania społeczne wymagają określonych form zewnętrznych to — z drugiej strony — formy materialne, a więc np. pewne określone kształty architektoniczne czy urbanistyczne mają różne funkcje społeczne w zależności od tego, w jaką rzeczywistość społeczną zostały wmontowane. *Dla socjologa współpraca z urbanistami jest niezmiernie cenna,* bo zmusza go do oparcia się na konkretnym gruncie. Przed urbanistą nowoczesnym stają zadania nieznane urbaniście dawniejszemu. Musi on stoczyć walkę z dzisiejszym wielkim miastem na różnych polach: w dziedzinie spraw ekonomicznych i w dziedzinie estetyki, na polu higieny i na polu stosunków społecznych. Przeżywamy bowiem, jak się zdaje, *zmierzch nowoczesnej kultury miejskiej,* kryzys wywołany szeregiem zmian technicznych (nowe środki komunikacji. nowe siły zastosowane w fabryce), a zarazem przeobrażeń w stosunkach ekonomicznych i społecznych. Według sądu autora, wielkie miasto dotychczasowego typu doszło do punktu końcowego i teraz prawdopodobnie rozpoczął się proces likwidowania tego tworu, jaki wydawał się prawie czymś nieśmiertelnym. Prof. St. Ossowski zwraca uwagę na charakterystyczny *związek kształtu miasta lub regionu z poczuciem przynależności grupowej.* Warszawa koncentryczna, jaką planuje prof. Tadeusz Tołwiński, będzie miała inne oblicze społeczne, niż Warszawa wielostopniowa, pla-

nowana przez Pracownię Urbanistyczno-Architektoniczną. Podobnie Garden-City ma inne skutki społeczne, niż miasto zbudowane według planu funkcjonalnego. W zakończeniu autor powołuje się na studium pt. *„Warszawa funkcjonalna“*, w którym ob. ob. *Syrkus* i *Chmielewski* piszą: „Uderzając w klawisz Żerań, słyszymy rezonans Tłuszcza i Żyrardowa, Moskwy i Paryża, a jednocześnie Modlina i Czerska, Sztokholmu i Suezu“. Przy wszechstronnym planowaniu regionu trudno się dzisiaj izolować od spraw przebiegających w skali światowej. Przy współpracy urbanisty z socjologiem nad planowaniem nowych osiedli — konkluduje prof. St. Ossowski — dźwięczy nam — rezonans świata.

Język Warszawy

W organie Stronnictwa Demokratycznego *„Nowa Epoka“* (Warszawa, Nr. 25, 23.XII.1945 r.) prof. *W. Doroszewski* umieszcza ciekawy artykuł pt. *„Język Warszawy“*. Stwierdza w nim autor, że Warszawa zajmuje poczesne miejsce w pracy nad kształtowaniem ogólnopolskiej normy językowej. Pierwsze wydanie słownika Lindego na początku wieku XIX ukazało się w Warszawie. Największy ze słowników języka polskiego pod redakcją Karłowicza, Kryńskiego i Niedźwiedzkiego rozpoczął ukazywać się na progu wieku XX również — w Warszawie. W Warszawie pracowali językoznawcy tak wybitni, jak Karłowicz, Kryński, Baudouin de Courtenay, Benni, Szober, a z miłośników języka polskiego m. in. Jan Rzewuski. W konkluzji artykułu konstatuje prof. W. Doroszewski:

„Wachlarz językowy Warszawy rozpięty jest bardzo szeroko i obejmuje skalę od tradycyjnie pielęgnowanej staranności wysłowienia do samorzutnych „wiechowych“ pogwałceń językowego konwenansu. W tej rozpiętości właśnie jest życie i jego afirmacja, i ona to sprawia, że *historia Polski, a także historia języka polskiego tak szerokim nurtem płynie przez Warszawę“*.

Przy sposobności dzielimy się z czytelnikami wiadomością o ukazywaniu się w Krakowie wznowionego organu T-wa Miłośników Języka Polskiego, czasopisma *„Język Polski“* pod redakcją prof. K. Nitscha.

O tradycji w odbudowie Warszawy

W art. pt. *„Warszawa, jaką widzieć pragniemy“* (*„Skarpa warszawska“*, Nr. 1, 6.I.1946 r.) autor wyraża pogląd, że gdyby „Skarpa“ ogłosiła ankietę na temat „Warszawa — jaką ją widzieć pragniemy“, to na pewno Warszawianie wypowiedzieliby się, że pragną mieć Warszawę ładniejszą, odzianą w nowe szaty, lepiej przystosowaną do potrzeb nowoczesnego życia, ale jednocześnie pragną, aby pozostała *dawną Warszawą*. Chcą, aby zaspakajając wymogi urbanistyki i estetyki, pamiętano również o *prawach uczucia, aby Warszawa pozostała w swej zasadniczej sylwecie dawną, drogą naszemu sercu Warszawą, aby nie została zerwana więź tra-*

dycji z przeszłością, aby Warszawa nie stała się być może najpiękniejsza z zaprojektowanych w dobie obecnej miast, ale będąc piękną, pozostała sobą.

Nasuwa się jednak pytanie, czy nowa Warszawa nie może być tym prawdziwie nowoczesnym miastem świata pracy, które ze staroszlachecką i staromieszczańską Warszawą pasożytującego kramikarstwa nie powinna mieć nic wspólnego? Czy przyszła Warszawa nie powinna być przykładową spółdzielczą republiką społeczno-gospodarczą w odpowiednich formach nowoczesnej przyszłościowej urbanistyki wypowiedzianą?

Przegląd ustawodawstwa gospodarczego Polski Odrodzonej

W nowym czasopiśmie, dwutygodniku *„Życie gospodarcze"* (Katowice, Nr. 1, 5.XII.1945 r.) *Cz. Przymusiński* w artykule jak w nagłówku daje zwięzły i przejrzysty przegląd ustawodawstwa gospodarczego Polski za czas od dn. 15 sierpnia 1944 r. (data numeru Nr. 1-go Dziennika Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, wydanego w Lublinie po wypędzeniu okupanta). Przepisy prawa gospodarczego oryginalnie przedstawione zostały w trzech rozdziałach, zatytułowanych: I. Człowiek, II. Rzeczy, III. Pieniądze, stosowanie do trzech czynników życia gospodarczego narodu. Rozdział I. Człowiek — podzielony jest na poddziały: 1. Repatriacja i przesiedlenie. 2. Obowiązek pracy. 3. Urlopy. 4. Ubezpieczenia społeczne. 5. Zaopatrzenie inwalidzkie. 6. Rady Zakładowe. 7. Spis ludności. Rozdział II. Rzeczy — ma poddziały: 1. Ziemia, jej własność, zagospodarowanie. 2. Lasy. 3. Mieszkania. 4. Przedmioty powszedniego użytku (spekulacja i lichwa). 5. Majątek opuszczony i porzucony. 6. Przedsiębiorstwa Państwowe. 7. Przedsiębiorstwa spółdzielcze. 8. Odbudowa kraju. Wreszcie rozdział. III. Pieniądz—ma poddziały: 1. Narodowy Bank Polski. 2. Nowe operacje bankowe. 3. Weksle i czeki. 4. Związek Komunalnych Kas Oszczędności R. P. 5. Nowa organizacja władz skarbowych. 6. Podatki państwowe. Zmiany, dokonane w latach 1944 i 1945. 7. Podatki samorządowe. 8. Kredyt publiczny.

Tak przedstawiony przegląd ustawodawstwa gospodarczego Polski Odrodzonej jest pracą b. pożyteczną.

REDAGUJE KOMITET | REDAKTOR: JAN BEDNARZ

Redakcja przyjmuje codziennie od 13 — 14.

Zakłady Graficzne „Atena", Warszawa, Wileńska 7. | Bo 4941